Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 147 (161) ROK II — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK, 30 MAJA 1949 R. — WYDANIE P — CENA 5 ZŁ.

Przed II Kongresem Związków Zawodowych

Dziś stronę 4 i 5 numeru poświęcamy II Kongresowi Związków Zawodowych, którego obrady rozpoczną się 1 czerwca br. w Warszawie. Na kolumnach tych zamieszczamy artykuły: tow. Aleksandra Zawadzkiego, sekretarza KC PZPR, tow. Aleksandra Burskiego, przewodniczącego KC ZZ, tow. Ireny Piwowarskiej, wiceprzewodniczącej KC ZZ, tow. Tadeusza Ćwika, sekretarza generalnego KC ZZ oraz wypowiedzi delegatów na Kongres.

Replika min. Wyszyńskiego na propozycje „trzech" w sprawie jedności Niemiec

Sobotnie posiedzenie 4 Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP). — Na sobotnim posiedzeniu 4 ministrów spraw zagr. min. Bevin, występując w imieniu 3 mocarstw zachodnich, odczytał dokument, zawierający propozycje w sprawie „przywrócenia jedności politycznej i gospodarczej Niemiec". Min. Wyszyński, zabierając z kolei głos, oświadczył, że dokument przedstawiony przez Bevina wymaga dokładnego przestudiowania. Wydaje mu się jednak, że braki tego dokumentu, o których wypowie się później, sprawiają, iż „nadaje się on w niewielkim stopniu, a może nawet wcale nie nadaje się do osiągnięcia na jego podstawie ogólnego porozumienia".

Treść propozycji przedstawionych przez Bevina ujęta została w pięciu punktach:

1) Zjednoczenie Niemiec ma nastąpić zgodnie z tzw. „konstytucją" uchwaloną w Bonn drogą odpowiedniego porozumienia, które by umożliwiło krajom strefy wschodniej przystąpienie do tej konstytucji.

2) Drugi punkt przewiduje wprowadzenie „zasady wolności osobistej" oraz wolności stowarzyszeń, zgromadzeń, słowa, prasy i radia", jak również „wolności wszystkich partii demokratycznych" i „wolności wyborów" oraz niezależności władz sądowych.

3) Wprowadzony miałby być statut okupacyjny na podstawie czterostronnej, który byłby rozciągnięty również na kraje strefy wschodniej. Na mocy tego statutu ustałaby działalność sojuszniczych gubernatorów wojskowych. Rząd federalny i rządy poszczególnych krajów niemieckich uzyskałyby wszystkie uprawnienia rządowe z wyjątkiem tych, które zastrzegą sobie sojusznicy, w szczególności „w dziedzinie bezpieczeństwa i zobowiązań niemieckich".

4) W dziedzinie gospodarczej zastrzeżenia aliantów dotyczyć mają ograniczenia lub zakazu pewnych gałęzi przemysłu, oraz przekazywania mienia, przeznaczonego na odszkodowania. Sojusznicy mieliby natomiast wyrzec się wszelkich dostaw na odszkodowania z produkcji bieżącej i z zapasów, znajdujących się na składach. Koszty okupacji byłyby określone na podstawie czterostronnej.

5) Czterostronna kontrola byłaby wykonywana przez „Wysoką Komisję", która podejmowałaby normalnie swe decyzje większością głosów z wyjątkiem szczególnych wypadków, co do których nastąpiłoby wzajemne porozumienie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Przed otwarciem mostu Śląsko-Dąbrowskiego



Most Śląsko-Dąbrowski jest jednym z najpiękniejszych odcinków trasy W—Z. Jak widzimy na fotografii — jest już prawie całkowicie gotowy.

Nowe sukcesy Wojsk Ludowych w Chinach

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w prowincji Fukien oddziały armii ludowej zajęły dwa dalsze miasta rejonowe Szaowu i Szunczang, położone w północno-zachodniej części prowincji.

Na linii kolejowej Czekian—Kiangsi armia ludowa zdobyła miasto Tisnhien na południowy wschód od Nanczangu i Czangszu położone w odległości 40 mil na południowy zachód od Nanczangu.

W toku ostatniej fazy walk o Szanghaj armia ludowa wzięła wiele tysięcy jeńców, m. in. sztab 21-ej armii Kuomintangu. Ponadto poddały się 4 dywizje kuomintangowskie, w tym 2 w pełnym składzie.

Wojska ludowe zajęły również miasto Tung-Wan-Ting, otwierające drogę do prowincji Szen-Si. Wojska ludowe zajęły także część linii kolejowej, prowadzącej do miasta Sian-Fu, stolicy tej prowincji. W walkach tych armia ludowa wzięła do niewoli około 10 tysięcy żołnierzy kuomintangowskich.

W prowincji Kiang-Si wojska ludowe zajęły 3 miasta na lini kolejowej Kiu-Kiang — Nan-Czang.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b)

MOSKWA (AR). Gazety moskiewskie zamieszczają uchwałę Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) „O dostawach produktów hodowlanych". Jak stwierdza uchwała „interesy rozwoju całej gospodarki narodowej kraju i dalszego zwiększenia dobrobytu narodu wymagają, aby w ciągu najbliższych trzech lat dostawy mięsa, słoniny, mleka, masła, jaj, skóry, wełny i innych produktów hodowlanych zwiększone zostały przynajmniej dwukrotnie".

Obecnie, kiedy rozwój gospodarki zbożowej i realizacja trzyletniego planu rozwoju hodowli bydła w sowchozach i kołchozach stwarzają wszelkie warunki rozszerzenia produkcji artykułów hodowlanych, wysuwa się nowe zadanie, polegające na zwiększeniu dostaw mięsa, masła, mleka, skóry itd.

Idzie o to, aby w terminie najkrótszym stworzyć obfitość produktów hodowlanych dla ludności i surowców dla przemysłu lekkiego. Idzie tu o prawidłową organizację tuczenia bydła przeznaczonego na dostawy dla państwa, o rozszerzenie kombinatów mięsnych, mleczarń, zakładów konserw mlecznych i chłodni. Idzie o wyposażenie tych przedsiębiorstw w nowy sprzęt techniczny oraz o zwiększenie dostaw skóry i wełny, zwłaszcza cienkiej.

Po zatwierdzeniu planu dostaw mięsa na rok 1949, 1950 i 1951 Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) zobowiązały kołchozy, indywidualne gospodarstwa chłopskie i inne gospodarstwa indywidualne, aby w ramach dostaw mięsa dostarczały tylko bydła tuczonego.

Postanowienie powyższe zatwierdza również plan dostaw mleka na rok 1949, 1950 i 1951. W związku ze zwiększeniem dostaw mleka przewidziane jest rozszerzenie budownictwa mleczarń i fabryk konserw mlecznych. Zwiększa się również produkcję centryfug i baniek na mleko.

Ogromne znaczenie ma również postanowienie Rady Ministrów ZSRR i KC (WKP(b) o konieczności organizacji produkcji masła i sera bezpośrednio w samych kołchozach.

Premier Czernousow o osiągnięciach RFSRR

(a) MOSKWA (PAP). Premier RFSRR Czernousow, charakteryzując w swoim przemówieniu na sesji budżetowej Rady Najwyższej dynamikę rozwoju gospodarczego Federacji Rosyjskiej, oświadczył, że dotychczasowe osiągnięcia przemysłu RFSRR uprawniają do stwierdzenia, że przewidywany przez plan 5-letni wzrost produkcji przemysłowej o 23,3 proc. w stosunku do poziomu przedwojennego zostanie znacznie przekroczony.

Po wszechstronnym omówieniu osiągnięć RFSRR we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego, premier Czernousow oświadczył: „Narody Zw. Radzieckiego zajęte są pokojową twórczą pracą, nie zapominają jednak ani na chwilę o knowaniach kół reakcyjnych St. Zjednoczonych i W. Brytanii. Narody Zw. Radzieckiego w pełni uświadamiają sobie, że głównym warunkiem zachowania trwałego pokoju są postępy gospodarcze ZSRR i dalsze wzmocnienie potęgi państwa socjalizmu".

Ponad 5 mild. zł wynosi wartość zobowiązań przedkongresowych

Łączna suma zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych, podjętych dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. przez zakłady pracy w całej Polsce, wynosi ponad 5 miliardów złotych.

Kopalnie, huty, fabryki i inne zakłady pracy, podjęły zobowiązania na łączną sumę ponad 4 miliardy 39 miln. zł. Robotnicy rolni podjęli zobowiązania na sumę ponad 226 miln. zł., a pracownicy samorządu na sumę ponad 34 miln. złotych.

Strajk 1,5 miliona włoskich robotników rolnych

(a) RZYM (PAP). Strajk półtora miliona robotników rolnych trwa już 11-ty dzień. 3 czerwca przyłączą się do strajkujących robotnicy rolni wszystkich okręgów Toskanii, którzy na znak solidarności na 24 godziny przerwą pracę.

Prasa rządowa, straciwszy wszelkie nadzieje na powodzenie akcji łamistrajkowej, zorganizowanej przez pracodawców, zmuszona jest przyznać, iż udział w strajku jest stuprocentowy.

RZYM. (PAP). Włoska Partia Komunistyczna wydała komunikat, w którym wyraża solidarność komunistów włoskich z robotnikami rolnymi, walczącymi z wyzyskiem obszarników i represjami policji. Komunikat stwierdza, iż kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej, po rozpatrzeniu sytuacji jaka powstała w kraju w wyniku prowokacji policyjnych i systematycznego łamania konstytucji przez ministra spraw wewnętrznych, wzywa do zorganizowania skutecznej pomocy dla ofiar reakcji, ich rodzin i strajkujących.

Kierownictwo Partii wzywa deputowanych i działaczy związkowych Partii do wzięcia udziału w oficjalnych manifestacjach w dniu 2 czerwca — rocznicy ustanowienia Republiki Włoskiej — oraz wzywa organizacje demokratyczne do poparcia manifestacji ludowych w obronie pokoju i wolności oraz przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Budowanie socjalizmu—treścią obrad Zjazdu KP Czechosłowacji

Dziennik „Prawda" o obradach praskich

MOSKWA (PAP). — „Prawda" w korespondencji z Pragi stwierdza, iż dotychczasowe obrady IX zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, dowiodły wymownie, że klasa robotnicza Czechosłowacji oraz kierownicza siła Republiki — Partia Komunistyczna — przezwyciężają trudności i z entuzjazmem przystępują do dokonania socjalistycznej przebudowy kraju.

Generalną linią zjazdu — jak o tym świadczy referat prezydenta Gottwalda i przemówienia delegatów — to budownictwo socjalizmu. Charakterystyczną cechą zjazdu jest duch internacjonalizmu, duch bratniej solidarności z partiami komunistycznymi i robotniczymi innych krajów, a przede wszystkim z WKP(b).

Delegaci zjazdu niejednokrotnie stwierdzili — pisze „Prawda", że bez pomocy i poparcia Zw. Radzieckiego naród czechosłowacki nie zdołałby zapewnić nienaruszalności swych granic i budować socjalizmu. Podkreślali oni, że nauka Lenina — Stalina jest najważniejszym kompasem w walce o lepszą przyszłość ludzkości.

„Prawda" stwierdza, że delegaci zjazdu zgotowali serdeczne przyjęcie przedstawicielom bratnich partii, a zwłaszcza delegatom WKP(b) na czele z Malenkowem i Susłowem. „Prawda" pisze o entuzjastycznych owacjach, jakie delegaci zjazdu i goście zagraniczni urządzili na cześć KC WKP(b) oraz na cześć Generalissimusa Stalina.

Obrady sobotnie

PRAGA (PAP). W sobotę, w przedostatnim dniu obrad IX Zjazdu KPCz., wicepremier Fierlinger udzielił głosu delegatowi i członkowi tymczasowego greckiego rządu demokratycznego Petrowowi, który przekazał uczestnikom Zjazdu pozdrowienia od walczącego o wolność ludu greckiego.

W dyskusji zabierali głos delegaci — przedstawiciele czeskich i słowackich mas pracujących, przodownicy pracy i inni.

Z kolei obszerny referat, poświęcony marksistowsko-leninowskiemu szkoleniu wygłosił minister informacji i oświaty Kopecky.

Przemówienia ministrów Klimenta i Durisa

PRAGA (PAP). W dyskusji, jaka toczyła się w trzecim dniu obrad IX Zjazdu KPCz w Pradze, zabierali głos ministrowie: Kliment, Duris, Nejedly, wiceprzewodnicząca zgromadzenia Narodowego — Hodinova-Spurna, przedstawiciele młodzieży, przodownicy pracy oraz liczni delegaci zagraniczni.

Min. Kliment analizując obecną sytuację na froncie pracy w Czechosłowacji, podkreślił znaczenie rozwijającego się coraz silniej ruchu współzawodnictwa i przodownictwa pracy, dalszego udoskonalania gospodarki planowej w przemyśle oraz akcji, która ma na celu podniesienie jakości produkcji przy równoczesnym ograniczeniu zużycia surowców.

Min. Duris poruszył problemy, związane z kwestią podniesienia i udoskonalenia produkcji rolniczej. Jedną z dróg, wiodących do tego celu są umowy produkcyjne, zawierane między państwem a rolnikami, dzięki którym zapoczątkowano planową produkcję w 1.400 tys. gospodarstw rolnych, obejmujących obszar 7,5 miln. ha ziemi.

Min. Duris podkreślił również konieczność uświadomienia mas drobnych i średnich rolników o decydującym znaczeniu spółdzielczości wiejskiej. Na zakończenie podkreślił znaczenie dwóch zasadniczych ustaw, które przyczynią się do podniesienia produkcji rolniczej Czechosłowacji. Są to ustawy o udoskonaleniu produkcji roślinnej i hodowli bydła, opierającego się na zasadach nauki Miczurina i Łysenki.

Związkowcy francuscy w Warszawie

W dniu 28 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie Komisji Centralnej Zw. Zaw. delegacja Centrali Francuskich Związków Zawodowych (CGT) z sekretarzem generalnym Frachon na czele.

W skład delegacji wchodzą V. Duquet — prezes związku górników francuskich oraz J. Duchat — sekretarz CGT. Wraz z delegacją przybył ob. B. Gebert, zastępca generalnego sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych.

We wtorek dnia 31 maja przybędzie do Warszawy sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych L. Saillant.

Uroczysta akademia ku czci Christo Botewa

W dniu 28 bm. — w związku z obchodzoną obecnie przez narody słowiańskie 100-ną rocznicą urodzin wielkiego bułgarskiego poety, rewolucjonisty i bojownika o wolność, Christo Botewa—w Państwowym Teatrze Polskim odbyła się pod protektoratem Prezesa Rady Ministrów tow. Cyrankiewicza, uroczysta akademia, zorganizowana staraniem Komitetu Słowiańskiego, Tow. Przyjaźni Polsko - Bułgarskiej i Zw. Literatów Polskich.

Na akademię przybyli: wicemarszałek Sejmu Barcikowski, członkowie Rządu z premierem tow. Cyrankiewiczem na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem ambasadorem Związku Radzieckiego Lebiediewem i ambasadorem Ludowej Republiki Bułgarskiej Kozovskym, liczne poczty sztandarowe partii politycznych i organizacji społecznych oraz przedstawiciele życia kulturalnego stolicy.

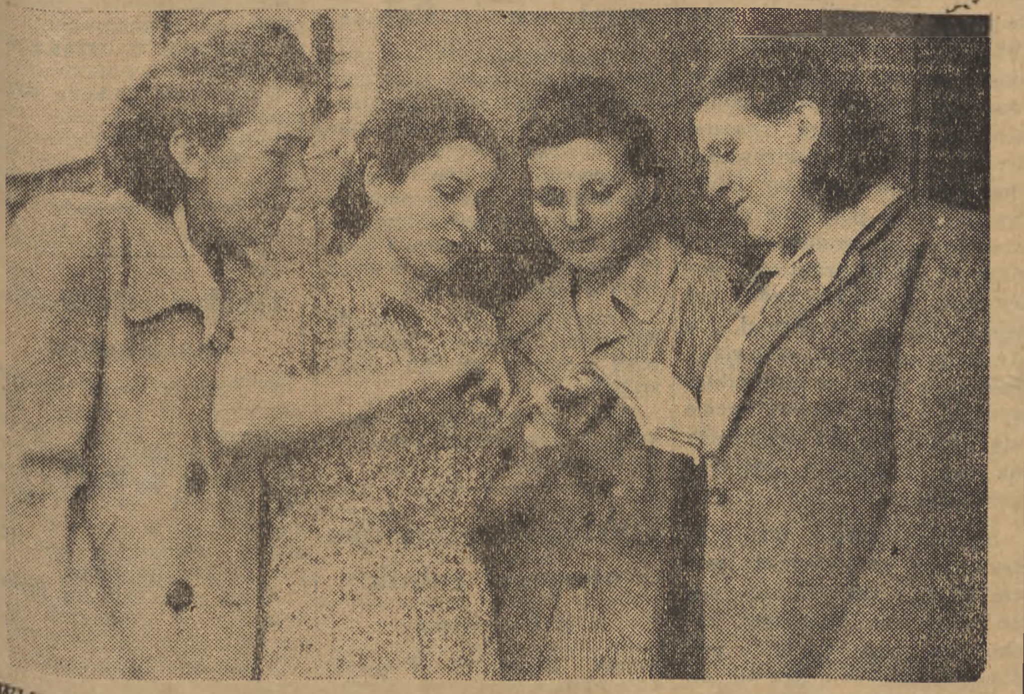
Po odegraniu hymnów polskiego i bułgarskiego słowo wstępne wygłosił przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w Polsce, wicemarszałek Sejmu Barcikowski. „Dumni jesteśmy — powiedział wicemarszałek — że dziś możemy uczcić pamięć wielkiego narodowego poety bułgarskiego, bojownika o wolność Bułgarii, Christo Botewa. W dniu dzisiejszym wszystkie narody słowiańskie chylą czoła przed tym imieniem".

Następnie głos zabrał ambasador Kozovsky, mówiąc m.in.: „Łączy nas nie tylko krew, która płynie w naszych żyłach, ale i ta, która wyciekła z nich w walce ze wspólnym wrogiem. Jednoczy nas nie tylko Botew i Mickiewicz, Kościuszko i Lewski, wiążą nas dziś w jedną niezwyciężoną armię imiona Dimitrowa i Bieruta".

Na zakończenie części oficjalnej dyr. H. E. Michalski wygłosił referat pt. „Życie i twórczość Christo Botewa".

W części artystycznej akademii z recytacjami utworów Botewa, wystąpili artyści Państwowego Teatru Polskiego: K. Lubieńska i M. Wyrzykowski, a znakomity tenor Opery Sofijskiej Georgi Belew wykonał kilka pieśni do słów poety. Ponadto kwartet Polskiego Radia wykonał utwory kompozytorów słowiańskich.

Delegatki łódzkie na Kongres Związków Zawodowych



Włókienniczą Łódź reprezentować będą na Kongresie Związków Zawodowych m. in. (od lewej): Anna Remuś — tkaczka wielokrotna przodownica pracy; Genowefa Stefańska — referentka wydziału młodzieżowego Związku Zawodowego Włókniarzy; Maria Tomczyk — cerowaczka, przodownica pracy i Henryka Plucińska — przodownica pracy.

„Rozłam" wśród saragatowców grą anglosaskich imperializmów

(a) RZYM. (PAP). 24—25 maja z inicjatywy kierownictwa partii Saragata odbyła się w Rzymie „konferencja" w celu rozpatrzenia sprawy wystąpienia saragatowców z Konfederacji Pracy i utworzenia nowej „niezależnej" organizacji zawodowej.

Po długich dyskusjach uczestnicy konferencji postanowili 67 głosami przeciwko 47 przy 7 wstrzymujących się i 37 nie biorących udziału w głosowaniu natychmiast opuścić szeregi Konfederacji.

Grupa, która głosowała przeciwko wystąpieniu z Konfederacji, oświadczyła, iż nie uznaje tej konferencji za prawomocną i pozostanie na razie w Konfederacji. W ten sposób w obozie saragatowców powstał jawny rozłam na tle zagadnień związkowych.

Ten rozłam w szeregach saragatowców jest nie tylko wyrazem rozbieżności w kwestii utworzenia nowej, przeciwnej Konfederacji Pracy, organizacji związkowej we Włoszech, lecz odzwierciedla przede wszystkim walkę kół zagranicznych, stojących za plecami obu grup saragatowców.

Walka między tymi ugrupowaniami jest w gruncie rzeczy wyrazem walki amerykańskich i brytyjskich przywódców prawicowych o wpływy we Włoszech.

Kierownictwo partii Saragata, które odbyło w tej sprawie naradę w dniu 26 maja, „przyjęło do wiadomości" uchwały „konferencji" i w ten sposób zaaprobowało w gruncie rzeczy rozłam wśród swych działaczy związkowych.

Sekretarz włoskiej partii socjalistycznej Nenni, komentując tarcia wśród saragatowców, oświadczył: „Wszystko to jest komedią. Nie może być zresztą inaczej w partii, której celem jest wysługiwanie się reakcji. Wszystkie te dyskusje zmierzają jedynie do znalezienia najbardziej dogodnych i możliwie najbardziej zamaskowanych sposobów ratowania kapitalizmu."

Młodzież z 14 państw obraduje w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). W sobotę o godz. 3 po południu odbyło się otwarcie sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W sesji biorą udział delegaci 14 państw. Polskę reprezentuje wiceprzewodniczący Związku Młodzieży Polskiej — Jerzy Morawski.

W imieniu Ludowego Związku Młodzieży Węgierskiej przewodniczący Jerzy Non powitał serdecznie przybyłych delegatów. Jako następny przemawiał przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Guy de Boisson, który podkreślił w swym przemówieniu, że Komitet Wykonawczy obraduje w momencie, kiedy łączą się razem siły pokoju i postępu przeciwko ciemnym mocom agresji i wojny.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego o przekazywaniu maszyn

W celu uregulowania spraw wzajemnego przekazywania maszyn, urządzeń technicznych i środków transportowych przez urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, Komitet Ekonomiczny powziął na posiedzeniu w dn. 27 bm. uchwałę, która ustala tryb przekazywania maszyn i urządzeń na zasadzie nieodpłatności. Przekazywanie odbywać się będzie na podstawie protokółu zdawczo-odbiorczego z reguły za pośrednictwem Centralnego Biura Obrotu Maszynami, w wyjątkowych wypadkach — bezpośrednio.

Na wniosek Min. Roln. i Ref. Roln., Komitet Ekonomiczny uchwalił plan kontraktacji rzepaku ozimego w kampanii 1949-50. Obszar kontraktowanego rzepaku wyniesie 75 tys. ha i będzie prawie dwukrotnie większy niż w roku ubiegłym. Akcją kontraktowania zajmie się Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

W dalszym toku obrad Komitet uchwalił tezy do dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym oraz zagospodarowaniu lasów państwowych.

DZIŚ W NUMERZE:

Staniemy się poważnym eksporterem artykułów rolniczych

Powiększymy produkcję przemysłu spożywczego

Tow. inż. Bolesław Rumiński, minister przemysłu rolnego i spożywczego, omówił w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP podstawowe zadania swojego resortu.

W wyniku realizacji planu 6-letniego odbierać będziemy od rolnictwa co roku o 400 tys. ton więcej mięsa a blisko 100 tys. ton więcej tłuszczu i olejów, o 300 tys. ton więcej cukru, o 6 mld. litrów więcej mleka, itp.

Oznacza to, że trzeba będzie w tym okresie wybudować m. in. kilka wielkich kombinatów tłuszczowych, kilkadziesiąt nowoczesnych mleczarni, kilka nowych bekoniarni i fabryk konserw, przeszło 20 chłodni, 12 roszarni lnu, 2 duże cukrownie itp.

Żądania te, a przede wszystkim rozszerzenie możliwości przetwórczych przemysłu i podniesienie na wyższy poziom techniki produkcji oraz dostosowanie struktury przemysłu do zmieniających się warunków gospodarczych wsi i całego rolnictwa realizować będzie Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

Wzrasta sprawność PGR

W wyniku przebudowy gospodarczej rolnictwa, coraz większej sprawności i gospodarności PGR, w wyniku podnoszenia wydajności gospodarstw drobnych oraz rozwoju planowej gospodarki spółdzielczej, następuje i następować będzie nieustanny proces podnoszenia kultury rolnej, a co za tym idzie wzrost plonów i produkcji rolniczej.

Nadwyżki tej produkcji wystarczą nie tylko na rosnące potrzeby konsumpcyjne ludności, ale również na eksport. Polska stać się może, dzięki wzrastającej kulturze rolnej, jednym z najpoważniejszych eksporterów artykułów rolniczych w Europie.

Tłuszcze roślinne

Jeżeli chodzi o zagadnienia rynku wewnętrznego, to na czoło wysunąć należy sprawę znacznego powiększenia produkcji na wielu odcinkach, a przede wszystkim tłuszczów roślinnych, wydatnego rozszerzenia asortymentu artykułów masowego spożycia oraz polepszenia jakości i obniżenia cen.

Obszar uprawy roślin oleistych i włóknistych, wynoszący w ostatnim roku ca 100 tys. ha, ma w ciągu najbliższych 6 lat wzrosnąć czterokrotnie.

Przemysł tłuszczowy będzie musiał, w oparciu o nowoczesną technikę, ulec całkowitej modernizacji i rozbudowie. Poza tym wszelkie artykuły spożywcze muszą być dostarczane dla szerokich mas pracujących, w takiej postaci i muszą być tak przygotowane, aby mogły być skonsumowane w gospodarstwie domowym przy minimum dodatkowych zajęć przygotowawczych.

Monopole

Podkreślić należy, że na odcinku Monopolu Spirytusowego rozbudujemy produkcję tzw. spirytusu odwodnionego, stosowanego w mieszankach do napędu samochodów i traktorów. W planie 6-letnim przewiduje się 4—5-krotne zwiększenie dotychczasowej produkcji spirytusu odwodnionego, co w przeliczeniu na paliwo oznacza równowartość przeszło 100 tys. ton benzyny. W ciągu kilku lat zmieniony charakter Monopolu Spirytusowego: dziś 2/3 produkcji PMS — to wódka; wkrótce 3/4 całej produkcji będzie stanowił spirytus przemysłowy.

Jeżeli chodzi o Monopol Tytoniowy, to cały nasz wysiłek będzie skierowany na poprawę jakości tytoniu.

Kończąc — tow. min. Rumiński omówił rolę i zadania Głównego Instytutu Przemysłu Rolnego i Spożywczego, nowej, ważnej placówki naukowo-badawczej.

Ani słowa o broni atomowej w „inicjatywie" rozbrojeniowej Francji

N. JORK (PAP). 26 maja odbyło się posiedzenie komitetu roboczego Komisji Rady Bezpieczeństwa do spraw zbrojeń klasycznych.

Przypominamy, że 23 lutego br. Komisja do spraw zbrojeń klasycznych, która rozpatrywała rezolucję Zgromadzenia Ogólnego z dnia 19 listopada 1948 r. w kwestii zakazu broni atomowej i zredukowania o 1/3 sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa, uchwaliła większością głosów projekt rezolucji, przedstawiony przez delegację amerykańską. Rezolucja amerykańska zmierzała wyraźnie do tego, aby zebrać informacje o charakterze wywiadowczym, dotyczące stanu i liczebności sił zbrojnych wszystkich krajów — członków ONZ, nie udzielając Radzie Bezpieczeństwa żadnych informacji, dotyczących broni atomowej USA.

Na posiedzeniu komitetu roboczego w dniu 26 maja, delegat Francji ogłosił opracowany wspólnie przez przedstawicieli Francji, USA, W. Brytanii i Kanady, tekst oświadczenia i przedstawił „roboczy dokument delegacji francuskiej", wyliczający wszystkie rodzaje wojsk, w tej liczbie nawet rezerwy, o których członkowie ONZ powinni przedstawić szczegółowe informacje, charakteryzujące stan liczebny i wyposażenie tych wojsk, lecz nie wspominające zupełnie o broni atomowej.

Przedstawiciele St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Kanady poparli oczywiście „inicjatywę" delegacji francuskiej. Delegat radziecki zadał przedstawicielowi Francji kilka pytań, które od razu zdemaskowały treść i cele propozycji francuskiej.

Odpowiedzi przedstawiciela francuskiego świadczyły bowiem o tym, iż jest on przeciwny natychmiastowej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, wobec czego wysuwa na plan pierwszy kwestię gromadzenia informacji, dotyczących tej sprawy.

Delegat radziecki zabierając ponownie głos, podkreślił, że słusznie, zdaje się, przez delegata Francji i przedstawiciela USA w takiej ważnej sprawie jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych, nie można przyznać się do współpracy międzynarodowej i do poprawy stosunków międzynarodowych. Dopóki niektórzy stali członkowie Rady Bezpieczeństwa będą przestrzegać zasady „opowiedz mi o wszystkim co masz, lecz nie pytaj mnie co ja mam" — oświadczył delegat ZSRR — do tego nie łatwo będzie osiągnąć postęp w działalności komisji do spraw zbrojeń klasycznych i jej komitetu roboczego.

W zakończeniu przedstawiciel ZSRR wyraził nadzieję, że komitet roboczy zrealizuje jednak rezolucję Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej i redukcji o 1/3 sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Nowe nabrzeże w porcie Szczecin

Dnia 27 bm., w obecności wiceministra Żeglugi, tow. Petrusewicza, odbyło się uroczyste otwarcie nowego nabrzeża węglowego w basenie kaszubskim portu szczecińskiego.

Na uroczystość przybyli: przedstawiciele KC PZPR tow. tow. Popiel i Zonia oraz konsulowie: Borysow (ZSRR) i dr Kania (Czechosłowacja).

Nabrzeże, nazwane obecnie gliwickim, wykonane zostało przez robotników SPB oraz robotników czeskich zakładów metalowych im. prezydenta Gottwalda w Brnie w rekordowym czasie 18 miesięcy.

Monter Zakładów im. prezydenta Gottwalda w Brnie, tow. Mirosław Sabesta, który wraz z grupą swych kolegów pracował w Brnie przy montażu dźwigów nośności 7 ton, powiedział: „wykonane przez nas dźwigi są widomym znakiem pogłębiającej się stale przyjaźni i współpracy obu naszych narodów".

Nabrzeże Gliwickie podnosi zdolność przeładunkową portu z 4 do 5 miln. ton rocznie.

(jam.)

Opinia brytyjska na temat zwolnienia Eislera

LONDYN (PAP). — Zwolnienie Eislera przyjęte zostało przez całą brytyjską opinię publiczną z pełną aprobatą.

„Daily Worker" w artykule wstępnym podkreśla, że wyrok w sprawie Eislera poparła ogromna większość ludności brytyjskiej. Jedynie skrajni reakcjoniści, którzy pragnęliby, by rząd amerykański mógł posługiwać się prawem brytyjskim — nie są z tego zadowoleni.

Prasa rządowa, zamieszczając wiadomości o zwolnieniu Eislera, usiłuje usprawiedliwić wyrok wobec Waszyngtonu. „Daily Telegraph" apeluje do władz amerykańskich, aby „wykazały zrozumienie dla orzeczenia sądu brytyjskiego".

Kryzys w Bizonii

N. JORK (PAP). — Jak donosi frankfurcki korespondent „New York Herald Tribune", anglosaskie władze wojskowe w Bizonii są obecnie w posiadaniu raportu, sporządzonego przez ich doradców ekonomicznych, którzy stwierdzają, że Niemcy Zachodnie znajdują się w obliczu ostrego kryzysu gospodarczego.

Stały wzrost bezrobocia w przemyśle stanowi, zdaniem autora raportu, „sygnał ostrzegawczy", że pozycja ekonomiczna „nowej republiki niemieckiej" oparta jest na słabych podstawach.

USA żądają dewaluacji w krajach zachodnich Europy

(a) PARYŻ (PAP). 3 czerwca zbierze się w Paryżu komitet doradczy tzw. Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej. Przedmiotem obrad ma być w pierwszym rzędzie żądana przez Waszyngton dewaluacja walut krajów zachodnio - europejskich oraz swobodna wymiana tych walut.

Pod hasłem jedności Niemiec rozpoczyna obrady III Kongres Ludowy

KORESPONDENT „TRYBUNY LUDU" RED. M. PODKOWIŃSKI TELEFONUJE Z BERLINA:

W niedzielę rano rozpoczną się w gmachu berlińskiej opery państwowej obrady III Kongresu Ludowego. Otwarcia Kongresu dokona Wilhelm Pieck — przewodniczący partii jedności socjalistycznej, po czym odbędą się wybory do prezydium Kongresu. Następne 4 referaty na temat, „Niemcy i konferencja paryska" wygłoszą Otto Nuschke (CDU), Max Reimann (KPD), prof. Herman Kastner (LDP) oraz Vincent Mueller (partia narodowo demokratyczna). Po dyskusji nad referatami, Kongresowi przedstawiona zostanie do zatwierdzenia decyzja Rady Ludowej z dn. 19 marca br. w sprawie projektu demokratycznej konstytucji oraz związany z tym referat Otto Grotewohla (SED) oraz nastąpi wybór członków do Niemieckiej Rady Ludowej na kadencję 1949 r.

Na Kongres Ludowy przybyć ma około 2.000 delegatów z całych Niemiec wybranych w powszechnych i tajnych wyborach, podczas gdy członkowie tzw. Rady Parlamentarnej w Bonn pochodzą z nominacji. Z różnych miast zachodnich Niemiec donoszą o trudnościach czynionych delegatom na Kongres w wyjeździe do Berlina. M. in. odmówiono pozwolenia na wyjazd 21-osobowej delegacji bawarskiej.

Komentując rolę i znaczenie obrad Kongresu Ludowego organ SED „Neues Deutschland" pisze, że „przed trzecim Kongresem stoi zadanie utworzenia Frontu Narodowego dla ratowania ojczyzny. Wszyscy Niemcy, którzy pragną pokoju i jedności swego kraju znajdą w tym Froncie wspólną platformę porozumienia".

Premier Saksonii Max Seydewitz (SED) w rozmowie z dziennikarzami oświadczył: „Kongres Ludowy jest jeszcze jedną próbą obrony jedności Niemiec, a głosy delegatów powinny być z Berlina usłyszane również w Paryżu".

Partia liberalno - demokratyczna, oraz partia narodowo-demokratyczna wydały dziś wieczorem odezwę nawołującą swych członków by poparli Kongres Ludowy w walce o jedność Niemiec i pokój.

Ogólnoniemiecki Kongres Pokoju w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w Bonn odbyło się zebranie delegatów niemieckich, którzy w Niemczech Zachodnich wybrani zostali na Światowy Kongres Pokoju i nie otrzymali wizy wjazdowej do Paryża. Uczestnicy zebrania postanowili w połowie czerwca zwołać ogólno-niemiecki Kongres Pokoju.

Przedstawiciel Związku byłych ofiar hitleryzmu w Niemczech Zachodnich, Arthur Ketterer zakomunikował, że w najbliższym czasie we wszystkich miastach Niemiec Zachodnich odbędą się wiece pokoju. Jednocześnie w Niemczech Zachodnich czynione są przygotowania do zwołania Kongresu Pokoju.

Min. Wyszyński wzywa do konkretnego omówienia propozycji radzieckich

Przebieg piątkowego posiedzenia Czterech

PARYŻ (PAP). — Jak donosiliśmy wczoraj, na początku piątkowego posiedzenia 4 ministrów spraw zagranicznych, poświęconemu w dalszym ciągu problemowi jedności Niemiec, łącznie ze sprawą zasad ekonomicznych i politycznych kontroli sojuszniczej, min. Wyszyński stwierdził, że dotychczas jedynie delegacja radziecka przedstawiła konkretne propozycje co do istoty omawianych zagadnień. Propozycje te stwarzają perspektywę rozstrzygnięcia sprawy Niemiec.

Wyszyński oświadczył, że pragnie zapoznać się z propozycjami pozostałych ministrów. Przedstawiciele mocarstw zachodnich uchylali się jednak i tym razem od wniesienia jakichkolwiek bądź konkretnych propozycji.

Acheson dał niedwuznacznie do zrozumienia, że delegacja USA uzależnia możliwość przywrócenia jedności Niemiec od tego, czy wspomniane zagadnienia ekonomiczne zostaną rozstrzygnięte zgodnie z zainteresowaniami mocarstw zachodnich. Jest rzeczą zupełnie bezużyteczną — powiedział Acheson — kontynuować omawianie sprawy kontroli sojuszniczej, nie mając w tej chwili pojęcia o tym, co właściwie będzie kontrolowane.

Znaczną część swego przemówienia Acheson poświęcił krytyce zasady jednomyślności, którą nazwał „starą metodą osiągania porozumień międzynarodowych". Wracając do sprawy stosowania zasady jednomyślności w Radzie Kontroli, Acheson usiłował przedstawić rzecz w ten sposób, jak gdyby w danym wypadku była mowa nie o rozstrzyganiu zagadnień międzynarodowych, jako że — jego zdaniem — sprawa niemiecka „nie ma znaczenia międzynarodowego".

Schuman w ślad za sekretarzem stanu USA nalegał ażeby przede wszystkim rozpatrzono sprawy natury ekonomicznej i twierdził, że czterostronną kontrolę można organizować dopiero wtedy, gdy jedność Niemiec zostanie już urzeczywistniona. Uchylił się jednak od wyjaśnienia kwestii, jak wyobraża sobie „przywrócenie jedności Niemiec bez czterostronnej kontroli sojuszniczej i bez ogólnoniemieckiej Rady Państwowej.

Bevin, który dotąd cały czas milczał, ograniczył się do uwagi, że „nie ma nic do dodania".

Odpowiedź min. Wyszyńskiego

Następnie zabrał głos ponownie min. Wyszyński.

Nie mogę się zgodzić z poglądem — stwierdził — jakoby sprawa jedności Niemiec nie stanowiła zagadnienia o znaczeniu międzynarodowym. Jest to oczywiście zagadnienie międzynarodowe, albowiem wszystkie narody miłujące pokój, są wysoce zainteresowane w tym, ażeby w przyszłości nie powtórzyła się agresja niemiecka, ażeby Niemcy przekształciły się w państwo demokratyczne i miłujące pokój. Wszystkie sprawy związane z problemem niemieckim, są sprawami międzynarodowymi.

Co do uwagi Achesona, jakoby dotychczas nie było jasne, co właściwie ma kontrolować Rada Kontroli i jakie będą jej funkcje, Wyszyński oświadczył, że delegacja radziecka proponuje nie wprowadzenie, lecz przywrócenie tego organu, który został utworzony dla wykonania określonych celów, bynajmniej jeszcze nie osiągniętych w całości. Rada Kontroli — powiedział Wyszyński — działała na mocy postanowień zgodnych z zadaniami układu poczdamskiego. Dokument ten był już w praktyce stosowany. Już blisko 4 lata temu porozumieliśmy się co do tego, co ma kontrolować Rada Kontroli. Jeżeli pan chce powiedzieć, że zadania postawione wówczas przed kontrolą sojuszniczą zostały już wyczerpane, to w takim razie jest pańskim obowiązkiem sprecyzować, jakie nowe zadania — pańskim zdaniem — mają być powierzone Radzie Kontroli. Jednakże tego pan nie czyni. Nie może pan zresztą tego uczynić, gdyż przed Radą Kontroli stoją zasadniczo te same zadania i powinniśmy jej powierzyć te same obowiązki, jakie przewidziane były w porozumieniu o mechanizmie kontrolnym i w poczdamskim układzie czterech mocarstw.

Jeżeli wysuwa się kwestię ewentualnej zmiany tych, lub owych funkcji Rady Kontroli, to delegacja radziecka nie oponuje przeciwko omawianiu tej kwestii, mając na względzie możliwość przekazania niektórych funkcji organom niemieckim. Musi być jednak przy tym zachowana zasadnicza rola Rady Kontroli, jako reprezentantki władzy zwierzchniej w ustalonym okresie.

Przypominając twierdzenie Schumana, że należy urzeczywistnić najpierw jedność Niemiec, a dopiero potem czterostronną kontrolę sojuszniczą Wyszyński powiedział:

Chciałbym przytoczyć dla porównania taki przykład: Gdy budowany jest okręt, władze morskie kontrolują krok za krokiem wszystko, co się czyni w toku budowy — na długo jeszcze przed zbudowaniem okrętu i wypuszczeniem go na morze. Gdybyśmy natomiast rozumowali tak, jak pan Schuman, to należałoby działać inaczej: najpierw zbudować okręt, a dopiero potem ustanowić władze, które mają sprawdzić, jak go budowano.

Stwierdzając, że istnieją wszystkie elementy dla przywrócenia kontroli sojuszniczej że jej cele i zadania są jasne, Wyszyński omówił sens jednomyślności i stwierdził, że jest ona zwykłą regułą przy rozstrzyganiu spraw międzynarodowych. Min. Wyszyński poparł to twierdzenie licznymi przykładami.

Rola ogólnoniemieckiej Rady Państwowej

Przechodząc do propozycji radzieckiej w sprawie utworzenia ogólnoniemieckiej Rady Państwowej, Wyszyński powiedział:

Już ta okoliczność, że delegacja radziecka wniosła równocześnie dwie propozycje — o przywróceniu Rady Kontrolnej i o ustanowieniu ogólnoniemieckiej Rady Państwowej — wskazują, że Radzie Kontroli nie przeznacza się wyłącznej roli, lecz tylko jedną z ról w dziele utworzenia jednolitych Niemiec. Delegacja ZSRR zaproponowała utworzenie, na bazie istniejących obecnie w strefach wschodniej i zachodnich niemieckich organów gospodarczych, ogólnoniemieckiej Rady Państwowej w charakterze gospodarczego i administracyjnego ośrodka Niemiec z funkcjami rządowymi; do zakresu działania ogólnoniemieckiej Rady Państwowej należałyby sprawy budownictwa gospodarczego i państwowego, mające znaczenie dla całych Niemiec.

Delegat radziecki podkreślił, że ogólnoniemiecka Rada Państwowa będzie niemieckim organem centralnym, w którym będą reprezentowane wszystkie strefy Niemiec. Niemcy będą załatwiali w łonie tego organu wszystkie kwestie, dotyczące całych Niemiec, w granicach kompetencji Rady.

Jest to — stwierdził mówca — zalążek, który w przyszłości może się rozwinąć w organizm, zdolny do zabezpieczenia jedności Niemiec. Sojusznicza Rada Kontroli będzie musiała kontrolować ten rozwój, ażeby odbywał się on drogą demokratyczną, ażeby powstawało demokratyczne państwo niemieckie miłujące pokój. Zarysy przyszłych jednolitych Niemiec demokratycznych zostały już ustalone w układzie poczdamskim.

Kończąc, minister Wyszyński powiedział:

Jesteśmy przekonani, że propozycje radzieckie stwarzają perspektywę rozstrzygnięcia sprawy Niemiec. Jeśli mamy traktować rzecz praktycznie, należy wyjść ze strefy ogólnikowych rozmów i omówić konkretnie te propozycje. Dotychczas jednak inne delegacje nie wniosły żadnych własnych propozycji. Jeżeli istnieje dobra wola, moglibyśmy już posunąć się naprzód, a nie dreptać na miejscu.

Niemieckie Zw. Zaw. popierają propozycje Wyszyńskiego

BERLIN. (PAP). Na konferencji wolnych niemieckich zw. zawodowych w Halle powitano z zadowoleniem propozycje min. Wyszyńskiego w sprawie utworzenia ogólnoniemieckiej rady państwowej, która powstałaby z połączenia organów gospodarczych strefy radzieckiej i Niemiec Zachodnich.

Powzięta rezolucja wzywa wszystkich robotników na terenie całych Niemiec, aby poparli żądanie utworzenia rady państwowej, która, działając pod nadzorem Sojuszniczej Rady Kontroli, mogłaby się stać zalążkiem rządu ogólnoniemieckiego.

Replika min. Wyszyńskiego na propozycje „trzech" w sprawie jedności Niemiec

Komentując odczytany dokument, Bevin twierdził, że propozycje trzech mocarstw zachodnich zmierzają do tego, by „przyspieszyć rozwój polityczny Niemiec i umożliwić Niemcom dostęp do wspólnoty narodów". Propozycje te stanowią — zdaniem Bevina — „szeroką bazę porozumienia".

Sekretarz Stanu USA Acheson i francuski minister spraw zagranicznych Schuman, poparli całkowicie wywody Bevina.

Replika ministra Wyszyńskiego

Z kolei zabrał głos radziecki min. Wyszyński.

Podkreślono tutaj — oświadczył min. Wyszyński, że przedstawione właśnie propozycje trzech stanowią krok naprzód w stosunku do układu poczdamskiego czterech mocarstw. Mówiono nam, że ten dokument opiera się na zasadach realistycznych, i że jest próbą dania narodowi niemieckiemu możności samodzielnego rozstrzygania swoich spraw bez opieki państw zagranicznych. Powstaje jednak pytanie dlaczego trzy delegacje uważają, że właśnie chwila obecna jest najwłaściwsza dla wysunięcia tych propozycji. Dlaczego delegacje te nie uważały tego za aktualne półtora roku temu. Już 5 grudnia 1947 r. na londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych delegacja radziecka

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wychodziła z tego właśnie założenia, starając się przeciągnąć na swe pozycje panów Marshalla, Bevina i Bidault.

Na poparcie tych słów min. Wyszyński zacytował szereg wyjątków z przemówień min. Mołotowa, wygłoszonych na poprzedniej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Jest więc rzeczą zupełnie oczywistą — ciągnął min. Wyszyński — że w sprawie tej nie tylko spóźniono się o półtora roku w stosunku do tego, co proponowała w owym czasie delegacja radziecka i że w konsekwencji nie chodzi tu bynajmniej o jakieś odkrycie albo novum, lecz, że obecnie mamy do czynienia ze spóźnionym przyznaniem się do popełnionego błędu i z chęcią jego naprawy.

Jednakże propozycje mocarstw zachodnich zawierają tyle zastrzeżeń w stosunku do wspomnianych zasad, że tracą znacznie na wartości.

Mówiono również, że przedstawiony nam dzisiaj dokument został uzgodniony między trzema mocarstwami i podkreślano, że stanowi on akt bardzo donosły. Widoczne jest, że to porozumienie trzech traktuje się, jako dowód, że ich pozycja jest mocna. Może to nawet sprawiać wrażenie, że trzej ministrowie, porozumiawszy się między sobą, proponują czwartemu, aby liczył się z faktem dokonanym i że — co zatem idzie czwarty musi wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Istotnie można by odnieść takie wrażenie, ale nie dopuszczamy myśli, by taki plan istniał w rzeczywistości.

Propozycje przedstawione przez trzy delegacje wymagają oczywiście uważnego przestudiowania. Lecz o ile zdołałem zapoznać się pobieżnie z ich treścią, wydaje mi się, że dokument ten został zredagowany w sposób bardzo jednostronny, co stwarza znaczne trudności przy rozpatrywaniu tego dokumentu, który miałby służyć za podstawę czterostronnego porozumienia. Wydaje mi się, że braki tego dokumentu, o których będę mógł wypowiedzieć się później, kiedy go przestudiuję, sprawiają, że nadaje się on w niewielkim stopniu a może nawet wcale nie nadaje się do osiągnięcia na jego podstawie ogólnego porozumienia.

Na oświadczenie min. Wyszyńskiego odpowiedział jeszcze Bevin, zastrzegając się, że propozycje mocarstw zachodnich „stanowią tylko podstawę do dyskusji, lecz nie stawiają Zw. Radzieckiego wobec faktów dokonanych".

Na tym zakończyło się sobotnie posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W niedzielę nastąpić ma przerwa w posiedzeniach.

Wyniki Festiwalu Muzyki Ludowej

W dniu 28 bm. odbyła się w Muzeum Narodowym konferencja, poświęcona omówieniu wyników Festiwalu Muzyki Ludowej. Konferencję, która zgromadziła licznych przedstawicieli świata kulturalnego stolicy, partii politycznych i organizacji społecznych, zagaił wiceminister Kultury i Sztuki W. Sokorski. Po powołaniu prezydium, wiceminister W. Sokorski wygłosił referat pt. „O właściwy stosunek do sztuki ludowej".

Po przemówieniu wiceministra W. Sokorskiego, naczelny dyrektor Polskiego Radia W. Billig, omówił zadania i wyniki Festiwalu Muzyki Ludowej.

Po przemówieniu dyr. Billiga referat pt. „Problemy polskiego folkloru muzycznego w świetle rozważań pofestiwalowych" wygłosił mgr M. Sobieski.

Następnie referat pt. „Kompozytor a muzyka ludowa". wygłosił prezes Związku Kompozytorów Z. Mycielski.

Paul Robeson przybywa do Polski

W poniedziałek 30 bm. przybywa do Warszawy jako gość Kongresu Związków Zawodowych znakomity śpiewak murzyński Paul Robeson.

Pierwszy występ artysty, przeznaczony dla przodowników pracy oraz przedstawicieli świata artystycznego i prasy odbędzie się 31 bm. o godz. 19.00 w sali „Roma".

1 czerwca, w dniu otwarcia Kongresu, Robeson przemawiać będzie w gmachu Politechniki.

Pobyt znakomitego śpiewaka w Polsce przewidziany jest do 5 bm.

100 tys. zł za tucznika otrzymał rolnik z Pelplina

Rolnik Bernhardt Baniecki z Pelplina wyhodował i dostarczył w ramach akcji „H" świnię rekordowej wagi — 401 kg., cięższą o 50 kg od świni wyhodowanej przez rolnika Blaszczyka z Dolnego Śląska.

Za tucznika Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Pelplinie zapłaciła Banieckiemu 100 tys. złotych.

TEMATY DNIA

Przedwyborcze sztuczki reakcji belgijskiej

W Belgii rozpoczęła się kampania wyborcza. Partie polityczne, wchodzące w skład dotychczasowej koalicji rządowej, tj. socjaldemokraci i katolicy usiłują znaleźć jakiś temat propagandowy, który odciągnąłby uwagę mas od istotnych zagadnień dzisiejszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego Belgii.

40 proc. wzrostu dochodu trustów kapitalistycznych, obcięcie zarobków robotniczych, olbrzymie, jak na ten maleńki kraj, bezrobocie — oto bilans rządów koalicji za ubiegłe lata. Nic więc dziwnego, że stronnictwa rządowe podzieliły między siebie role i znalazły temat propagandowy w osobie króla — kolaboracjonisty, Leopolda.

Katolicy opowiadają się „za królem" — a socjaldemokraci „przeciw". Organizuje się wiece, drukuje afisze, robi niebywały tumult. A wszystko po to, żeby przeciętny Belg, zapomniał o reakcyjnej polityce obu stronnictw.

Cała ta afera przypomina sceny jarmarczne, kiedy dwóch złodziei wszczyna bójkę, podczas gdy trzeci wyciąga gapiom portfele.

Gra nie jest nawet najlepiej wyreżyserowana. Nie tak dawno jeszcze socjaldemokraci nie przejawiali nieprzychylnych uczuć pod adresem Leopolda. Uwydatniło się to szczególnie wtedy, gdy „socjalistyczni" ministrowie Spaak i Huysmans poparli wniosek o przyznanie 6 milionów rocznej dotacji „biednemu" wygnańcowi.

Na istotne zagadnienia polityki belgijskiej zwraca wyborcom uwagę Komunistyczna Partia Belgii, która na czoło programu wyborczego wysunęła walkę o pokój, suwerenność kraju i postęp społeczny. Komuniści domagają się wystąpienia z obozu atlantyckiego, ograniczenia zbrojeń i przyznania Belgii praw do odszkodowań niemieckich. Żądają również unieważnienia umowy ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie Kongo, na podstawie której cała produkcja uranu tej kolonii belgijskiej kierowana jest do Ameryki. Monopol amerykański na produkcję uranową Belgii jest tak całkowity, że uczeni belgijscy nie otrzymują nawet laboratoryjnych ilości uranu dla swoich badań.

Jarmarczny hałas przedwyborczy reakcyjnych partii belgijskich jest dowodem zakłamania rządzącej kliki. Uczciwy i trzeźwy wyborca belgijski nie będzie miał zbytniej trudności w wyborze. Z jednej strony prezentuje mu się tandetne sztuczki przedwyborcze, z drugiej zaś — rzetelny i realny program KPB, reprezentujący najżywotniejsze interesy narodu belgijskiego.

J.L.

Plan kontraktacji trzody chlewnej wykonany w 125 proc.

Do 20 bm. zakontraktowano ogółem 1.250 tys. sztuk trzody chlewnej, co stanowi wykonanie 125 proc. planu kontraktowania na rok bież.

Najwyższe przekroczenie planu zanotowano dotychczas w woj. lubelskim, łódzkim, olsztyńskim, krakowskim i rzeszowskim.

Jeżeli chodzi o odstawy zakontraktowanych tuczników do gminnych spółdzielni, to do dnia 20 bm. chłopi odstawili już ponad 50.000 sztuk, tj. ok. 70 proc. ilości odstaw, przewidzianych na maj br.

Dyplomy uznania dla chłopów

Zarząd Główny ZSCh wraz z Centralą Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" postanowił w dniu Święta Ludowego wręczyć chłopom i działaczom wiejskim dyplomy uznania za zasługi, położone przez nich w podniesieniu stanu pogłowia zwierząt gospodarskich.

Uroczystość nadania dyplomów dokonana będzie przez przedstawicieli zarządów gminnych ZSCh i gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w czasie obchodu Święta Ludowego.

Ogólna rejestracja analfabetów

W ramach prac przygotowawczych do likwidacji analfabetyzmu w Polsce wydane zostało zarządzenie Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem min. S. Matuszewskiego w sprawie rejestracji wszystkich analfabetów i półanalfabetów.

Akcję rejestracyjną przeprowadzają w gromadach Gromadzkie Komisje Społeczne do Walki z Analfabetyzmem — w miastach i miasteczkach Rejonowe Komisje oraz Komitety Blokowe. Z ramienia Komisji prace rejestracyjne wykonają specjalnie przeszkoleni w tym celu rejestratorzy. Komitety Blokowe mogą powierzać funkcje rejestracyjne prowadzącym meldunki lub administratorom.

W rocznicę układu polsko-bułgarskiego



Dnia 29 maja przypada rocznica podpisania układu polsko-bułgarskiego. Na zdjęciu moment powitania przez tow. Premiera Cyrankiewicza Premiera Bułgarii tow. Dymitrowa, który w roku ubiegłym bawił w Warszawie na czele delegacji bułgarskiej celem podpisania układu.

Bułgaria i Polska

Generał Ferdinand Kozovsky
Ambasador Ludowej Republiki Bułgarskiej

W związku z rocznicą podpisania polsko-bułgarskiego układu o przyjaźni i współpracy, zamieszczamy artykuł Ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce, Ferdinanda Kozovsky'ego.

W dniu 29 maja upływa rok od historycznej daty, kiedy wódz naszego narodu, tow. Georgi Dimitrow, złożył w Warszawie podpis pod umową o „przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy" między Bułgarią i bratnią Polską.

Podobieństwo losów historycznych i wspólnota plemienna zawsze zbliżały do siebie oba nasze kraje, choć ich geograficzne położenie utrudniało silniejsze zbliżenie obu narodów. Jak wykazała praktyka antyludowych reżimów w Bułgarii i w Polsce w okresie między pierwszą a drugą wojną światową poczucie wspólnoty plemiennej nie wystarcza jednak, aby zapewnić i scementować trwałe, silne i bliskie stosunki nawet między dwoma bratnimi narodami. Beckowie, Filofowie i inni zdrajcy w Polsce i Bułgarii robili wszystko, by wbić klin między nasze narody i wydać je obezwładnione na łup niemieckich faszystów.

Dopiero rzeczywiste oswobodzenie Bułgarii i Polski z pęt hitlerowskiej niewoli i ustanowienie w obu krajach ustroju demokracji ludowej stworzyło rzeczywistą możliwość prawdziwej i niewzruszonej przyjaźni między naszymi narodami. U podstawy naszego związku leżą jednak nie tylko uczucia i wspomnienia historyczne — wspiera się on na wielkiej i szlachetnej idei socjalizmu. Łączy nas przede wszystkim krew przelana w walce ze wspólnym wrogiem. Jednoczy nas nie tylko Botew i Mickiewicz, Kościuszko i Lewski, wiążą nas dziś także imiona Dimitrowa i Bieruta.

Pamiętamy i zawsze pamiętać będziemy, że zarówno my jak i Polacy zawdzięczamy nasze wyzwolenie, niezależnie od ogromnych ofiar poniesionych przez nasze narody, przede wszystkim bohaterstwu i ofiarności Radzieckiej Armii - Oswobodzicielki. I to właśnie wiąże nas w nierozerwalny sojusz.

Minął rok od podpisania traktatu sojuszniczego między Bułgarią a Polską. W dziedzinie zbliżenia i wzajemnego poznania zrobiliśmy przez ten rok stokroć więcej aniżeli w całym poprzednim okresie historycznym. Jeszcze bardziej zacieśniły się stosunki polityczne i wzrosło wzajemne zaufanie między naszymi Republikami. A pomoc gospodarcza i obroty handlowe przekroczyły znacznie wszystko to, co było przewidziane w traktatach i umowach. Rozwija się coraz bardziej ożywiona współpraca kulturalna, ułatwiająca wzajemne zaznajomienie się z życiem i osiągnięciami kulturalnymi obu narodów. Bułgaria miała sposobność przekonć się, że ma w narodzie polskim wiernego, silnego, dzielnego i szczerego sprzymierzeńca. Naród polski ze swej strony czuje coraz silniej moc bratniej prawicy, którą nasz mały, lecz potężny duchem naród podał mu we wspólnej walce o szczęście, pokój i socjalizm.

Rocznicę podpisania traktatu przyjaźni między Polską a Bułgarią obchodzimy w chwili, gdy na świecie trwa wytężona walka o pokój, prowadzona pod kierownictwem Związku Radzieckiego. Czujniej niż kiedykolwiek narody nasze stoją dziś na straży pokoju. Nasz traktat z Polską dobrze przysłużył się sprawie walki o pokój.

O bojowe tempo wykonania inwestycji

Aleksander Szpakowicz

Cały kraj żyje obecnie pod znakiem wytężonej walki o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego, o realizację i przekroczenie planu na r. 1949, szykując się tym samym do realizacji w przyszłych latach wielkich zadań wynikających z planu sześcioletniego — planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce.

W walce o realizację planu tegorocznego szczególnie wielkie miejsce zajmują zadania inwestycyjne. Zadania te są znacznie większe i trudniejsze niż w latach ubiegłych zarówno pod względem ilościowym, jak w dużej mierze i pod względem jakościowym. Pod względem ilościowym tegoroczny plan inwestycyjny jest prawie trzy razy większy, niż w 1947 r. i o około 40 proc. większy, niż w ubiegłym roku. A pod względem jakościowym tegoroczne inwestycje różnią się od zadań inwestycyjnych w ubiegłym okresie przewagą nowego budownictwa nad odbudową zniszczonych obiektów.

Przewaga nowego budownictwa w inwestycjach 1949 roku stwarza w toku ich realizacji nowe problemy i trudności. Jeśli bowiem odbudowa starych gmachów czy urządzeń produkcyjnych była zadaniem stosunkowo prostym, to budowanie zupełnie nowych gmachów i urządzeń wymaga bardzo starannego opracowania dokumentacji technicznej — projektów, rysunków roboczych, kosztorysów itd.

Realizacja planów nowego budownictwa stawia również trudniejsze i bardziej skomplikowane zadania przed przedsiębiorstwami budowlanymi w dziedzinie organizacji pracy na placu budowy i zapewnienia terminowego zaopatrzenia budowli w materiały.

Specyficzny charakter tegorocznych zadań inwestycyjnych, trudności i komplikacje przy realizacji tych zadań wymagają skupienia wokół nich całej uwagi aparatu gospodarczego i organizacji partyjnych, pobudzenia woli zwycięstwa i czynu szerokich mas robotniczych.

Trzeba jednak przyznać, że jak dotąd wymagania te nie zostały należycie spełnione. Niektórzy działacze gospodarczy, bezpośrednio odpowiedzialni za wykonanie inwestycji w terminie, jak widać dotąd jeszcze nie docenili w całej pełni doniosłej wagi inwestycji w tegorocznym planie. Widocznie niektórym kierownikom przedsiębiorstw przemysłowych i nawet centralnych zarządów wydaje się, że ich rola kończy się z chwilę włączenia proponowanych przez nich kwot do planu inwestycyjnego. Podczas gdy planem produkcyjnym zajmują się intensywnie, to cały ciężar zagadnień inwestycyjnych powierzają specjalnym komórkom swego aparatu i widocznie sądzą, że reszta sama się zrobi.

Tylko tym można wytłumaczyć fakt, że do tej chwili tak mało zrobiono, aby zapewnić wykonanie wielkich i trudnych zadań inwestycyjnych, przewidzianych w planie 1949 r.

Ale czas nagli. Musimy osiągnąć szybki i zdecydowany przełom w tej dziedzinie, musimy zmobilizować wszystkie siły i środki, aby zapewnić całkowite i terminowe wykonanie tegorocznych zadań inwestycyjnych.

Czego wymaga chwila obecna?

Po pierwsze, żeby kierownicy centralnych zarządów i przedsiębiorstw nie ograniczali swych zainteresowań tylko do bieżącej produkcji i wykonania planu produkcyjnego, lecz skupili swą uwagę i energię wokół zadań inwestycyjnych.

Trzeba, żeby organizacje partyjne głęboko wnikały w zagadnienia wykonania planu inwestycyjnego i mobilizowały do walki o te zadania całą załogą zainteresowanych zakładów pracy.

Po wtóre konieczny jest przełom w działalności biur projektodawczych, które obecnie wyraźnie nie nadążają za potrzebami budownictwa. Ideałem musi być w tej dziedzinie taki stan rzeczy, przy którym do planu inwestycyjnego włączane są tylko te obiekty, na które uprzednio sporządzono całą dokumentację techniczną. Ażeby ten ideał uczynić rzeczywistością trzeba wzmocnić biura projektodawcze odpowiednio wykwalifikowanymi siłami. Wiemy, że wielu fachowców siedzi jeszcze po biurach i urzędach, gdzie częstokroć zajmuje się pracą czysto papierkową. Trzeba tych ludzi wyciągnąć z kancelarii i skierować do żywej i twórczej pracy w biurach projektowych.

Po trzecie, trzeba zapewnić sprawną organizację pracy na placu budowy. Przedsiębiorstwa budowlane nierzadko przystępują do robót bez określonego planu wykonania budowli, bez ustalonego terminu oddawania do użytku danego obiektu, bez dokładnego harmonogramu wykonania poszczególnych jego części. W rezultacie przedsiębiorstwa te nie umieją należycie wykorzystać ani skupionych na placu fachowców, ani mechanizmów budowlanych.

Z tym stanem rzeczy na placu budowlanym trzeba niezwłocznie skończyć. Kierownictwo budowy musi mieć dobrze przemyślany i wspólnie z załogą opracowany harmonogram pracy, obliczony na bojowe wykonanie zadań produkcyjnych.

Po czwarte, trzeba wykorzenić biurokratyczne procedury, które nieraz przewlekały uruchamianie kredytów inwestycyjnych i opóźniały zarówno start, jak i zakończenie robót.

Po piąte, trzeba zapewnić terminową dostawę całego asortymentu niezbędnych do wykonania inwestycji surowców, materiałów, urządzeń i mechanizmów budowlanych oraz środków transportowych. Cały personel przedsiębiorstw - dostawców powinien pamiętać o pierwszorzędności zamówień inwestycyjnych w programie produkcyjnym zakładu.

Spełnienie wyliczonych powyżej warunków pozwoli nam wykonać i przekroczyć tegoroczny plan inwestycyjny.

Szczególnie wielkie i poważne są zadania organizacji partyjnych działających w rozmaitych zakładach związanych z wykonaniem inwestycji. Towarzysze pracujący w biurach projektodawczych, w przedsiębiorstwach budowlanych i w zakładach zaopatrujących powinni stale świecić przykładem i pociągać za sobą całą załogę, pomnażać szeregi przodowników pracy na każdym odcinku robót. Powinni mobilizować cały ogół pracowników do intensywnej walki o przedterminowe wykonanie obiektów, projektów i robót, przeciw oportunistycznej teorii „poślizgów", o bojowe plany i harmonogramy, obliczone nie na żółwie tempo, lecz na gorące, przyśpieszone, rewolucyjne tempo robót i terminowe wykonanie powierzonych zadań inwestycyjnych.

Trzeba więc, żeby organizacje partyjne uruchomiły na obiektach wszystkie organizacje masowe, aby wpoiły we wszystkich szeregowych pracowników poczucie wielkiej wagi i odpowiedzialności za wykonaną pracę, aby na zebraniach robotniczych, naradach wytwórczych popularyzowały przodujące, rewolucyjne metody pracy, zwłaszcza zaś metody bohaterskiego budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Musimy zdążać do tego, aby w rezultacie nastąpiło powszechne zrozumienie, że inwestycje — to nasze budownictwo socjalistyczne, a realizacja planu inwestycyjnego — to najważniejsze i najbardziej zaszczytne zadanie dla każdego robotnika, inżyniera i technika.

Trzy tygodnie w ZSRR

Rzeka Ob płynie jeszcze na północ

Stefan Arski

Rzeka Ob przepływa 4 i pół tysiąca kilometrów po syberyjskiej ziemi. Źródła jej biją u stóp gór Ałtaju a wody wpadają do Oceanu Lodowatego. Rzeka Ob od początku świata płynie z południa na północ. Ale ten naturalny porządek przyrody ma się ponoć ku końcowi. Daleko posunęły się studia nad zmianą biegu rzeki i mieszkańcy nadbrzeżnych rejonów mówią jak o rzeczy codziennej i zwyczajnej, że kiedyś wody Ob popłyną w przeciwnym kierunku. A wtedy zmieni się konfiguracja kraju, klimat i urodzaje.

Narodziny miasta

Fantazja? W Warszawie brzmi to może jak fantazja. W Nowosybirsku — najnaturalniej w świecie. Gdy sekretarz miejskiego komitetu partyjnego, tow. Androsow, opowiada o swym mieście, o rzece i okolicy, granice fantazji i rzeczywistości zacierają się zupełnie. Mieszkańcy zachodniej Syberii nie czekali zresztą na odwrócenie biegu Obi. Dziś dojrzewają tu jabłka, ogrodowe poziomki, wiśnie — uprawy o jakich dwadzieścia pięć lat nikomu się nie śniło. A winogrona są sprawą niedalekiej przyszłości.

Tu, gdzie dziś stoi miasto Nowosybirsk, przed pół stuleciem szumiał piękny las. Dopiero w roku 1891 przerzucono przez rzekę most kolei transsyberyjskiej — dzieło inżyniera - pisarza Garin Michałowskiego. Wokół przystanku kolejowego powstała maleńka osada, licząca 140 mieszkańców. W roku wybuchu pierwszej wojny światowej było już spore miasteczko.

Potem przyszła rewolucja Wielkiego Października, ciężkie lata wojny domowej aż wreszcie na Syberii zapanowała radziecka władza. W ciągu trzydziestu lat jej rządów ludność Syberii podwoiła się, a ludność Nowosybirska wzrosła w tym czasie blisko dziesięciokrotnie. Podwaliny świetnego rozkwitu miasta położyła pierwsza „piatiletka". Ale iście błyskawiczny rozwój rozpoczął się dopiero w latach drugiej wojny światowej, kiedy z terenów Rosji europejskiej, zagrożonych inwazją hitlerowską, zaczęto tu przenosić fabryki.

Fabryka wyrasta wśród lasu

Z dala od centrum miasta, właściwie już w lesie, wznoszą się mury wielkiej fabryki. Znać, że niedawno dopiero zostały postawione. Na dalszym planie widać szereg nieukończonych jeszcze budynków fabrycznych. W gabinecie dyrektora zakładów, laureata nagrody stalinowskiej i wybitnego wynalazcy radzieckiego, słyszymy historię zakładów produkujących lampy radiowe i rury rentgenowskie — typową historię większości nowosybirskich fabryk.

Z Leningradu wyewakuowano maszyny i urządzenia techniczne nieledwie pod ogniem hitlerowskich dział. Wyładowano je wraz z grupą inżynierów i kadrą robotników na nowosybirskim dworcu — jednym z największych dworców w ZSRR, który wzniesiono za radzieckich czasów tam, gdzie był kiedyś maleńki przystanek. W ciągu paru tygodni stanęły pierwsze hale fabryczne, a w nich przywiezione maszyny. Spośród miejscowej i okolicznej ludności zwerbowano robotników — przeważnie kobiety. Wszak była wojna i mężczyźni szli na front, a zresztą ręce kobiece lepiej się nadają do precyzyjnej i delikatnej roboty przy lampach radiowych. Fabryka ruszyła, gdy tylko wykończono jej pierwszy oddział.

Gdy wojna się skończyła — nastąpiła rozbudowa zakładów. Właśnie stawia się nowe hale. Przyszła też kolej na polepszenie warunków życia pracowników. Naprzeciwko głównego gmachu fabryki stanął dom mieszkalny dla inżynierów i majstrów. Obok piękny budynek klubowy dla załogi fabrycznej. Mieszczą się tam świetlice, biblioteka, lokale licznych kół samokształceniowych i artystycznych, wielka sala zebrań ze sceną do występów teatralnych i koncertowych.

Nieco dalej wznoszą się bloki mieszkalne dla robotników. Jest już szkoła i kino, przedszkola i żłobki dla dzieci pracujących matek.

Fabryka wyrosła niemal przez noc wśród lasu, zdala od miasta. Dziś miasto dogania już swe peryferie, powstaje cała nowa dzielnica, zarysowuje się siatka nowych ulic i placów.

Dyrektor zakładów opowiada przybyszom z dalekiej Polski o swych planach na najbliższy okres. Będą nowe hale fabryczne, nowe domy robotnicze i nowe żłobki i przedszkola. A w samym środku powstanie sztuczne jezioro. Wtedy zazielenią się wszystkie aleje i trawniki i fabryka straci swój surowy, niewykończony wygląd.

Wielkie centrum przemysłowe

Fabryka lamp radiowych — uchodźczyni wojenna, osiedliła się na dobre w Nowosybirsku. Tak samo wszystkie inne zakłady przemysłowe, które przywędrowały tu w okresie wielkiej wojny patriotycznej. Nowosybirsk rośnie teraz jak na drożdżach. Jest wielkim centrem przemysłowym. Trzeba mu coraz więcej wykwalifikowanych inżynierów, pracowników i robotników. Przybywa więc szkół. Przy każdym wielkim zakładzie przemysłowym działają kursy techniczne. Instytut technologiczny kształci młodych inżynierów. Ośrodek przemysłowy staje się równocześnie ośrodkiem kultury.

Cała zachodnia Syberia przeobraża się w ten sposób. Tempo jest coraz szybsze. Kraj niezmierzonych obszarów i niezmierzonych bogactw pod twórczą dłonią radzieckiego człowieka nabiera nowych kształtów. Socjalistyczna Syberia idzie stumilowymi krokami naprzód.



Wycieczka dziennikarzy polskich na pokładzie statku spacerowego na rzece. Ob. W środku tow. Androsow, Sekretarz MK WKP(b) w Nowosybirsku (oznaczony krzyżykiem).

W titowskiej Jugosławii

Oświadczenie grupy komunistów jugosłowiańskich zbiegłych z Jugosławii do Bułgarii

Gazeta **„Rabotniczesko Delo"**, organ Bułgarskiej Partii Komunistycznej, opublikowała oświadczenie grupy komunistów jugosłowiańskich, emigrantów politycznych, zbiegłych z Jugosławii na terytorium Bułgarii.

W oświadczeniu tym czytamy m. in.:

Pod osłoną hasła zbudowania socjalizmu „własnymi siłami", Tito i jego sługusy wprowadzają naród w błąd, izolują Jugosławię od ZSRR i krajów demokracji ludowej, przeistaczają ją w republikę burżuazyjną i włączają do obozu imperialistycznego. Mimo że na tzw. „V Zjeździe Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej" Tito i jego klika obiecali starać się ze wszystkich sił o likwidację „rozbieżności zdań między CK KPJ i CK WKP(b)", w istocie prowadzą oni obecnie jeszcze bezczelniejszą kampanię przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej i przez swe konsekwentnie zdradzieckie stanowisko pomagają imperialistom.

Okrutny terror

Działalność trockistowskiej bandy Tito w życiu polityczno-gospodarczym kraju jeszcze wyraźniej ujawnia jej zdradzieckie oblicze. Posługujący się jezuickimi metodami „turecki reżim", panujący w szeregach Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, przekształcił się w jawny terror.

W kraju naszym — w Timokskiej Krainie — prawie wszystkie organizacje partyjne zaaprobowały jednomyślnie rezolucję Biura Informacyjnego oraz poddały ostrej krytyce działalność KC Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej. Tito, przerażony wytworzoną sytuacją, wysłał niezwłocznie do Timokskiej Krainy Radosawlewicza — członka KC Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej i grupę oficerów z Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego z płk. Władanem Bejanowiczem na czele. Grupa ta pod dowództwem Radosawlewicza zaczęła jeździć po powiatach, starając się za pomocą gróźb i aresztów złamać nieugiętą postawę komitetów partyjnych i zmusić je, aby wyrzekły się one obrony rezolucji Biura Informacyjnego.

Faszyści w służbie Tito

Sługusi Tito z szeregów KC Serbskiej Partii Komunistycznej postawili na czele wszystkich komitetów partyjnych naszego obwodu ludzi, nie mających prawie nic wspólnego z partią komunistyczną. Tak np. na stanowisko sekretarza obwodowego komitetu partii w Zajeczare, mianowano Żywana Wasylewicza, syna wielkiego kupca i kapitalisty wiejskiego, który jest jako wykonawca zarządzeń terrorystycznych przeciwko członkom partii. Na stanowiska członków komitetu obwodowego mianowano Dragoluba Milwojewicza, który przed wojną był zwolennikiem faszystowskiej partii Lioticza, a w okresie okupacji pracował jako agitator w organizacji czetników Draże Michajłowicza oraz Bożyna Jowanowicza, który był urzędnikiem administracji niemieckiego obozu koncentracyjnego w kopalniach borskich, gdzie w okresie okupacji więziono komunistów.

Na stanowisko członka komitetu obwodowego i naczelnika obwodowego Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego mianowany został major Żiwota Sawicz, Serb, doświadczony żandarm Rankowicza. Natychmiast po przybyciu do Zajeczare oświadczył on, że nie ma zamiaru usuwać czetników, którzy zdaniem jego nie są już niebezpieczni, lecz chce oczyścić Timokską Krainę od zwolenników Biura Informacyjnego, którzy są „głównymi wrogami".

Rozpoczęły się okrutne prześladowania wszystkich uczciwych ludzi, rewizje mieszkań, aresztowania członków rodzin i emigrantów oraz aresztowania wśród komunistów.

Niewolnicza praca

W naszym obwodzie, w którym znajduje się większa część kopalni jugosłowiańskich, dają się najdotkliwiej odczuć skutki zlikwidowania współpracy gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej, jak również skutki propagowania kłamliwej teorii zbudowania socjalizmu w Jugosławii własnymi siłami i środkami. Brak sił roboczych w kopalniach borskich, w kopalniach węgla „Reszka-Czuka", „Retań" i innych, zła organizacja pracy, zniszczenie urządzeń kopalnianych oraz nieznośne warunki pracy stanowią przyczynę katastrofalnego niewypełnienia planu. Aby wypełnić nierealne plany, zmusza się robotników do pracy ponad siły, co powoduje wycieńczenie i szerzenie się wielu chorób.

Ciężka sytuacja robotników pogarsza się jeszcze wskutek niedostatecznego i nieregularnego zaopatrzenia, zwłaszcza w tłuszcze, odzież i obuwie, jak również wskutek złych warunków mieszkaniowych. W ten sposób robotnicy nasi szczególnie dotkliwie odczuwają skutki zdrady kliki Tito, skutki izolacji Jugosławii od ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Ciężkie warunki pracy wywołały wśród kadr robotniczych ogromną płynność. Opuszczanie pracy stało się zjawiskiem masowym. Przeprowadza się śpiesznie, bez żadnego przygotowania, akcję werbunkową siły roboczej. Komitety Frontu Ludowego na terenie wsi przeistoczyły się w komitety rekrutacyjne, do przymusowych robót w kopalniach. We wsiach Welika Jasikowa, Grackowo i Hałowo funkcjonariusze organów bezpieczeństwa państwowego i milicjanci włamali się w nocy do domów mieszkańców, wyważyli drzwi, związali ludzi i wywieźli do Zajeczare, gdzie sformowali z nich brygady pracy.

Rabunkowa gospodarka

Zdradziecka klika Tito trzebi lasy w Bośni, Słowenii, Chorwacji i Czarnogórzu, aby wywieźć do Ameryki i Anglii możliwie jak najwięcej budulca. Zdaniem specjalistów, ubytek lasu nie będzie wyrównany nawet po upływie 100 lat.

Na skutek bezplanowego skupu bydła, głównie dla celów eksportowych, ilość bydła w roku 1948 zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1947 o 20—25 proc.

KC Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej swą polityką odpycha od partii pracujące chłopstwo i stwarza możliwość wzmocnienia elementów kapitalistycznych na wsi.

Klika Tito dąży demagogicznie do utworzenia jak największej ilości chłopskich spółdzielni pracy.

Titowcom chodzi o reklamę, o ilość chłopskich „spółdzielni pracy", a nie o ich jakość.

W naszym obwodzie pod koniec 1948 roku było zaledwie 7 chłopskich spółdzielni pracy, obecnie zaś obwód liczy 30 takich gospodarstw kolektywnych, z których każde obejmuje od 15 do 30 gospodarstw chłopskich. Ani jedna ze spółdzielni nie obejmuje więcej niż 3 proc. ogólnej ilości gospodarstw wiejskich. Do spółdzielni pracy wciąga się kapitalistów wiejskich, którzy odgrywają w nich rolę kierowniczą. Tak zwane wiejskie komisje partyjne stale odrzucają protesty komórek partyjnych przeciwko wciąganiu kapitalistów wiejskich do spółdzielni. KC Serbskiej Partii Komunistycznej wydał ścisłą dyrektywę, zabraniającą „sekciarskiego ustosunkowania się" do kapitalistów wiejskich.

Terror Rankowicza zmusił nas do chwilowego opuszczenia kraju. W bratniej Ludowej Republice Bułgarskiej będziemy nadal toczyć bezlitosną walkę przeciwko zdradzieckiej klice Tito, Rankowicza, Kardelja i Dżilasa, walkę o jak najszybszy powrót Jugosławii do rodziny bratnich krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

W walce o powrót Komunistycznej Partii Jugosławii na drogę internacjonalizmu proletariackiego, komuniści jugosłowiańscy nie są samotni. Są z nimi narody ZSRR, krajów demokracji ludowej i cały proletariat międzynarodowy. Nasza walka jest częścią walki o socjalizm, o demokrację i pokój na całym świecie. W walce tej zwyciężymy.

Oświadczenie to podpisali: **Radomir Ilicz-Miko**, zastępca naczelnika obwodowego urzędu bezpieczeństwa państwowego w Jajeczare. **Todor Todorowicz**, wiceminister skarbu Ludowej Republiki Serbii. **Iowan Cokowicz** (Lale), sekretarz do spraw politycznych komitetu powiatowego partii komunistycznej w mieście Bor. **Ostoja Rokicz**, dyrektor kopalni Timokskich w Zajeczare. **Piotr Repicz**, oficer urzędu bezpieczeństwa państwowego w Zajeczare. **Milorad Stamienowicz**, oficer urzędu bezpieczeństwa państwowego w Zajeczare. **Stefan Radosawlewicz** — Błagoje, członek chłopskiej spółdzielni pracy we wsi Regotin. **Boriwoje Jeremicz**, członek chłopskiej spółdzielni pracy we wsi Regotin. **Witomir Stanojewicz** — Rela, wiceprzewodniczący miejscowego komitetu ludowego we wsi Regotin.

Trzeba się bardziej związać z terenem — mówi górnik tow. Paweł Sierny z „Victorii“



Tow. Paweł Sierny, były członek Ruchu Oporu we Francji ma lat 35.

Wykonuje 343 proc. normy. Z końcem 1946 r., kiedy po powrocie z Francji jako jeden z pierwszych rozpoczął współzawodnictwo pracy na kopalni, nie od razu spotkał się ze zrozumieniem, lecz nawet wręcz przeciwnie, znosić musiał i zniósł objawy niechęci.

Tow. Sierny wprowadził nowy styl, nowe metody pracy, naruszał stare tradycje.

— Diabli wiedzą co to za jeden i czego chce — mruczało kilku pod nosem.

Dano Siernemu najgorszą ścianę i o dziwo, zaczęła ona przynosić wcale nie najgorsze zarobki. I oto coraz więcej chętnych zjawia się do pracy z tow. Siernym.

Górnicy spostrzegli, że tow. Paweł Sierny mimo stale wzrastających zarobków jest zawsze świeży i wypoczęty. Że nie nadwyręża swego zdrowia, że wreszcie — co jest szczególnie ważne — wcale nie ukrywa metod swojej pracy i chętnie dzieli się z każdym towarzyszem fachowymi wiadomościami. Coraz częściej zaczęto stosować jego metody.

I tak stopniowo wraz ze wzrostem współzawodnictwa, wyników i zarobków, zaczęła wzrastać popularność Siernego.

Dzisiaj niechętnych już nie ma. Najlepszym dowodem zaufania i sympatii towarzyszy jest nie tylko wybór Siernego na delegata na Kongres Zw. Zawodowych, ale stałe obleganie tow. Siernego i zasypywanie go postulatami, uwagami i spostrzeżeniami, które powinien przekazać Kongresowi.

Towarzysze chcą, żeby na II Kongresie Związków Zawodowych poruszyć sprawę usprawnienia pracy wszystkich ogniw związkowych, które powinny być „bliżej terenu”.

— Chcemy również, by lepiej i sprawniej kierowały związki zawodowe współzawodnictwem pracy. Chcemy, by więcej uwagi poświęcały sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy — mówi delegat załogi „Victorii”, tow. Paweł Sierny.

Na zdjęciu tow. Paweł Sierny w swoim ogródku.

(AN)

Szczególne znaczenie II Kongresu Związków Zawodowych

Aleksander Zawadzki

Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR

Za kilka dni rozpocznie swe obrady drugi w Polsce Odrodzonej Kongres Związków Zawodowych. Kongres ten będzie miał szczególne znaczenie zarówno dla naszych związków zawodowych jak i dla naszego państwa ludowego.

W grudniu 1948 roku Polska Ludowa przebyła podstawowy po wyzwoleniu przez Armię Radziecką etap swej drogi rozwojowej — Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych. Kongres ten dokonał ostatecznego zjednoczenia klasy robotniczej na wspólnej bazie ideowej marksizmu - leninizmu, Kongres ten wskazał wyraźnie klasie robotniczej i prowadzonym przez nią masom ludowym drogę marszu od Polski Ludowej do Polski Socjalistycznej.

W oparciu o wytyczne Kongresu Zjednoczeniowego

Uchwalone przez Kongres Zjednoczeniowy wytyczne 6-letniego planu rozwoju naszej gospodarki narodowej — planu budowy podstaw socjalizmu, postawiły przed klasą robotniczą i jej powszechną organizacją społeczną — związkami zawodowymi — wielkie i konkretne zadania. Wytyczne uchwalone przez Kongres Zjednoczeniowy zarysowują jednocześnie wyraźnie sposoby wypełnienia tych zadań, których pełna realizacja prowadzi do dalszej poprawy poziomu życiowego mas pracujących.

Sam fakt, że II Kongres Związków Zawodowych zbiera się niedługo po Kongresie Zjednoczeniowym, będzie miał wielki wpływ na problemy, jakie postawione zostaną na Kongresie, na jego nastrój i nastawienie, na jego dyskusje i uchwały.

Na tym też polega to szczególne znaczenie, jakie dla przyszłości ruchu zawodowego oraz sprecyzowania jego roli i zadań w systemie demokracji ludowej będzie miał Kongres Związkowy.

Nikt za ubiegłe 5 lat władzy ludowej w Polsce nie próbował ująć w paragrafy prawne roli i zadań związków zawodowych oraz stosunku związków do państwa ludowego i partii robotniczej.

A jednak związki zawodowe, dążące nieustannie do poprawy bytu mas pracujących, przyjdą na swój II Kongres z pełną w tych sprawach jasnością stanowiska całego zorganizowanego w szeregach związkowych świata pracy, budującego codziennym wielkim wysiłkiem z ruin i zgliszcz wojennych Polskę Ludową.

Rok 1945 był rokiem, kiedy potężny pęd do jedności społecznie wyzwolonej klasy robotniczej rozdarł w strzępy dawne, stwarzane świadomie przez burżuazję i za jej pieniądze, przegrody rozbijające robotników na przeróżne „związki” i „związeczki”.

Powstało na I Kongresie jedno zrzeszenie związków zawodowych w Polsce.

Podniosło to od razu znaczenie i rolę związków zawodowych, podniosło ich siłę i wpływy, dało klasie robotniczej możność jednolitego działania w wielkim dziele odbudowy kraju.

Socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej

Największą zasługą naszych odrodzonych związków zawodowych jest to, że spełniając swe podstawowe obowiązki obrony interesów mas pracujących i walcząc o ciągłą poprawę ich warunków bytu, rozumiały one, iż w okresie, gdy klasa robotnicza stała się klasą sprawującą władzę w swym kraju, obrona jej codziennych interesów oraz praca nad poprawą materialnych i kulturalnych warunków jej bytu, musi iść nieodłącznie w parze z wysiłkiem w kierunku mobilizowania mas do odbudowy kraju, do wykonywania i przedterminowego wykonywania planów produkcyjnych, do organizowania i rozwijania współzawodnictwa, do podnoszenia wydajności pracy.

Wielka zasługa naszych związków zawodowych polega na tym, że zrozumiały one znaczenie wychowywania mas pracujących w duchu socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej.

Dzięki tak pojętej roli i zadaniom związków zawodowych w systemie demokracji ludowej i dzięki ich współpracy z organami administracji gospodarczej i władzy państwowej, osiągnęliśmy wielki rozwój naszej gospodarki narodowej, wielką poprawę materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej w Polsce.

O tych osiągnięciach będą niewątpliwie mówili delegaci na Kongres z uczuciem usprawiedliwionej dumy.

Nie możemy jednak zapominać, że istnieje jeszcze wiele braków w pracy naszych związków zawodowych.

O szczerą krytykę i samokrytykę

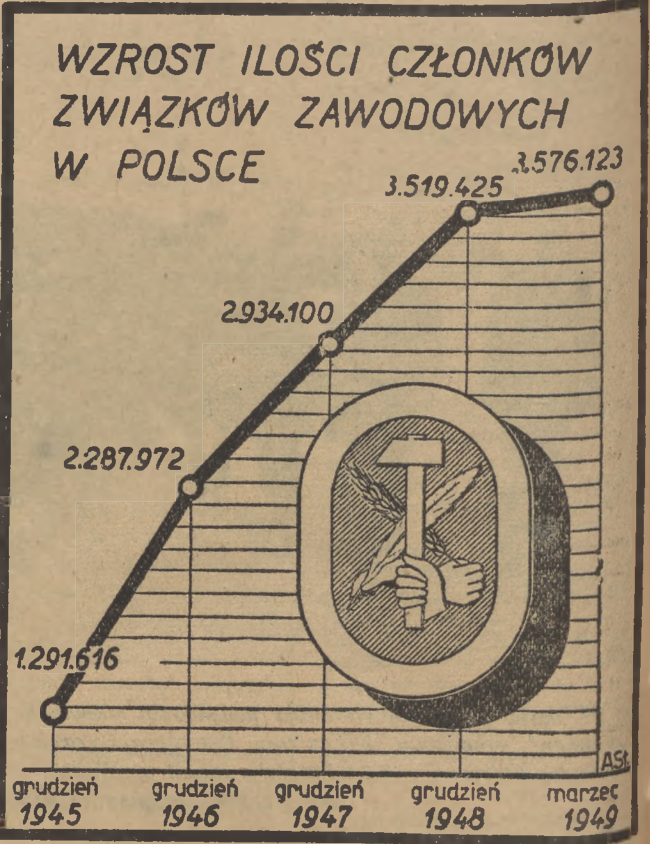
I dlatego Kongres powinien przejść nie tylko pod znakiem podsumowania osiągnięć, ale, i to przede wszystkim, pod znakiem uprzytomnienia sobie wszystkich braków i ich przyczyn, pod znakiem gruntownej, szczerej, koleżeńskiej krytyki i samokrytyki. Krytyka i samokrytyka — ten niezawodny oręż w ręku organizacji klasy robotniczej — rozwinie się na Kongresie tym lepiej i da tym lepsze rezultaty, im mocniej w ostatnich dniach, dzielących nas jeszcze od Kongresu, natężą ogniwa związkowe akcję spotkań delegatów z robotnikami i zespołami pracowniczymi, im głębiej dotrą do najszerszych mas bezpartyjnych, im lepiej zostaną przygotowane i przeprowadzone spotkania delegatów z robotnikami przy warsztatach pracy, w osiedlach i mieszkaniach robotniczych.

Delegaci powinni z największą uwagą wysłuchać tego, co powiedzą masy, powinni to starannie zapamiętać, gruntownie przemyśleć, skonfrontować z tym co sami o tych sprawach myśleli, z tym jak je sami widzieli.

W dyskusjach trzeba śmiało wskazywać rozmówcom co słuszne i możliwe do wykonania, a co niesłuszne i niemożliwe lub nie teraz jeszcze możliwe.

Taka jest droga do ścisłej, stałej łączności aktywu związkowego z masami członkowskimi i taki jest jedyny sposób, by głębiej związać obrady i przebieg Kongresu z myślami i uczuciami całej klasy robotniczej, inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży.

Tylko pod tym warunkiem Kongres spełni swe wielkie zadanie, a jego uchwały będą odczute przez trzy i pół miliona członków związków zawodowych i przez wielomilionowe masy pracujące w Polsce jako ich własne myśli i ich własne stanowisko.



Walczymy o wyższy poziom życiowy mas pracujących

Tadeusz Ćwik

Sekretarz generalny KCZZ

Związki zawodowe od momentu swego odrodzenia w Polsce Ludowej zdążały do podnoszenia dobrobytu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

W okresie między I — II Kongresem, związki zawodowe, wychodząc ze słusznego założenia, że polepszenie materialnego i kulturalnego położenia mas pracujących jest nieodłącznie związane ze wzrostem ogólnym gospodarki narodowej — osiągnęły znaczne rezultaty w dziedzinie podwyższenia realnych płac i w dziedzinie socjalnej.

Reforma płac

Dążenia związków zawodowych do unormowania i podwyższenia płac realnych zostały ukoronowane przeprowadzeniem z dniem 1 stycznia br., reformy płac.

Podstawowym jej założeniem było stworzenie jednolitego i jasnego systemu płac w formie gotówkowej; udzielenie pracownikom w sektorze uspołecznionym podwyżki płac, dochodzącej przeciętnie do 10 proc., usunięcie nieuzasadnionych i krzywdzących dysproporcji w płacach oraz wprowadzenie nowych norm pracy, umożliwiających poprzez masowe współzawodnictwo odpowiedni wzrost płacy.

Wysiłek związków zawodowych w dziedzinie socjalnej został również uwieńczony dużymi osiągnięciami.

Świadczenia ubezpieczeniowe

Uzyskano znaczną poprawę w zakresie świadczeń ubezpieczeniowych: rodzinnych, chorobowych, rentowych. Objęto ubezpieczeniem chorobowym robotników rolnych i urzędników państwowych; objęto lecznictwem ubezpieczeniowym rencistów i emerytów wraz z rodzinami; przedłużono i podwyższono bardzo znacznie zasiłki chorobowe, połogowe, rodzinne.

W wyniku prac związków zawodowych zostały przeprowadzone zmiany w ustawodawstwie ochrony pracy.

Wprowadzono m. in. podwyższone stawki wynagrodzenia za godziny nadliczbowe; skrócono tydzień pracy przez ustalenie sześciogodzinnego dnia pracy w soboty; wprowadzono wiele korzystnych zmian do dekretu o urlopach pracowniczych; rozszerzono działanie ustawy o układach zbiorowych pracy dla robotników, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, leśnych i ogrodniczych.

Do bardzo ważnych czynników podnoszenia dobrobytu mas pracujących należy działalność związków zawodowych w dziedzinie zaopatrzenia ludności pracującej i w dziedzinie kontroli społecznej nad obrotem towarowym.

Usuniemy niedomagania

Przed związkami zawodowymi stoją wielkie zadania i możliwości w dziedzinie dalszej poprawy położenia materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Związki zawodowe winny dążyć do usunięcia braków i niedomagań, jakie ujawniły się w systemie płac.

Praca nasza powinna pójść również w kierunku podwyższania, jak tylko to będzie możliwe, świadczeń emerytalnych i stawek, wypłacanych w razie wypadków przy pracy. oraz w kierunku likwidowania biurokracji w Ubezpieczalniach. Ruch zawodowy musi dążyć do tego, aby Ubezpieczalnie większą wagę przykładały do ochrony zdrowia pracujących i zmniejszenia liczby zachorowań przez stosowanie odpowiedniej profilaktyki.

Jako jedno z czołowych zadań związków zawodowych wysuwa się również konieczność zwiększenia troski o ochronę pracy, o bezpieczeństwo i higienę pracy.

Ochrona życia i zdrowia mas pracujących przy wykonywaniu czynności zawodowych, walka z wypadkami przy pracy — stanowią integralną część prac związków zawodowych.

II Kongres Związków Zawodowych niewątpliwie nakreśli nowe wytyczne dla całego ruchu zawodowego w kierunku dalszej poprawy położenia materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Poruszymy sprawę racjonalizacji — mówi delegat kolejarzy

Tow. Leonard Grodzki pracuje jako tokarz w parowozowni już 22 lata. Przed wojną obsługiwał tokarnię na Dworcu Wschodnim w Warszawie. W Kolejowych Warsztatach Parowozowych w Odolanach pracuje od roku. Jest jedynym przodownikiem z pięciu zatrudnionych w warsztatach tokarzy. Z każdym miesiącem zwiększa wydajność pracy i jakość wykonania. Ostatnio robi próby usprawnienia pracy tokarki.

Tow. Grodzki niechętnie mówi o sobie. Ożywia się i zaczyna opowiadać, gdy pytam, z jakim dorobkiem, z jakimi postulatami staną odolańscy kolejarze na II Kongresie Zw. Zawodowych.

— Warsztaty kolejowe w Odolanach zaczęły się „podnosić“ w końcu r. 1946. Normalną pracę zaczęły w r. 1947.

W Odolanach pracuje 540 osób. Prawie wszyscy biorą udział we współzawodnictwie, przeważnie zespołowo.

Dla uczczenia Kongresu odolańscy kolejarze - związkowcy zmontowali zapadnię parowozową — specjalny dźwig do opuszczania kół (Dotychczas korzystano z jedynej zapadni w Skierniewicach):

— Warsztaty są młode i mają jeszcze wiele braków. Przede wszystkim „leży“ tu zupełnie sprawa racjonalizacji — stwierdza tow. Grodzki. — Duża w tym wina kierownictwa i Rady Zakładowej. O skrzynce pomysłów nawet nie pomyślano.

— Po Kongresie musimy to zmienić — postanawia jedyny odolański racjonalizator, tow. Grodzki.

— I jeszcze jedną ważną sprawę powinni kolejarze omówić na Kongresie — dodaje po chwili namysłu. — Mamy tu 125 robotników sezonowych. Pracują po kilka lat, a nie uzyskują należnych praw. W tym jest coś nie w porządku.

— Wiele jest do ulepszenia pracy ZZK na terenie naszych warsztatów — kończy tow. Grodzki. — Spodziewamy się, że Kongres wszystko to rozpatrzy. Chcemy pracować coraz lepiej i coraz wydajniej. Dla kraju, dla siebie i dla całego społeczeństwa. (MS)

Murarze Religa i Szatkowski atakują biurokrację

Tow. Andrzeja Religę — najpopularniejszego obecnie murarza Warszawy, który ułożył 10.602 cegły w 8 godzin, zastajemy na zebraniu aktywu budowlanego stolicy. Andrzej Religa jest nie tylko przodownikiem pracy, lecz również aktywnym członkiem Partii i Zw. Zaw. Budowlanych.

Przed chwilą właśnie, wraz z pokonanym przez siebie rekordzistą — dobrym swym przyjacielem, tow. Szatkowskim, dyskutowali publicznie i przekonali kilku „niedowiarków”, kwestionujących praktyczne znaczenie ustanowionych sukcesów w murowaniu.

Obydwaj są jeszcze pełni podniecenia. Gorąca była dyskusja. Mimo to na temat II powojennego Kongresu Związków Zawodowych mówią chętnie i dużo.

— Przede wszystkim — zaczyna tow. Religa — spodziewam się, że po Kongresie organizacje związkowe jeszcze bardziej zespolą swe szeregi, że położą silniejszy nacisk na szkolenie ideologiczne swych członków, aż do całkowitego przekonania tych, którzy jeszcze dziś mimo tak wielkich osiągnięć nie doceniają znaczenia socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

— Musimy podnosić jakość swej pracy i zwiększać jej wydajność. W ten sposób podnosimy też nasze zarobki.

— Co zaś dotyczy innych spraw — podpowiada tow. Szatkowski — to spodziewać się należy, że po Kongresie stanie na właściwym poziomie sprawa opieki socjalnej, że ureguluje się kwestię urlopów, żłobków, lecznictwa, wczasów, słowem tych zagadnień, którymi całkowicie „władają” związki zawodowe.

— Wiem choćby z własnego doświadczenia, że za dużo w tym wszystkim tkwiło papierków, stempli itp. biurokratycznych naleciałości.

— Pracuję jednocześnie i w Partii i Związku, więc orientuję się — mówi z kolei tow. Religa — że sprawa załatwiana po linii związkowej, pociągała za sobą przeważnie korowód papierków, narad, konferencji,

Trzeba przerwać rozmowę. Tow. Religa i Szatkowski wchodzą na trybunę. (tom.)

W kopalni Apryasa

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU”)

Tow. Franciszek Apryas nie ma czasu na rozmowę. Dopiero przed chwilą, po skończonej szychcie wyjechał na górę, umył się, przebrał.

Śpieszy się bardzo, ale nie do domu na obiad. Tow. Apryas ma zmartwienie: kopalni Brzeszcze grozi niewykonanie miesięcznego planu wydobycia.

*

Kopalnia Brzeszcze leży tuż za Oświęcimiem. Ma dwa szyby: Brzeszcze i Jawiszowice, odległe o parę kilometrów. Inżynier Godek, inspektor ze Zjednoczenia Mikołowsko - Jaworznickiego twierdzi, że zespół Brzeszcze - Jawiszowice był dotychczas najlepszy w Zjednoczeniu. Mówią zresztą o tym także cyfry wykonania planu wydobycia: w styczniu br. — 101,3 proc., w lutym — 102,8 proc., marcu — 102,4 proc. i kwietniu — 102,7 proc.

Nie łatwo przyszło kopalni te 2,4 proc., 2,8 proc. osiągnąć. Brzeszcze ma bardzo ciężkie warunki geologiczne — niskie i mokre pokłady, stałe przedostawanie się wody, czy to z pobliskich stawów, czy rzeki Soły, ciągłe niebezpieczeństwo rozmoczenia przez wodę spongu i podmycia stempli, bardzo duże ciśnienie na ociosie węgla, wymagające gęstego zabezpieczenia budową. To wszystko oczywiście bardzo utrudnia pracę. Plan jednakże wykonywano, a nawet przekraczano. W jaki sposób?

*

Tow. Apryas pracuje jako górnik w kopalni Jawiszowice. Górnikiem jest — jak sam powiada — „dopiero 22 lata“. W przededniu tegorocznego święta 1 Maja i Kongresu Zw. Zawodowych, rzucił tow. Franciszek Apryas hasło podjęcia przez klasę robotniczą Czynu, którym by oba te święta najgodniej uczciła. I inicjując ten Czyn, zobowiązał się wykonać w ciągu maja 300 proc. normy. W szeregach realizatorów tego Czynu nie zabrakło i górników z Brzeszcza.

Współzawodnictwo w obu kopalniach zaczęło się rozszerzać i dziś już obejmuje 95 procent załogi.

Trzeba przyznać Radzie Zakładowej, a zwłaszcza jej Prezydium, że sprawę współzawodnictwa ujęła mocno w ręce. Wyznaczono ośmiu najlepszych fachowców na instruktorów ścianowych i przodkowych, których przerzuca się co tydzień na inny odcinek pracy.

Tow. Drewniak, przewodniczący Rady na zmianę z sekretarzem Rady zjeżdżają codziennie pod ziemię, jeden w Brzeszczu, drugi w Jawiszowicach i tam na miejscu badają warunki pracy górników, pytają ich o bolączki i śledzą uważnie za wydobyciem.

*

Jeden z uczniów Apryasa, młody wiekiem, bo 21-letni chłopak, ale już od siedmiu lat górnik—tow. Rudolf Błazenek zaproponował któregoś dnia Radzie Zakładowej utworzenie w kopalni „ściany młodzieżowej“. Rada Zakładowa nie tylko wyraziła zgodę, ale zrobiła wszystko, co można, by założenie takiej ściany przyśpieszyć i stworzyć dla młodzieży jak najlepsze warunki pracy. Ściana powstała 1 kwietnia. dziś pracuje na niej 26 ludzi — wszystko młodzież — pod kierownictwem 4 fachowców. Tow. Błazenek wyrabia 220 proc. normy, zarabiając 1.700 zł dziennie. Dumna jest z niego i Rada Zakładowa i tow. Apryas.

Rezultaty tych indywidualnych wysiłków, opieki współzawodnictwem ze strony Rady Zakładowej, zgłoszenia szeregu usprawnień, dobrej organizacji pracy — są widoczne. Przeciętne przekroczenie normy wydajności wynosi 118 procent, przeciętne przekroczenie planu wydobycia przez kopalnię wynosi 102 procent.

*

Czy jednak na wszystkich odcinkach wykazała Rada Zakładowa równą aktywność? Niestety, trzeba powiedzieć, że nie.

Tuż obok wiecznie dymiącej hałdy, obok zwałów palącego się węgla kryje się w chmurach dymu osiedle górnicze. Wdychają trujący dym dziesiątki i setki dzieci górników. A Rada Zakładowa interweniuje wprawdzie od roku w Zjednoczeniu o przeniesienie hałdy w inne miejsce, ale nie potrafi znaleźć środków, by wymóc na Zjednoczeniu załatwienie tej sprawy.

Druga sprawa, to istniejący w kopalni kurs z zakresu higieny i bezpieczeństwa pracy. Kurs istnieje, ale uczęszcza na niego pięć osób (na 3.240 załogi). A jak w kopalni twierdzą, uświadomienie w tej dziedzinie jest niezmiernie słabe.

Są inne sprawy — podobno umowa zbiorowa nie przewiduje przydziału butów dla pracowników powierzchniowych kopalni. Ale robotnicy pracujący na hałdzie niszczą obuwie, chodząc po palącym się węglu. Nikt — jak mówią — nie zainteresował się tym, nie sprawdził, czy rzeczywiście nie ma żadnych możliwości otrzymania przez nich przydziału butów.

Nie dopisuje również zaopatrzenie w ubrania ochronne na kopalni.

*

Na jednym z pokładów kopalni „Brzeszcze“ woda uniemożliwiła na parę dni wydobywanie węgla. Te parę dni to duża strata dla planu. Wie o tym dobrze górnik — towarzysz Apryas.

I dlatego właśnie od dwóch dni bezpośrednio po skończeniu swojej szychty idzie z Jawiszowic do Brzeszcza, zjeżdża na dół do kopalni i tam razem z Radą Zakładową i dyrektorem szuka wyjścia z trudnej sytuacji. A tow. Apryas jest przecież tylko zwykłym górnikiem — nikt by do niego nie miał pretensji, gdyby po swojej szychcie poszedł do domu. I tak wykonuje 363 procent normy.

Że zaś zamiast spokojnie zjedzonego obiadu woli moknąć w wodzie na zalanym pokładzie, że takich jak on jest więcej, świadczy chyba najlepiej o ludziach z kopalni „Brzeszcze“.

I jest chyba wystarczającym argumentem, dlaczego w Zjednoczeniu nie mówi się o kopalni „Brzeszcze“ inaczej, jak „kopalnia Apryasa“.

I. SOLSKA

Rolna Rada Zakładowa pomaga traktorzystce Pestkównie

Ta naprawdę ciekawa historia zaczęła się na jesieni ub. roku. W majątku (wówczas) PNZ, a obecnie zespole Państwowych Gospodarstw Rolnych Gajewo na Żuławach, o 5 km na północny zachód od Malborga pracowała młoda, 21-letnia robotnica rolna Bronisława Pestkówna. Nie wyróżniałaby się ona spośród innych robotnic (mało to dziewcząt ma ładne, niebieskie oczy!), gdyby nie to, że... świetnie kuła konie i z wielką wprawą i coraz to lepszym skutkiem reperowała skomplikowane uszkodzenia narzędzi rolniczych.

Dziwili się robotnicy i robotnice, że to niby „taki blondasek”, a do męskich robót się rwie... Nie dziwiła się tylko Pestkówna, córka kowala wiejskiego.

120 ha w miesiącu

We wrześniu poprosiła o traktor. Sprawa oparła się o Rolną Radę Zakładową. Ciężko było niektórym przezwyciężyć stare przesądy. Ale Rada powiedziała, żeby dać.

I tak Pestkówna dostała traktor. Pielęgnowała go jakby był żywym stworzeniem. Wkrótce poznała dobrze całą maszynę.

Nie było dla Pestkówny żadnej tajemnicy w traktorze.

W listopadzie 1948 r., okazało się, że Pestkówna, dzielna ZMP-ówka, jest najlepszym traktorzystą w zespole. Że zaorała 120 ha w ciągu miesiąca. Że pobiła rekord i jest przodownikiem pracy.

Kłopoty i przykrości

Ale razem z sukcesem przyszły pierwsze kłopoty i przykrości, zawiści i szemrania.

Przed Pestkówną zarysował się czarny mur złej, zatęchłej tradycji: „że kobieta — to pieluchy prać i garnków pilnować”. Mur ułożony z przesądów, złości i ciemnoty ludzkiej.

Źli i zawistni, poddali nawet w wątpliwość rekord Pestkówny. Przyjechała specjalna komisja. Przyznaje jednak Pestkównie pierwszeństwo. Ale komisja wyjechała — a zawiść działała dalej.

Zdawało się, że Pestkówna przegra.

Pomoc

— Stało by się tak pewnie, gdyby nie to, że „w odsiecz” przyszła energicznie i zdecydowanie Rada Zakładowa — mówi młoda traktorzystka.

Leon Szmulewicz, Wacław Banaszewski, Albin Kudzinowski i inni członkowie Rady w porozumieniu z Partią, „rozbroili” wrogów.

Wszyscy poznali i polubili Bronisławę Pestkównę. Uznanie i szacunek, jakim się cieszyła wśród licznych, zostało utrwalone i pogłębione.

W murze złej tradycji zarysował się poważny wyłom. Przez ten wyłom wyjechały na żuławskie ugory najpierw dwie, potem pięć traktorzystek.

Dziś traktorzystek na Żuławach jest przeszło 30. Jest ich coraz więcej. Niektóre osiągają lepszą wydajność od Pestkówny. One to zburzyły ów „czarny mur”: na Żuławach lewobrzeżnych dziesięć z nich wraz z kilkoma kolegami zaorze przeszło 12 tys. ha ziemi!...

Rolna Rada Zakładowa w zespole PGR Gajewo k. Malborka pomogła nie tylko Pestkównie. Pomagając jej, pomogła państwu w zlikwidowaniu ugorów na Żuławach.

Pestkówna wybrana została delegatem na Kongres Zw. Zawodowych. Zastajemy ją gdy rozmawia z Mieczysławem Lisem, Franciszkiem Winterem, i Władysławem Burzewiczem i innymi o sprawach kongresowych.

— Trzebaby u nas jeszcze lepiej współzawodnictwo rozwinąć i pokazać, że stać nas na więcej przodowników. Ze mnie już prześcignęli i będą prześcigać nadal — mówi Pestkówna.

— I pracę oświatową musimy ruszyć. Żeby tu kiedy do nas teatr, kino jakieś przyjechało — mówi ktoś inny.

Rozmowa toczy się żywo dalej...

Traktorzystka Pestkówna potrafi na pewno wypełnić ważną misję delegata na Kongres Zw. Zawodowych.

(AB)

Delegat PDT z Wrocławia ma pełen notes spraw

Protokół z zebrania, na którym wybrano ob. Jarosława Patrija na delegat PDT we Wrocławiu, jest długi, gęsto przetykany wypowiedziami poszczególnych pracowników. Pedetowcy wrocławscy podeszli do Kongresu z pełnym entuzjazmem. Sypnęły się sprawy jak z rogu obfitości.

Jarosław Patrij, syn leśniczego, urodzony w 1921 r., pochodzi z Małopolski. W czasie wojny przewędrował pół Europy, walczył we Francji i wróciwszy do kraju zaczął pracować w PDT. Praca w PDT daje mu pełne zadowolenie. Ob. Patrij jest bezpartyjny. Całą duszą jest oddany placówce. Niezależnie od zebrań z grupami pracowników, koledzy łapią swego delegata, gdzie się da.

— Z czym jedziecie na Kongres? — pytam ob. Patrija.

— Podam Wam to w punktach. Będę mówił o naszych bolączkach osobistych trochę i o sprawach instytucji. Poruszę kwestię bonów tłuszczowych, szkolenia zawodowego, uposażenia emerytalnego, będę też apelował do kolejarzy o usprawnienie transportu łatwo psujących się środków żywnościowych jak mleko, jarzyny. Chciałbym, żeby po Kongresie zaczęto otwierać ośrodki szkoleniowe dla pracowników handlu państwowego, ewentualnie wspólnie z handlem spółdzielczym. Jest również taka nasza bolączka, jak robienie miesięcznych remanentów w niedzielę. Trzeba będzie i o tym.

— Poruszę bardzo ważną sprawę higieny i bezpieczeństwa pracy w naszym PDT, która „leży", bo nie ma np. wentylatorów, i kurz i złe powietrze dają się we znaki sprzedawcom — kończy delegat wrocławskiego PDT.

— Nie zapomnij o tym, że masz poruszyć zagadnienie usprawnienia dostaw towarów sezonowych — dorzuca kolega, który na chwilę stanął przy nas.

— O tak, to ważna sprawa, od tego zależy wykonanie planu — podchwytuje delegat — mam to zapisane — dodaje. Wszystkie punkty zobowiązań przedkongresowych zostały już we wrocławskich PDT prawie w całości wykonane. Do najciekawszych należy wmontowanie dwóch nowych kotłów do kuchni i wyszykowanie obieralni kartofli. Podniesie to wydajność gospody ludowej PDT o 25 proc.

Z obiadów w gospodzie korzysta przede wszystkim świat pracy. Wszystko to skrętnie wypisał w swoim notesie delegat PDT.

Notes delegata Jarosława Patrija istotnie napęczniał od notatek i uwag. (MS)

O nowe, lepsze formy współzawodnictwa pracy

Aleksander Burski

Przewodniczący KCZZ

Ruch współzawodnictwa pracy ogarnął szerokie masy. Setki tysięcy robotników biorą udział we współzawodnictwie zespołowym i indywidualnym. Dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych około 3.000 zakładów produkcyjnych przyjęło różnego rodzaju zobowiązania.

Fakty wysuwają zatem sprawę współzawodnictwa do rzędu czołowych zagadnień, jakimi zająć się będzie musiał Kongres Związkowy.

II Kongres będzie musiał tej sprawie poświęcić tym więcej uwagi, że choć związki wiele uczyniły dla rozwoju współzawodnictwa, to jednak nie znalazła ona dotąd w działalności ruchu zawodowego właściwego wyrazu.

Komitety Współzawodnictwa po pierwszym okresie aktywności zastygły w rozwoju, popadły w szablon. Obecnie związki zawodowe nie panują nad żywiołowo rozwijającym się ruchem współzawodnictwa i nie kierują nim należycie.

Nie chcemy formalistyki

Zarządy związków utraciły panowanie nad rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy przede wszystkim dlatego, że ustosunkowały się do niego formalistycznie, usiłując kierować nim głównie przy pomocy regulaminów, które z góry zwężyły znaczenie współzawodnictwa, sprowadzając je do poziomu konkursów z nagrodami. Podstawowym prawem, konstytucją współzawodnictwa pracy nie powinno być zobowiązanie indywidualne, czy zespołowe, dające wyraz najlepszej woli robotnika i całej załogi, świadomej swych obowiązków i swych możliwości. Rzeczą związków zawodowych winna być mobilizacja mas wokół zadań współzawodnictwa, stworzenie odpowiedniego klimatu, zapewnienie warunków, umożliwiających robotnikom przyjmowanie zobowiązań oraz usuwanie przeszkód, utrudniających wykonanie tych zobowiązań, wreszcie — ogólna kontrola wyników.

System regulaminowy niejednokrotnie wyłaniał przodowników z przypadku.

Nasi uznani przodownicy pracy nie zawsze rozumieją dostatecznie społeczną treść ruchu współzawodnictwa. Jest to wina złego systemu kwalifikowania. Prawdziwym przodownikiem powinien być ten, który osiągnął najlepsze wyniki we współzawodnictwie, dlatego, że stanął do niego na podstawie własnego zobowiązania. Taki, przejęty entuzjazmem pracy przodownik stanie się aktywistą społecznym, propagatorem nowego stosunku do pracy, będzie się starał przelać swoje umiejętności na innych i upowszechnić swoje sposoby i metody pracy. To jest droga do umasowienia współzawodnictwa. Tu dla związków zawodowych otwiera się wielkie pole do pracy nad umożliwieniem przodownikom pracy wykonania tych zadań nad wychowaniem nowego człowieka, nad przyswojeniem mu nowego, socjalistycznego stosunku do pracy.

O reformę funduszu premiowego

Zasadniczej reformy domaga się również fundusz premiowy dla współzawodników. Winien być on dla każdego zakładu ustanowiony nie w procentowym stosunku do funduszu płac, ale proporcjonalnie do wykonania wszystkich elementów planu zakładowego. Jego wysokość winna być zatem uzależniona od tego, w jakim stopniu zakład wykonał np. plan produkcyjny ilościowy i jakościowy, plan oszczędnościowy itp. Tak ustalony fundusz premiowy będzie się zwiększał, lub zmniejszał zależnie od rzeczywistej wartości wkładu pracy wszystkich zatrudnionych, ogół pracowników będzie się więc na pewno starał podciągnąć marudederów do przeciętnego poziomu.

Rola narad wytwórczych

Ta samokontrola wymaga ścisłego powiązania współzawodnictwa z planami produkcyjnymi. Każdy pracownik winien zawsze wiedzieć, jakie zadania jemu osobiście stawia plan fabryczny. Plany muszą być dostarczone do każdej maszyny, do każdego odcinka procesu produkcyjnego.

Doniosłą rolę mogą tu odegrać systematyczne narady wytwórcze.

Wielkie znaczenie posiada również dobra organizacja pracy.

Związki zawodowe winny współdziałać z administracją przemysłową nad stworzeniem dla załogi odpowiednich warunków technicznych, surowcowych itp., ułatwiających robotnikom maksymalne zwiększenie wydajności pracy. Związki zawodowe winny nadto podjąć wszelkie wysiłki dla podniesienia kwalifikacji zawodowych robotnika. Konieczne jest, aby do współzawodnictwa włączyła się w większym stopniu inteligencja techniczna.

W równym stopniu niezbędna jest tu praca nowatorów, racjonalizatorów i wynalazców, którym związki zawodowe winny zapewnić szeroką pomoc i opiekę.

Bliżej warsztatu pracy!

Wszystko to, niewyczerpując całości zagadnień współzawodnictwa pracy, wykazuje jednak jasno, że związki zawodowe muszą zasadniczo przebudować swój stosunek do tego ruchu.

Komitety współzawodnictwa pracy nie spełniły dotychczas w pełni swych zadań. W związku z tym powstaje zagadnienie, czy nie należało by powołać takich organów związkowych, które byłyby ściślej związane z warsztatem pracy.

Taki aparat musiałby się oprzeć na podstawowej terenowej organizacji związkowej — Radzie Zakładowej — przy której powinna powstać specjalna komisja. W skład tej komisji winien wejść i inżynier produkcyjny i technik oddziałowy i majster salowy, czy oddziałowy i wybitni przodownicy. Komisje musiałyby kierować współzawodnictwem w ścisłym powiązaniu z grupami związkowymi i mężami zaufania. Tak samo powinny się tworzyć i działać komisje wyższego rzędu.

Zorganizowanie takich podstaw dla współzawodnictwa pracy pozwoliłoby związkom zawodowym uzyskać rzeczywiste kierownictwo wielkiego ruchu, przepoić go duchem socjalizmu i wyzyskać szczery entuzjazm milionowych mas robotniczych dla jak najpełniejszego i jak najszybszego zrealizowania programu gospodarczej i społecznej przebudowy naszego ludowego państwa.

Dobra krytyka i samokrytyka pomoże naprawić błędy

Cegielski od dwóch tygodni żyje akcją przygotowawczą do II Kongresu Zw. Zawodowych. Wybrano sześciu delegatów, którzy reprezentować będą na Kongresie kilkunasto tysięczną załogę fabryki. Odbyło się już jedno i drugie zebranie, na którym delegaci zebrali skrzętnie wszystkie żądania i uwagi robotników, aby przedstawić je Kongresowi.

Wszystkie zebrania, zarówno te „oficjalne" na sali świetlicowej, jak i te nieoficjalne, będące nawet luźnymi pogawędkami koleżeńskimi, dały realny, krytyczny obraz działalności miejscowej Rady Zakładowej.

Zbyt mała aktywność Rady Zakładowej

W dotychczasowej działalności Rady Zakładowej fabryki Cegielskiego było rzeczywiście niemało usterek i błędów. W większości wypadków wypływało to nie ze złej woli ludzi zasiadających w Radzie lecz z ich małej aktywności. Przygodny widz, który zabłądziłby do fabryki, nie od razu dostrzegłby istnienie Rady Zakładowej.

Zebrania związkowe odbywały się bardzo rzadko (zebrania z okazji przygotowań do Kongresu były pierwszymi po kilkumiesięcznej przerwie), we wszystkich zaś akcjach społecznych, kulturalnych i politycznych, odbywających się na terenie zakładów, Rada Zakładowa ani razu nie była inicjatorem. Inicjatywa należała bądź do Partii, bądź do kierownictwa zakładów.

Również zagadnienie współzawodnictwa pracy — jedno z czołowych zagadnień rad zakładowych—nie znajdowało w Radzie Zakładowej „Cegielskiego" kierownika i organizatora. Współzawodnictwo wśród pracowników umysłowych nie zostało dotąd wprowadzone.

Już jest lepiej, a będzie jeszcze lepiej

— Zdajemy sobie teraz doskonale sprawę z naszych błędów i niedociągnięć — mówi przewodniczący Rady Zakładowej tow. A. Paszkowiak. — Dopomogła nam do tego akcja spotkań robotników z delegatami, w czasie której wysunięto pod naszym adresem szereg słusznych zarzutów i uwag. Zamknęliśmy pewien okres naszej działalności i otwarliśmy następny, lepszy uczciwą samokrytyką pracy Rady Zakładowej. Dzięki tej samokrytyce jestem przekonany, że błędy zostaną szybko naprawione.

Już dziś sytuacja wygląda o wiele lepiej niż przed dwoma tygodniami. Zwróciliśmy baczniejszą uwagę na zagadnienie higieny i bezpieczeństwa pracy, zaostrzyliśmy kontrolę rozdziału zniżkowych biletów na imprezy kulturalne. Zwracamy się także do Komisji Oszczędnościowo Usprawniającej o przyspieszenie decyzji w sprawie racjonalizatorskich pomysłów robotników. (KS)

Hutnicy z Ostrowca wskazują na wypadki wadliwego obliczania norm technicznych

Robotnik huty Ostrowiec, tow. Jan Zugaj, w rozmowie z przedstawicielem „Trybuny Ludu" powiedział:

„Załga naszej huty poszczycić się może poważnym przekroczeniem planów produkcyjnych i oszczędnościowych. Współzawodnictwo pracy objęło 97 proc. załogi, zwiększając znacznie średnią wydajność. W montowni na przykład, dzięki współzawodnictwu zmniejszyła się ilość roboczo-godzin na montaż jednego wagonu, w stosunku do roku 1947 — z 298 do 142.

— Zwiększony plan roczny postanowiliśmy wykonać do 20 listopada. Plan oszczędnościowy został podwyższony przez nas z 320 do 400 milionów zł.

— Zdajemy sobie sprawę z tego, że, przez zwiększenie wydajności pracy i oszczędności, polepszamy warunki materialne i kulturalne klasy robotniczej. Dlatego też wybrani przez nas delegaci na II Kongres Zw. Zawodowych zostali zobowiązani do postawienia na Kongresie otwarcie wszystkich niedociągnięć, które hamują rozwój współzawodnictwa i racjonalizacji, utrudniają pracę i życie robotnikom, które przedłużają drogę do socjalizmu".

Delegat huty Ostrowiec na Kongres — spawacz ob. Ryszard Sidowski — bezpartyjny, na zapytanie, jakie postulaty wysunęli robotnicy Ostrowca, odpowiada: — Głównym postulatem załogi Ostrowca jest zagadnienie norm i płac. W niektórych oddziałach huty normy techniczne opracowane zostały na podstawie rekordów poszczególnych robotników, a nie na podstawie średniej wydajności. W oddziałach tych niektórzy robotnicy nie mogą wykonywać zdaniem załogi norm w 100 proc., co w niektórych wypadkach obniża realne zarobki.

— Młodzież, w drugim roku nauki otrzymuje na godzinę 36 zł stawki zasadniczej, co równa się płacy pracownika fizycznego, zaszeregowanego do I kategorii. W niektórych wypadkach młodociani robotnicy wykonują pracę, przewidzianą dla IV i V, a więc wyższych kategorii, nie otrzymując za to dodatkowych wynagrodzeń. Robotnicy polecili nam i tę sprawę postawić przed Kongresem.

— Ponadto robotnicy zobowiązali swych delegatów do omówienia na Kongresie sprawy zwiększenia pomocy dla racjonalizatorów. W r. 1948 robotnicy Ostrowca zgłosili 34 wnioski racjonalizatorskie, w roku bieżącym — 19. Dopiero w ostatnim czasie zostały rozpatrzone wnioski z roku 1947 i 1948. Nie wszyscy racjonalizatorzy otrzymali premię. Z polecenia robotników Ostrowca — sprawa ta omówiona zostanie na Kongresie.

— Zbliżający się II Kongres Zw. Zawodowych będzie miał niewątpliwie poważne znaczenie dla dalszej likwidacji wszystkich bolączek klasy robotniczej, utrudniających nasz marsz do socjalizmu — kończy ob. Sidowski. (

Związki Zawodowe w Akcji Socjalnej

Irena Piwowarska

Wiceprzewodnicząca KCZZ

W naszym budżecie widnieją miliardowe sumy przeznaczone na akcję socjalną: na opiekę nad matką i dzieckiem, na wczasy pracownicze, na leczenie ludzi pracy, widnieją poważne sumy przeznaczone na ubezpieczenia.

Globalne wydatki na Akcję Socjalną wszystkich resortów wyrażają się w br. sumą 25 mld. i obejmują cały świat pracy. Część tych sum rozprowadzona będzie bezpośrednio przez związki zawodowe, a część przez administrację.

Osiągnięcia i błędy

Faktem jest, że istnieje już u nas szeroka sieć żłobków i przedszkoli, faktem jest wypoczynek robotników w miejscowościach klimatycznych, których nigdy w kapitalistycznym ustroju nie oglądali, faktem są i inne udogodnienia dla człowieka pracy.

Jednak oprócz istotnych osiągnięć w Akcji Socjalnej są i błędy, które należy usunąć.

Na przykład źle rozwiązana sprawa stołówek.

W budżecie każdego zakładu pracy figuruje spora suma, przeznaczona na organizację wyżywienia robotników w miejscu pracy. Podczas gdy w pierwszym okresie powojennym stołówki funkcjonowały prawie wszędzie i korzystali z nich prawie wszyscy pracownicy — od pewnego czasu daje się zauważyć masowe zjawisko zamykania stołówek pracowniczych. W wielu wypadkach dzieje się tak dlatego, że zła organizacja stołówek zniechęca robotników do korzystania z nich. W wielu zakładach kierownictwo likwidowało stołówki uważając je za niepotrzebny „kłopot". Rady Zakładowe w tych wypadkach najczęściej szły po linii najsłabszego oporu i zamiast bronić tej pozycji godziły się z takim stanem rzeczy.

Tymczasem stołówki stanowią poważną pozycję odciążającą w budżecie robotniczym, ułatwiają one przy tym pracę kobietom - robotnicom, zwalniając je w poważnym stopniu od domowych zajęć. Zamykanie stołówek to posunięcie lekkomyślne, które winno być rozważone przez Rady Zakładowe i odpowiednie ogniwa związkowe.

Akcję Socjalną trzeba planować

Zagadnienie następne, to sprawa planowania.

Podczas gdy we wszystkich dziedzinach życia państwowego przeszliśmy na planową i systematyczną pracę — planowanie powinno stać się również podstawą akcji socjalnej. Przy OKZZ i Radach Zakładowych powinny powstać komisje specjalne, które wespół z przedstawicielami samorządu, inspektoratów szkolnych i innych zainteresowanych organizacji—zajęłyby się sprawą ustalenia hierarchii potrzeb socjalnych na swym terenie, współdziałając z odpowiednimi ogniwami administracji i zakładów pracy. Komisje te winny systematycznie odbywać krótkie zebrania, na których będą wytyczane prace na najbliższy okres.

Jednocześnie konieczna jest kontrola z terenu. Nad wydawaniem funduszów winni czuwać delegaci socjalni ze wszystkich oddziałów zakładów pracy.

Rola delegatów socjalnych

Dobrze znając warunki pracowników — będą oni mogli odpowiednio pokierować pracami komisji i dopilnować, aby nie zdarzały się, dotychczas dość częste, wypadki niewyzyskiwania funduszów przeznaczonych na akcję socjalną lub wykorzystywania niewłaściwego przy pominięciu najpilniejszych potrzeb robotników.

Dobra, harmonijna współpraca między komisjami socjalnymi, a delegatami socjalnymi spośród robotników — to podstawowy warunek, aby tak ważna zdobycz klasy robotniczej, jak Akcja Socjalna — została dobrze, sprawnie wykorzystana.

Masy pracujące wybrały delegatów na Kongres Związków Zawodowych



Brygadzista Makowski, syn zmarłego przed wojną w więzieniu działacza robotniczego, członka KPP, znany dzisiaj wszystkim przodownik pracy, delegat na Kongres, do osiągnięć swoich nie łatwą miał drogę. Dopiero w 1947 r., po bliższym zapoznaniu się z mechanizmem stoczni, zaczyna wprowadzać innowację w metodach pracy. Począwszy od r. 1948 nieustannie przoduje w pracy. Tow. Makowski (czwarty od prawej), zapytany o tajemnicę powodzenia, oświadcza: „Tylko dobra organizacja i umiejętność postępowania ze współpracownikami, praca całego zespołu, mogą dać właściwe osiągnięcia". Na zdjęciu tow. Makowski na tle rudowęglowca, któremu nadano imię jego brygady, w trakcie omawiania spraw kongresowych w otoczeniu towarzyszy z brygady.



Tow. Edward Stachowicz (piąty od lewej), delegat Zakładów Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu, każdą wolną chwilę wykorzystywał na rozmowy z towarzyszami, ażeby przybyć na Kongres Zw. Zawodowych z największą ilością materiału z terenu. Na zdjęciu moment dyskusji przedkongresowej z grupą transportową załogi. Tow. Stachowicz słucha uwag jednego z kierowników, który mówi o swoich doświadczeniach w zakresie oszczędzania paliwa.



Delegatką na II Kongres Związków Zawodowych z PGR w Gajewie k. Malborka jest traktorzystka Bronisława Pestkówna, córka kowala wiejskiego.



Tow. Stefan Wroniszewski, delegat na Kongres z ramienia PZPB — Głuszyce, pracuje w zakładach od chwili ich uruchomienia. Zna dobrze potrzeby, życie i bolączki całej załogi. Jednym z postulatów, przedstawionych przez załogę PZPB Głuszyce na Kongresie, będzie żądanie zlikwidowania biurokratyzmu w fabryce, upłynnienia zapasów części zamiennych do maszyn, sprawa wczasów i bezpieczeństwa i higieny pracy. Na zdjęciu tow. Wroniszewski notuje starannie wszelkie uwagi i żądania towarzyszek-włókniarek.

(Foto i tekst A. Nowosielski)

Czwarty numer „Życia Partii“

Ukazał się nowy (4) numer „Życia Partii“. W numerze opublikowany jest pełny tekst uchwał Biura Organizacyjnego PZPR dotyczących: zadań Partii w walce o pokój, najpilniejszych zadań w pracy ideologicznej i organizacyjnej Partii i aktualnych zadań Partii na wsi.

W artykule „Po 1 Maja“ znajdujemy ocenę przebiegu tegorocznego Święta Robotniczego. Manifestacje pierwszomajowe zgromadziły w tym roku 9,5 miliona uczestników co stanowi wzrost prawie o 50 proc. w stos. do r. ub. „Szczególnie jaskrawo — pisze „Życie Partii“ — występuje wzrost ilości manifestujących chłopów — 2.900 tys. wobec 1.100 tys. w r. ub.“.

W dziale „Z doświadczeń organizacji zakładowej“ tow. St. Golec sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR z „Fabloku“ pisze o współzawodnictwie pracy na swoim terenie. Początkowe niedomagania na tym odcinku organizacja partyjna potrafiła usunąć gdyż, w porę zdała sobie sprawę, iż jeśli „sama będzie ciągnąć wóz“ to szerszym zadaniom nie podoła. Uaktywniono więc Radę Zakładową, Komitet Współzawodnictwa i poszczególne jego sekcje oraz część bezpartyjnych.

Akcja współzawodnictwa została usprawniona także dzięki temu, że Komitet Współzawodnictwa samokrytycznie podszedł do swej poprzedniej praktyki, która cechowały niedociągnięcia w dziedzinie popularyzacji osiągnięć współzawodnictwa, planowania i podnoszenia go na wyższy poziom. Do braków tych należało także zbyt rzadkie i nie dość dbałe obliczanie punktów co powodowało wypadki niesprawiedliwych punktacji zniechęcające współzawodników.

Tow. Golec z dumą podaje piękne wyniki jakie osiągnęła załoga „Fabloku“ na dzień 1 Maja, dzięki przezwyciężeniu tych niedomagań.

Tow. Stanisław Szymański z huty „Kościuszko“ pisze w swym art. „Walka o wykonanie zobowiązań“, „Wielkie osiągnięcia załogi huty „Kościuszko“ polegają nie na tym, że prawie wszystkie oddziały produkcyjne uzyskały przekroczenie planu jakich nigdy przedtem nie znały. Osiągnięcia te polegają przede wszystkim na tym, że załoga przekroczyła własne zobowiązania. Może więc zobowiązania te były źle opracowane? Widzieliśmy, że tak nie było. „Tajemnica“ tkwi w tym, że entuzjazm wzbudzony przez partyjną organizację uruchomił w trakcie walki o wykonanie zobowiązań pierwszomajowych nowe rezerwy“.

W dziale „Partia na wsi“ znajdujemy uwagi o zadaniach na temat zadań organizacji partyjnych po zrealizowaniu planu kontraktacji trzody chlewnej oraz korespondencję na temat szkolenia aktywu wiejskiego.

Wielu towarzyszy zabiera głos w dyskusji na temat pracy Komitetów Powiatowych i Miejskich. Dyskusja ta obejmuje takie zagadnienia jak: działalność egzekutywy, sprawa instruktażu pracowników KP i KM, specjalizacji instruktorów i inne. Tow. Józef Kapliński pisze o pracy ZMP w powiecie Grodzisk Mazowiecki. W numerze znajdujemy poza tym artykuł o agitatorze jako czołowym aktywiście oraz artykuł o walce z lenistwem i bumelanctwem. Zacytujemy najbardziej istotny wniosek z tej ostatecznej wypowiedzi:

„Aby zwiększyć wydajność pracy nie potrzeba ani przedłużenia dnia pracy, ani zrywania sobie boków, a jedynie potrzeba dobrej organizacji pracy, punktualności, pomysłowości, walki z marnotrawstwem czasu, z dezorganizacją, walki z lenistwem i bumelanctwem. (w)

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

NA TRZECIM MIEJSCU W ZBIÓRCE NA F.O.S.

(Koresp. wł.). Dolny Śląsk zebrał na Fundusz Odbudowy Stolicy 206.353.000 zł. i zdobył trzecie miejsce w Polsce po woj. śl.-dąbrowskim i rzeszowskim. (S.d.)

80 TYS. CZŁONKÓW ZSCh.

O poważnym rozwoju Zw. Sam. Chłopskiej na Pomorzu Zachodnim świadczy stały wzrost liczby członków. ZSCh. zrzesza obecnie ok. 80 tys. chłopów, a 298 kół gospodyń skupia 16.500 członkiń.

USPRAWNIENIE ZAOPATRZENIA WSI

W celu zaopatrzenia ludności wiejskiej w obuwie, gminne spółdzielnie „Sam. Chł.“ woj. łódzkiego otrzymały tzw. „żelazny asortyment“, który składać się będzie w każdej spółdzielni z 20 par obuwia różnego rodzaju, 140 kg. skóry twardej i ok. 35 m kw. skóry miękkiej.

57 WSI ZELEKTRYFIKOWANYCH

Dolnośląskie Zjednoczenie Energetyczne do 1 maja br. zelektryfikowało 57 wsi, przyłączając do sieci ok. 14 tys. zagród wiejskich. Do końca br. przewidywane jest zelektryfikowanie dalszych 300 gromad.

ODBUDOWA URZĄDZEŃ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

W roku bież. na odbudowę urządzeń użyteczności publicznej w miastach woj. olsztyńskiego przyznano dotację w wysokości złotych 49.750.000. Z przyznanej kwoty dokończona będzie między innymi odbudowa wodociągów w Braniewie, Olsztynie, Bartoszycach, Dobrym Mieście, Węgorzewie i Mikołajkach.

KURS DLA PRZYSZŁYCH KIEROWNIKÓW

Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego uruchomił w Łodzi 3-miesięczny kurs, dla robotników — odzieżowców z Łodzi i woj. łódzkiego, wysuniętych na kierownicze stanowiska.

Program kursu obejmuje szereg przedmiotów zawodowe, jak ogólnokształcące.

KREDYTY NA LECZNICTWO

W pierwszym kwartale br. kredyt przyznany woj. rzeszowskiemu na cele lecznictwa i walkę z chorobami społecznymi wynosił 43.406 tys. zł.

W trosce o podniesienie stanu zdrowotnego ludności położono główny nacisk na zwalczanie chorób wenerycznych i gruźlicy.

JUNACY „SP“ REALIZUJĄ ZOBOWIĄZANIA

Szkolny hufiec „SP“ przy Średniej Szkole Handlowej w Łodzi zrealizował zobowiązanie, podjęte z okazji Kongresu Związków Zawodowych, wykonując podczas 2-tygodniowych zajęć szereg prac w Państwowej Fabryce Obuwia. Wynagrodzenie za wykonaną pracę junacy przekazali na Fundusz Budowy Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

Kolejarze gdańscy w rozmowie ze swoim delegatem



Delegat na Kongres Leon Kępka, znany na terenie pracy z wielu pomysłów racjonalizatorskich i dużych wiadomości zawodowych, od początku swej pracy na terenie warsztatów cieszy się dużą popularnością i zaufaniem kolegów. Toteż sprawy do przekazania Kongresowi poruszają kolejarze ze swoim delegatem bez względu na miejsce i porę dnia. Na zdjęciu delegat Leon Kępka przed opuszczeniem warsztatu słucha życzeń i uwag swych towarzyszy pracy.

Białystok czeka na drugie kino

Jaszcz

Z samochodu widzi się więcej niż z okien wagonu. Widzi się przekroje przez Polskę strzech i Polskę dachówek, przez Polskę wyrównywania różnic kulturalnych i Polskę tworzenia nowych form życia. Widzi się — niemal wszędzie, gdzie tego potrzeba — prace drogowe, które dla oczu podróżnego stają się jakby symbolem Polski odbudowującej się szybko i we wszystkich swoich ogniwach.

Na ocalałym kominie zrujnowanego domu w Puszczy Nidzkiej, pomiędzy Piszem a Kolnem, pośród zniszczenia i bzów, otaczających pustkowie uwiła sobie gniazdo rodzina bociania i wznawia cykl życia. I tu przyjdą ludzie, jak przyszli niemal wszędzie, jak przybyli nawet do przygranicznych ruin Górowa czy Gołdapu.

Braki, które łatwo usunąć

Bywa, że przybysz z obcych stron po rocznym zaledwie niewidzeniu nie poznaje, jak się to mówi, danego miasta czy wsi; tyle w nich nowego życia, rozmachu, rozrostu, entuzjazmu pracy. Tym więcej, na tle ogólnego postępu, rażą takie szczegóły jak pochylone ku ziemi rudery w Nurze lub senność Łomży — stwierdzamy na licznych przykładach: im wspanialsze kościoły, tym ubożsi mieszkańcy — lub też stary drogowskaz niemiecki, straszący na mazursko - kurpiowskim rozstaju. No i dlaczego, gdy przejeżdżamy przez Ostródę widzimy miasto więcej zniszczone niż nieodległy Olsztynek, a znacznie gorzej odgruzowane i gorzej uporządkowane? To są plamy, które wywabić łatwo, byle uwagi starczyło.

W Białymstoku dowiadujemy się z ubolewaniem, że z dwu do niedawna kin, obsługujących 65-tysięczne miasto, pozostało tylko jedno, bo drugie jest zamknięte z jakichś tam przyczyn budowlanych. I że z miejscowymi świetlicami bywa nie tęgo. I że... Zafrasowani kierujemy się do Teatru Miejskiego, którego szlachetny w linii architektonicznej fronton, zwrócony w stronę pięknego, reprezentacyjnego parku i cały świeżo odnowiony gmach, przypominający nasz warszawski Teatr Polski — budzą otuchę i nadzieje. To jest teatr dużego miasta i dla dużego miasta. Ale towarzysze z Komitetu Wojewódzkiego — tow. Tureniec, tow. Sitek — podkreślając osiągnięcia nie osłaniają porażek.

Przez piękny park płynie smolista i cuchnąca rzeczka Białka, wylęgarnia komarów i nieustający wyrzut w stronę MRN. Będzie zasklepiona lub oczyszczona i zamieniona w ruczaj parkowy, ale jeszcze nie jest. Białystok odbudowuje się ale na razie w roli rekonwalescenta.

W obronie teatru

A teatr białostocki robi bokami. Jedyny stały zawodowy teatr na całe województwo nie spotkał się z dostatecznym zrozumieniem swej kulturalnej roli i popadł w niezawinione trudności. Te trudności KW zwalczy, ale na razie rzucają one cień na odnowiony gmach. Teatrowi brak malarni i stolarni, żyje za to w konkubinacie z „Tęczą“ — tak poetycznie nazywa się restauracja w suterenach teatru, z której smakowite zapachy kulinarnych arcydzieł, a czasem zawiesiste rozmówki podochoconych bywalców, dobiegają na widownię, wzbogacając wrażenia artystyczne o dość nieoczekiwane i, powiedziałbym, zbędne dodatki. Na domiar — aktorzy nie mają dostatecznej ilości mieszkań (bolączka wielu miast, która np. we Wrocławiu przybrała drastyczne formy) i boją się angażować do „zabitej deskami“, niegościnnej jakoby „dziury“.

Co wszakże czyniąc — czynią niesłusznie. Bo choć to prawda, że Białystok niezupełnie się jeszcze podźwignął z wojennych pogromów, że znajomo ruiny szczerzą gruzy z każdej ulicy, że ludności w mieście mniej niż przed wojną i że za mało jest jeszcze robotników, którzy by wojewódzkiemu centrum mogli nadać nowoczesne oblicze i pełen dynamicznego rozwoju charakter — wiele spraw dojrzało do rozwiązania i wiele już pomyślnie rozwiązano. A społeczeństwo — zwłaszcza młodsze pokolenie — jest chłonne kulturalnie, nawet przelotny turysta może się o tym przekonać: był upał, a towarzysze wypełnili po brzegi salę konferencyjną i z całą uwagą śledzili wywody tow. Jadwigi Siekierskiej; był upał, a publiczność po brzegi wypełniła widownię teatru i żywo reagowała na sztukę i grę aktorów.

Tow. Siekierska mówiła o internacjonaliźmie i kosmopolityźmie i pytania towarzyszy-aktywistów udowadniały, iż rozumieją istotę i znaczenie całego zagadnienia; teatr zbierał oklaski w takich momentach, które udowadniały, że publiczność zna, ceni i rozumie swoich aktorów.

Wieczór z „Panem Damazym“

Grano „Pana Damazego“ Blizińskiego. Ta nie tyle „konkursowa“, ile kontuszowa komedia należy do najlepszych sztuk teatru polskiego drugiej połowy XIX wieku i bywa stale wznawiana. Dla współczesnego widza jest wybornie napisanym obrazem epoki, tak doszczętnie minionej, choć niezbyt odległej, że aż gotowiśmy przymykać oko na jej obrzydliwości, wstecznictwo, cudactwa i głupotę — i w tym niejaki niepożytek takich utworów.

Bliźińskiego można porównać ze znakomitym zeszłowiecznym rosyjskim pisarzem dramatycznym, Ostrowskim, którego sztuki są tak ostrą i drapieżną satyrą na ziemiaństwo i mieszczaństwo rosyjskie jego epoki. Niestety, Bliziński nawet w „Rozbitkach“ jest nieporównanie bardziej łagodny niż Ostrowski, a w „Panu Damazym“ wręcz ślamazarny i poprzez wyrozumiały śmiech aplaudujący rzekome cnoty sarmackie. Przez to satyra się rozłazi i trzeba pewnej wnikliwości spojrzenia, by spoza sielankowej fasady dojrzeć ograniczoność Damazego i jego córuni, nikczemność pani Żegociny, oszukańczość rejenta itd. Że sztuka obraca się przy tym niemal wyłącznie dokoła frymarczenia ludźmi i ich sumieniami, nie zdziwi to nikogo, kto wie, że testament, spadek i posag spełniały wśród tych wypieranych przez mieszczaństwo feudałków rolę najważniejszego regulatora życia i jego spraw.

Grano „Pana Damazego“ w całkiem dobrych, realistycznych dekoracjach Józefa Gniatkowskiego i w dobrej, realistycznej reżyserii Karola Borowskiego, stwarzając przyjemne, miłe dla oka i ucha widowisko. Tak trzeba osądzić, mimo że aktorsko brakowało pani Żegociny i jej siostry, że S. Winterowi w roli tytułowej nie dostawało w wielu miejscach wyrazu scenicznego, że z urodą Sewerynka, kłóciła się jego niemrawość i surowość środków technicznych, że źle obsadzono rolę Mańki, Antoniego i Genia. Krytykuję bowiem ze stołecznego punktu widzenia, a nawet z tego stanowiska ostoi się. W. Osto-Suski w roli rejenta Bajdalskiego oraz Helenka w interpretacji E. Brodowicz-Turskiej: artystka ta ma dobre warunki zewnętrzne i wiele talentu, który dawał o sobie znać nawet pośród nadużywania trzepotu rąk czy przebiegu truchcikiem i nawet pośród pewnego spłycania naiwności przebiegłej Helenki.

Wynurzamy się z Nuru

Teatr białostocki zasługuje na poparcie. Pracuje dobrze i z pożytkiem. Dawniej grywał różne sztuczyska i sztuczydła w rodzaju „Pensjonatu we dworze“, „Oberżystki“ i „Porachunków osobistych“. Teraz się poprawił. Przydałyby mu się jakieś dobre gościnne występy —problem ważny nie tylko dla Białegostoku. Wydaje mi się, że czołowi aktorzy powinni poczytywać sobie za obowiązek grać przez kilka tygodni w którymś z ośrodków pozastołecznych, Olsztyn, Białystok czy Rzeszów są równie ważne społeczno - teatralnie jak Łódź czy Kraków. Na tym polega upowszechnienie.

Kończymy objazd, północno-wschodniego rejonu Polski ze świadomością, że tragiczny spadek po zaborcach i sanacji — podział Polski na Polskę A, Polskę B i tak dalej — jeszcze trwa, jeszcze czepia się życia, ale już słabnie, kurczy się i blednie, jak niebo o świcie, z każdym nowym dniem Polski Ludowej. I chyba już niezbyt odległa jest pora, gdy letargiczne Nury i Ciechanowce staną się co najwyżej taką osobliwością jak rezerwat z żubrami w Puszczy Białowieskiej.

Na kursie dla analfabetów w Zakładach im. Strzelczyka w Łodzi

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU“)

Typowy pokój szkolny. Długi stół, krzesła, szafa na książki, na ścianach mapy, w kącie tablica.

Przy stole kilkunastu mężczyzn w wieku od 40 do 60 lat.

Twarze poważne, skupione, głowy pochylone nad rozłożonymi papierami i książkami.

To szkoła dla analfabetów przy zakładach metalowych im. Strzelczyka w Łodzi. Jedna z wielu, jakie powstały na terenie całego kraju.

Mężczyźni to uczniowie, dla których gazeta czy książka była do niedawna tylko płachtą papieru, pokrytą niezrozumiałymi znakami. Podpisem — trzy krzyżyki.

Twarde, spracowane ręce, pełne pęcherzy i odcisków, o ciemnej skórze i ciężko zginających się palcach, jeszcze niezdarnie trzymają ołówki i pióra.

Przyszli tu sami. Nikt ich nie namawiał, nikt nie zachęcał. Rozumieją, że trzeba dogonić to, czego nie dała im młodość, którą musieli przeżyć w ustroju kapitalistycznym. Zdarzają się jeszcze co prawda tacy, których fałszywy wstyd powstrzymuje od przyjścia tutaj, ale tych jest coraz mniej.

Lekcje odbywają się dwa lub trzy razy w tygodniu. Prowadzi je dwudziestoletnia studentka polonistyki. Obecna lekcja jest trzecią z kolei. Część słuchaczy chodziła kiedyś do szkoły. Umieli czytać, z pisaniem było o wiele gorzej. Dziś, po latach czterdziestu lub pięćdziesięciu, zapomnieli. Inne były zmartwienia. Ciągła walka o pracę. Bezrobocie. Nikt się nimi nie zainteresował. Bo i kto? Rząd burżuazyjny? Fabrykant obszarnik?...

— Czym robotnik głupszy, tym lepszy — szydzili łódzcy kapitaliści - fabrykanci. Nie czyta, nie pisze, to i nie dojdą do niego „czerwone hasła“. A na mądrych mamy inne sposoby. — Tu następował wieloznaczny ruch ręki.

Ale ich czasy minęły u nas bezpowrotnie. Państwo Ludowe nie zapomniało o tych najbardziej skrzywdzonych przez haniebny system o analfabetach. Wiadomo, że wiek robi swoje, i że ciężko przychodzi nauka, kiedy pięćdziesiątka siedzi na karku, ale to nic. Jest wiele dobrych chęci, są możliwości. Po kilku miesiącach wyjdą stąd. będą czytali i pisali. Nie będą dla nich już niedostępne gazety, książki, kina, wszystko to, co przynosi odprężenie po pracy, co przyczynia się do postępu.

Ignacy Druciarek ma lat 58, a od 27 pracuje u Johna (obecnie Strzelczyka). Opowiada o sobie. Nie wstydzi się tego, że przyszło mu na stare lata zasiąść na szkolnej ławie. Przeciwnie, jest dumny, że nauka przychodzi mu łatwiej, niż się spodziewał.

Przed kilkoma dniami zaprenumerował gazetę. Wolno, z namaszczeniem sylabizuje: Gło-s Ro-bot-ni-czy, or-gan Ko-mi-te-tu...

W domu nie było pieniędzy ani czasu na naukę. Praca od najmłodszych lat. Chciał uczęszczać w 1938 r. na kursy wieczorowe, ale też nie było warunków.

Ktoś podchodzi do tablicy. Ciężka ręka niezdarnie kreśli pojedyncze litery, słowa.

To jest tor. To jest łódź. Idziemy do szkoły...

Podręczniki (elementarze), wydane nakładem TUR-u, są specjalnie przystosowane do wieku słuchaczy. W słowach najprostszych, krótkimi zdaniami, mówią o sojuszu robotniczo-chłopskim, o walce o Polskę Ludową, o socjalizm.

Realizujemy hasło: Ani jeden obywatel analfabetą!

*

A teraz trzy pytania pod adresem OKZZ w Łodzi i KCZZ w Warszawie:

1) Robotnicy przychodzą uczyć się po 8-godzinnej, ciężkiej pracy. Otrzymują więc podwieczorek: dwie bułki i kawę. Związki Zawodowe odmawiają pokrycia kosztów za te podwieczorki. Czy nie można znaleźć na to funduszów? — pytają kursiści z załogi „Strzelczyka“.

2) Dlaczego Zw. Zawodowe nie przysyłają Kołom Samokształceniowym przy zakładach pracy obiecanych książek i pomocy naukowych

3) Dlaczego Zw. Zawodowe zalegają w wypłacie sum dla poszczególnych kursów dla analfabetów W miesiącu maju przysłano fundusze należne za luty. Zwiedziłem kilka szkół i skargi te powtarzają się.

(J. K.).

Delegaci na Kongres Zw. Zaw. rozmawiają z towarzyszami pracy

(Koresp. wł.). W województwie kieleckim wybrano na Kongres Zw. Zaw. 70 delegatów. Wśród nich znajduje się wielu zasłużonych działaczy związkowych, jak prezes OKZZ — tow. Stanik, sekretarz OKZZ — tow. Żaboklicki, tow. tow. Gabriel Jamroz, Irena Stawska, Elżbieta Franas, Paweł Janyst, Mieczysław Sołkiewicz Aleksander Hajduk i inni.

Wszyscy delegaci brali udział w zebraniach w zakładach pracy oraz przeprowadzili rozmowy ze swoimi kolegami, towarzyszami pracy, wysłuchując ich postulatów i życzeń.

Na zebraniach pracowników samorządowych poruszono między innymi sprawy umowy zbiorowej, mieszkań i urlopów wypoczynkowych dla dozorców domowych.

Członkowie Zw. Zaw. Prac. Spódz. mówili o zniżkach biletów miesięcznych dla dojeżdżających do miejsc pracy. (Ż)

Akcję werbowania spółdzielców najlepiej przeprowadzono w Katowicach

W gmachu KCZZ odbyła się 28 bm. uroczystość wręczenia nagród przedstawicielom zespołów robotniczych, które wyróżniły się w czasie prowadzonej przez KCZZ i Centralny Zw. Spółdzielczy akcji werbowania nowych członków spółdzielni.

Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez kierownika Wydziału Spółdzielczego KCZZ, ob. Smoronga, od 15 lutego do 15 kwietnia br. do Spółdzielni Spożywców wstąpiło 275 tys. członków związków zawodowych. 50 tys. członków ZZ wstąpiło do Spółdzielni ZSCh. Najlepsze wyniki osiągnęła OKZZ w Katowicach, gdzie zwerbowano 37.434 osoby.

Do delegatów wyróżnionych zakładów pracy przemówił prezes CZS, prof. Oskar Lange.

Zwycięskim zespołom sekretarz KCZZ ob. Kofman wręczył 25 dyplomów i nagród w postaci radioodbiorników, sprzętu sportowego i kompletów książek. Pierwsze miejsca przyznano Pow. Radzie Zw. Zaw. w Sokółce, załodze Fabryki Maszyn Rolniczych w Lublińcu i załodze Fabryki Porcelany w Ćmielowie.

Za osobiste zasługi nagrody otrzymali: ob. Leokadia Stasiak z Kielc, ob. Leś z Katowic i ob. Pomorski z Lublina.

Przodownicy pracy elektrowni dolnośląskich

W zakończonym ostatnio etapie współzawodnictwa pracy między elektrowniami cieplnymi Dolnego Śląska, pierwsze miejsce zajęła elektrownia Skałeczno.

Najbardziej wyróżnili się przodownicy pracy i racjonalizatorzy produkcji: Piotr Śnieżko i Michał Fus z elektrowni w Skałecznie, Wacław Hryniuk z elektrowni w Łoźle oraz Alfons Ociepko i Kazimierz Prudnik z Wrocławskich Zakładów Energetycznych.

Delegatka Służby Zdrowia na Kongres Zw. Zawodowych



Najważniejszą sprawą, którą chce poruszyć na Kongresie delegatka Służby Zdrowia dr Braunowa jest przyłączenie do Zw. Prac. Sł. Zdrowia wszystkich ludzi, którzy bezpośrednio i pośrednio współpracują ze służbą zdrowia, oraz rozpoczęcie bitwy o produkcję własnych aparatów lekarskich, własnych narzędzi i własnych leków.

Na zdjęciu widzimy dr Braunową — oglądającą pierwszą taśmę do Roentgena produkcji „Filmu Polskiego“. Pierwsza taśma zdała swój egzamin.

SPORT

Drugi dzień meczu tenisowego Węgry — Polska

Drugi dzień międzypaństwowego meczu tenisowego Węgry — Polska dostarczył 6.000 widzów jeszcze więcej emocji niż dzień pierwszy. Naturalnie najwięcej zainteresowania wzbudziło dokończenie spotkania dwóch najlepszych graczy Polski i Węgier — Skoneckiego i Asbotha. Jak wiadomo, mecz tych graczy został przerwany z powodu zapadających ciemności, przy stanie 9:7 i 5:4 dla Węgra.

Dokończenie spotkania trwało przeszło dwie godziny i poziom jego był jeszcze lepszy niż w piątek. Skonecki mecz przegrał — ale pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie i gdyby nie pewne załamanie nerwowe w decydujących momentach oraz mniejsza doza szczęścia niż u Asbotha — mógłby uzyskać wynik jeszcze lepszy. W momentach decydujących, gdy Polak miał setbole, psuł łatwe piłki. Drugim jego błędem było to, że gdy w secie czwartym prowadził 4:0 nie potrafił zdobyć się na grę b. ryzykowną, ofensywną i atak przy siatce. Na to jednak nie starczyło mu już widocznie sił. Niektóre momenty w grze były naprawdę piękne, szczególnie pojedynki z połowy kortu.

ASBOTH — SKONECKI
9:7, 10:8, 5:7, 8:6

Grę rozpoczyna Asboth, jednak przegrywa swój serwis oraz gem następny z podania Skoneckiego. Polak prowadzi 6:5. Obaj zawodnicy zaczynają grać na regularną wymianę z głębi kortu. Jest 6:6, 6:7, 7:7 i przy stanie 8:7 Skonecki ma dwukrotnie setbola. Obie piłki psuje i Asboth wyrównuje na 8:8. Ostatnie dwa gemy Węgier atakuje przy siatce i wygrywa serwis Skoneckiego oraz swój własny. Set kończy się wynikiem 10:8 dla Węgra. W trzecim secie Polak demonstruje piękne zagrania, odbijając bardzo trudne piłki. Walka jest niezwykle zacięta i przy stanie 4:4 Skonecki zmienia system gry, zwalniając piłkę. Przynosi mu to gema, a następnie dwa setbole, które jednak znowu marnuje. Asboth wyrównuje na 5:5. Z kolei Skonecki wygrywa swój serwis i znowu ma dwa setbole, prowadząc 40:15. Oba setbole jeszcze raz marnuje, trafiając w siatkę. Gem trwa bardzo długo i Polak znowu ma setbola. Tym razem gra niezwykle starannie i uważnie — podobnie zresztą jak Węgier. Piłka krąży 35 razy i wreszcie po odbiciu przez Skoneckiego trafia w taśmę i spada na plac Węgra, który nie zdołał jej odbić. Seta wygrywa Skonecki 7:5.

Czwarty set zaczyna Skonecki bardzo pomyślnie. Prowadzi 1:0, potem 2:0 i po długim gemie — 3:0. W tym momencie Węgier gra słabo. Następnego gema zupełnie lekko znowu wygrywa Polak i prowadzi 4:0. Asboth koncentruje się, wygrywa serwis przeciwnika, rozpoczyna w dogodnych momentach atak przy siatce i pod rząd zdobywa 4 gemy. Jest 4:4. Następnego gema wygrywa Skonecki. Węgier wyrównuje. Później jest 6:5 dla Polaka, 6:6 i 6:7. Serwuje Węgier. Polak znowu zwalnia piłkę, gem jest bardzo ciężki i ostatecznie po długiej wymianie piłek Asboth ma 40:30 i swego pierwszego meczbola nie marnuje. Wygrywa seta 8:6.

JĘDRZEJOWSKA — HIDASSY
6:4, 8:6

Po porażce Skoneckiego stan meczu wynosił 2:0 dla Węgier. Jako trzecie spotkanie rozegrano grę pojedynczą kobiet. Barw Polski broniła J. Jędrzejowska, która spotkała się ze swoją budapeszteńską przeciwniczką — Hidassy. Mistrzyni Polski zrewanżowała się Węgierce za porażkę poniesioną na mistrzostwach Węgier i wygrała spotkanie w 2 setach. Jędrzejowska grała dobrze. Hidassy była ciężką przeciwniczką z uwagi na swe niezwykle podcinane piłki, zarówno z lewej jak i z prawej strony. Polka męczyła Węgierkę skracanymi piłkami, do których Hidassy nawet nie próbowała startować. Po zwycięstwie Jędrzejowskiej publiczność na trybunach urządziła jej długotrwałą owację.

HEBDA — FEHER
5:7, 6:3, 3:2

Po meczu Jędrzejowskiej z Hidassy na kort weszli Hebda i Feher. Mecz ten nie został ukończony z powodu ciemności. Węgier zademonstrował dobry tenis, szybki i ofensywny, z atakiem przy siatce. Nasz dawny „as“ — Hebda wypadł bardzo dobrze. Wciąż jeszcze z prawdziwą przyjemnością patrzy się na grę tego zawodnika, na jego miękkość i płynność ruchów i stylowe uderzenia. Węgier zdobywał dużo punktów przy siatce. Polak zaś grał cały czas z głębi kortu. Pierwszego seta wygrał Węgier mimo, że Hebda prowadził 5:3. Drugiego seta wygrał Polak, który ładnie mijał idącego do siatki przeciwnika. Set trzeci przy stanie 3:2 dla Hebdy został przerwany. Gra przez cały czas była ciekawa i żywa.

W niedzielę o godz. 16-ej dokończenie meczu. Z. DALL.

Zobowiązania sportowców-kolejarzy na cześć Kongresu Zw. Zawodowych

Sportowcy - kolejarze w liczbie 34 tys. osób zrzeszeni w ZS „Kolejarz“ zobowiązali się dla uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych wziąć masowy udział w próbie sprawności fizycznej w ramach zdobywania Powszechnej Odznaki Sprawności Fizycznej, uporządkować sprzęt, urządzenia, boiska sportowe i świetlice klubowe oraz uaktywnić społecznie politycznie działaczy sportowych i czynnych zawodników przez wciągnięcie ich do prac społeczno - politycznych i kulturalno - oświatowych.

Mecz żużlowy Szwecja—Polska 12 czerwca w Warszawie

Szwecja — Polska, pierwszy w tym roku, a drugi po wojnie międzypaństwowy mecz motocyklowy na żużlu odbędzie się 12 czerwca w Warszawie na stadionie „Skry“ przy ul. Wawelskiej. Drużyny składać się będą z 6 zawodników i 2 rezerwowych, a na mecz złoży się 18 biegów po 4 jeźdźców. Polacy pojadą na nowych motorach Excelsior—Japach, które już nadeszły do kraju.

Polski Związek Motocyklowy organizator wymienionej imprezy urządza na tydzień przed meczem obóz eliminacyjno-treningowy, na który zostaną powołani nasi najlepsi żużlowcy: Smoczyk (Leszno), Sićkalski (Leszno), Maciejewski (Ostrów), Kołeczko (Łódź), Kwaśniewski (Warszawa — Okęcie), Krakowiak (Łódź), Zendrowski (Warszawa—Okęcie), Nejdrowski (Grudziądz), Olejniczak (Leszno), Draga (Rybnik), Szpitalniak (Ostrów) i Szałkowski (Grudziądz).

Nasi przeciwnicy również bardzo starannie przygotowują się do meczu w Warszawie i przed spotkaniem organizują obóz kondycyjny, na który powołali swych najlepszych zawodników. Szwedzi należą do znakomitych jeźdźców w Europie, a na ostatnich międzynarodowych zawodach motocyklowych w Pradze w dniu 15 maja pobili Czechów, Austriaków i Francuzów, zajmując pierwsze miejsce.

Zawody żużlowe Szwecja — Polska będą jedną z największych tegorocznych atrakcji sportowych w Polsce.

Otwarcie wystawy pamiątek po ks. Ściegiennym

W dniu 2 czerwca br. zostanie otwarta w Kielcach wystawa, poświęcona działalności księdza Piotra Ściegiennego. Dyrekcja Muzeum Świętokrzyskiego zebrała z górą trzysta eksponatów, w tym oryginalne utwory ks. Ściegiennego, druki, obrazy, ilustrujące jego życie i działalność.

Protektorat nad wystawą objął Marszałek Sejmu — Władysław Kowalski. Otwarcie wystawy nastąpi w ramach tegorocznego obchodu Święta Ludowego.

Pierwsza promocja uczniów Szkoły Morskiej

Dnia 28 bm. w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie odbyła się promocja pierwszej grupy uczniów tej szkoły. W uroczystości udział wzięli m. in. wicemin. Żeglugi tow. Petrusewicz oraz wicedyrektor Departamentu Kadr ob. Kolasiński. Przemawiając do absolwentów Szkoły wicemin. Petrusewicz podkreślił znaczenie marynarki dla kraju oraz wagę zadań stojących przed oficerami Marynarki Handlowej.

Uroczystego wręczenia świadectw 41 absolwentom dokonał dyr. Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie kpt. Maciejewicz.

O 7 dni wcześniej wykonano piec martenowski

(Koresp. wł.). 50 murarzy huty „Stalowa Wola" postanowiło na cześć Kongresu Zw. Zaw. wykończyć do dnia 22 bm. piec martenowski. W wyniku wytężonej pracy robotników budowlanych z mistrzami Bibermajerem i Kopczykiem na czele zobowiązanie wykonano na 7 dni przed terminem, zaoszczędzając w ten sposób 3 mil. zł. (C. B.)

170 nowych sklepów uruchamia PSS w Łodzi

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi obejmuje już siecią swych sklepów cały obszar miasta, nie wyłączając odległych przedmieść robotniczych.

Do końca br. PSS zamierza uruchomić 170 nowych sklepów spożywczych w Łodzi i Zgierzu, osiągając w ten sposób liczbę 500 sklepów. Liczba sklepów mięsnych PSS zostanie w ciągu bież. roku powiększona z 14 do 150. Na odcinku zaopatrzenia ludności w ryby, zorganizowanych zostanie 15 nowych sklepów rybnych.

Na szpital dla chorych na gruźlicę

Komitet do Walki z Gruźlicą w Wałbrzychu, zebrał ze składek społeczeństwa, instytucji i organizacji społecznych kwotę 5 miln. zł na uruchomienie szpitala zabiegowego dla chorych na gruźlicę płuc. Nowy szpital mieścić się będzie w budynku b. kliniki ginekologicznej spółki brackiej.

Narada warszawskich delegatów podsumowała osiągnięcia akcji przedkongresowej

Wczoraj w Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych odbyła się kolejna, ostatnia już narada delegatów na Kongres Zw. Zawodowych. Narada była podsumowaniem dotychczasowych prac oraz wymianą doświadczeń, jakie poszczególni delegaci wynieśli z rozmów z robotnikami warszawskich zakładów pracy.

Akcja przedkongresowa dała poważne rezultaty, mimo licznych mankamentów, zwłaszcza niedociągnięć natury organizacyjnej, o czym niejednokrotnie wspominaliśmy.

Bardzo ważną i godną podkreślenia rzeczą, co znalazło odbicie w dyskusji, jest to, że w podjętych przez poszczególne zakłady pracy i instytucje zobowiązaniach na cześć Kongresu Z.Z. na pierwsze miejsce wysuwają się zobowiązania produkcyjne. Na ogólną ilość 173 zobowiązań mamy 92 zobowiązania produkcyjne.

Zakłady takie jak Fuchs, Perun, Fabryka im. gen. Świerczewskiego, Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego zobowiązania swoje już wykonały w stu procentach, a nawet z nadwyżką. Oprócz zbiorowych są już również wykonane zobowiązania indywidualne. A więc tow. Past z f-ki Fuchs wyremontował trzy kotły miedziane. Tow. Jankowska z Bakutilu zwiększyła produkcję jelit eksportowych itd.

Wodociągowcy przodują

Z pięknym sprawozdaniem wystąpił tow. Bauman z Wodociągów i Kanalizacji. Robotnicy tej instytucji w ramach zobowiązań ku czci Kongresu Zw. Zaw. przyśpieszyli wykonanie robót kanalizacyjnych na Trasie W-Z o cztery dni, zakończyli pierwszą gałąź kanału przy ul. Terespolskiej na 8 dni przed terminem, kanał na ul. Siedleckiej i Łochowskiej zakończyli na 5 dni przed zamierzonym terminem. W sumie dało to 350 tys. zł oszczędności.

Według dotychczasowych danych odbyło się już w warszawskich zakładach pracy 754 masówki, w których brało udział ponad 100 tys. osób. Nie są to dane pełne. Po pierwsze masówki odbywają się jeszcze, a po drugie, nie wszystkie zakłady pracy nadesłały sprawozdania.

Akcję przedkongresową przeprowadził najlepiej, sądząc z dotychczasowych danych Związek Spożywców. Tu odbyło się najwięcej masówek i zebrań, tu bodaj najlepiej zostały przemyślane i wykonane zobowiązania.

Nie tylko sprawozdania...

Ale nie sprawozdania stanowiły istotną treść narady. Najważniejsze były wnioski, jakie delegaci przynieśli z obsługiwanych przez siebie zebrań.

Jakież sprawy wysuwali najczęściej robotnicy podczas tych spotkań i zebrań?

A więc, były to zagadnienia usprawnienia Ubezpieczalni Społecznej, Opieki nad Matką i Dzieckiem, sprawy urlopów i wczasów, rozbudowy żłobków, rozbudowy szpitali, warunków pracy w zakładach prywatnych itd. itp.

Wiele z tych spraw wypłynie na pewno na Kongresie w formie gotowych wniosków czy dezyderatów, wiele z nich jednak związki mogą załatwić już teraz. Wiele bolączek i wiele niedociągnięć jest bowiem wynikiem bierności poszczególnych Rad Zakładowych, które nie dbają dostatecznie o to, by istniejące ustawy były stosowane.

Słusznie podkreślił tow. Laszkiewicz, że bogate materiały zebrane przez delegatów na zebraniach robotniczych powinny już teraz być studiowane przez poszczególne zarządy związków.

Wniosek zasadniczy

Z dotychczasowej akcji tow. Marczakowa wyciągnęła wniosek, który należałoby uznać jako jedną z wytycznych pracy związkowej na przyszłość.

„Związki zawodowe powinny oderwać się od biurek i papierków, powinny wejść w masy robotnicze, bardziej żyć ich życiem, i być z nimi stale w tak ścisłym kontakcie jak to zostało zapoczątkowane w akcji przed Kongresem Z.Z.".

Z.K.

Poszerzona Nowa Marszałkowska połączy centrum z trasą W—Z



22 lipca br. wraz z trasą W—Z zostanie oddany do użytku odcinek poszerzonej Nowej Marszałkowskiej — długości ok. 700 m, biegnący od skrzyżowania z ul. Leszno do ul. Rysiej.

Na posiedzeniu Komisji Koordynacji Robót Inżynierskich zgromadzili się przedstawiciele, Biura Pomiarów, Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Wodociągów i Kanalizacji, MZK, WDO, BOS — wszystkich instytucji, zainteresowanych w pracach związanych z przebudową odcinka ulicy Marszałkowskiej przez Ogród Saski.

Protokólarnie uzgadnia się terminy kolejności wykonywania robót, wskazuje na ewentualne trudności. Powoli z cyfr, określeń, zobowiązań wyłania się obraz przyszłej nowej Marszałkowskiej, która przetnie Ogród Saski.

Centralny punkt

Kiedy W-Z zacznie pracować, skrzyżowanie tej arterii z ul. Marszałkowską przy Lesznie będzie jednym z najbardziej ożywionych punktów Warszawy. Do października br., wskutek częściowego ograniczenia ruchu kołowego na Moście Poniatowskiego, natężenie ruchu na tym odcinku Nowej Marszałkowskiej osiągnie punkt szczytowy.

(Wiadutk i most Poniatowskiego — jak już donosiliśmy — będzie po otwarciu mostu Śląsko - Dąbrowskiego poddany renowacji).

Tej fali pojazdów, która w przeważnej części płynąć będzie do centrum miasta, nie mogłaby przyjąć obecna Marszałkowska, posiadająca w obrębie Ogrodu Saskiego jedną jezdnię, szeroką 7 m. Powstała więc konieczność zbudowania na tym odcinku drugiej jezdni.

Druga jezdnia

Prace przy niej trwają już od końca kwietnia br. „Beton-Stal", który je prowadzi, zobowiązał się ukończyć roboty do 22 lipca.

— Jeżeli zajdzie potrzeba — będziemy pracować na trzy zmiany — oświadczył przedstawiciel firmy, obecny na konferencji.

Poszerzona Marszałkowska na odcinku od skrzyżowania z trasą W-Z do ul. Rysiej posiadać więc będzie dwie jezdnie asfaltowe, każda o ruchu jednokierunkowym: starą o szerokości 7 m, i nową, którą się buduje, szeroką 9 m. Obydwie jezdnie będą oddzielone wysepką izolacyjną.

Zielona wyspa

Dwie jezdnie pobiegną od Leszna przez pl. Bankowy, dochodząc do północno - zachodniej części Ogrodu Saskiego. Tutaj (od ul. Elektoralnej) rozdzielą się, tworząc w środku dużą, zieloną wyspę, długości około 350 m i 45 m szeroką, na której kiedyś stała palmiarnia.

Przy południowo-zachodnim krańcu Ogrodu Saskiego, a więc przy wylocie od ul. Królewskiej jezdnie się zejdą i do starej Marszałkowskiej włączą w okolicy ul. Kredytowej.

(EK)

Dzieci szkolne odwiedzają opiekującą się nimi fabrykę

Od chwili objęcia opieki nad szkołą podstawową Nr 132 przy ul. Bema 76 przez fabrykę „Norblin", minął zaledwie miesiąc, ale już dzieci i robotnicy zżyli się ze sobą na dobre.

Pracownicy „Norblina" ofiarowali „swej" szkole 2 szafy i 3 akwaria. W najbliższej przyszłości fabryka chce szkołę zradiofonizować i założyć w niej specjalny gabinet fizyczny.

Wczoraj dzieci odwiedziły fabrykę po raz drugi. Były tu już ze swoim artystycznym repertuarem na akademii 1-majowej, teraz przybyły z serdecznymi życzeniami w związku z „Dniem Matki", bo przecież wszystkie pracownice „Norblina" są ich przybranymi matkami. Dzieci były bardzo wzruszone, niemniej byli wzruszeni sami robotnicy.

W sprawach opieki nad szkołą „Norblin" współzawodniczy z „Marciniakiem". Warto, aby i pozostałe fabryki wciągnęły się do współzawodnictwa o coraz bardziej ścisły kontakt z dziećmi i pomoc szkołom. (ar)

Przodownicy na cześć Kongresu Związków Zawodowych

Z kopalni węgla „Victoria" i „Mieszko" w Wałbrzychu nadeszły wiadomości o poważnych osiągnięciach czołowych przodowników pracy, biorących udział we współzawodnictwie na cześć Kongresu Związków Zawodowych. 38 górników, którzy powzięli indywidualne zobowiązania produkcyjne, do dnia 26 bm. wykonali je już ze znacznymi nadwyżkami. Dwunastu z nich osiągnęło do tego czasu od 200 do 300 procent miesięcznej normy wydobycia węgla. Czołowi górnicy wałbrzyskiego okręgu górniczego osiągnęli: Paweł Sierny — 340 proc. normy, Bolesław Zaczek — 337 proc., Edward Robowski — 281 proc. normy, Edwin Razik — 264 proc. i Antoni Gruntowny — 273 proc.

Czescy nauczyciele szkół zawodowych z wizytą w Polsce

W dniu 28 bm. w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie odbyła się konferencja informacyjna, w której wzięła udział przybyła do Warszawy delegacja czechosłowackich nauczycieli szkół zawodowych z prof. Mrazem i nacz. Birglem na czele.

W woj. olsztyńskim odkryto osadę słowiańską

Ekipa pracowników Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, przeprowadza ostatnio w pow. ostródzkim systematyczne prace konserwatorskie i badawcze nad prehistorycznymi obiektami obronnymi.

Podczas tych prac odkryto w miejscowości Zajączki, w pow. ostródzkim osadę z XII wieku, świadczącą o zamieszkiwaniu tego terenu przez ludność słowiańską.

Udział ZAMP w obchodzie Święta Ludowego

W tegorocznych obchodach Święta Ludowego wezmą masowy udział członkowie Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

W dniu Święta Ludowego ZAMP zamanifestuje łączność młodzieży studiującej z masami pracującymi chłopów we wspólnej walce o podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi polskiej. ZAMP-owcy wyjadą grupowo do powiatów, gmin i gromad, organizując akademie, połączone z występami artystycznymi.

Robotnicy dolnośląscy wstępują do TPPR

(Koresp. wł.). Do Tow.. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapisało się w br. na Dolnym Śląsku przeszło 90 tysięcy robotników, z tego 30 tysięcy w ciągu ostatnich 2 miesięcy. Ogółem TPPR liczy na tym terenie 156 tys. członków. W niektórych zakładach, jak w hucie „Karol" w Wałbrzychu, wszyscy pracownicy należą do TPPR. (jd).

4.000 wolnych miejsc w domach wypoczynkowych

4.000 wolnych miejsc w domach wypoczynkowych na czerwiec dysponuje jeszcze Fundusz Wczasów Pracowniczych.

Reflektanci wybrać mogą miejscowości: Szklarska Poręba, Swieradów, Sosnówka lub Duszniki. Wystarczy zwrócić się do swojego związku zawodowego, a otrzyma się natychmiast skierowanie. Te związki zawodowe, które wyczerpały już swój kontyngent, mogą otrzymać dodatkowe miejsca po porozumieniu się z Naczelną Dyrekcją Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Z uwagi na bardzo krótki termin, sprawy związane z otrzymaniem skierowania, należy załatwiać bezzwłocznie.

(w. b.)

RADIO

PONIEDZIAŁEK — 30 MAJA

Sygnał czasu: 5.10, 12.00. Wiadomości; 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00, Program: na dziś: 6.55, na jutro: 23.50, Wszechnica: 8.35, 20.00.

5.20 Koncert dla świata pracy, 6.15 Muzyka, 6.30 Gimnastyka, 7.20 Muzyka, 8.05 Informator radiofonizacji, 8.55 Dla klas starszych, 9.15 Przerwa, 11.40 Dla klas młodszych, 12.15 Przegląd prasy, 12.20 Dla wsi, 12.50 Przerwa, 15.30 Dla dzieci: „Hallo młodzi fizycy". 15.45 Włoskie piosenki — śpiewa Bregy. 16.05 „Gawędy lekarskie", 16.15 PDT, 16.20 Kompozytor Tygodnia, Schumann, 17.15 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Głos mają kobiety", 18.15 Beethoven: Kwartet Nr 1 op. 18, 18.45 Pogadanka, 19.15 Dla wojska, 19.40 Utwory skrzypcowe, 20.20 Koncert popularny — dyr. Rezler, 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa (31). 22.00 „Na dobranoc" dyr. Rachoń, 22.45 Muzyka, 23.10 Koncert symfoniczny, 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja: Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28, Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 6-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-05, 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13. tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-50-22.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.
B 77896

Wykonaniem zobowiązań uczczą chłopi swe święto

Z całego kraju napływają w dalszym ciągu wiadomości o nowych zobowiązaniach chłopów dla uczczenia Święta Ludowego. Wieś na wezwanie wsi Regnów.

Chłopi z województwa śląsko - dąbrowskiego postanowili m. in. wybudować boiska sportowe, przeprowadzić remonty budynków świetlicy, uruchomić biblioteki w 11 punktach województwa oraz wybudować i naprawić 27.000 m. kw. dróg. Chłopi z 17 gmin powiatu wieluńskiego w woj. łódzkim postanawiają m. in.: wyżwirować, naprawić i wybudować 104.000 m. kw. dróg, oczyścić rowy i kanały odwadniające na przestrzeni 9 km., naprawić mosty i przepusty w 8 gromadach, zorganizować 10 dowe zespoły sportowe we wszystkich gminach powiatu.

Nadchodzą również pierwsze meldunki o wykonaniu zobowiązań. Mieszkańcy gromady Popielowo w pow. mogileńskim zwieźli kamienie pod budowę drogi przy szkole. Chłopi z gromady Jastrzębowo przeprowadzili naprawę urządzeń melioracyjnych i naprawili półtorakilometrowy odcinek drogi.

W pow. jarocińskim chłopi regulują rzekę Prosnę na przestrzeni 200 m. oraz naprawiają 3 km. odcinek drogi.

Członkowie ZMP z wrocławskiego PDT „wielowarsztatowcami"

Od kilku miesięcy we wrocławskim PDT stoiska ZMP prowadzą między sobą współzawodnictwo. Spośród innych stoisk wyróżniają się one przede wszystkim układem towaru, dbałością o estetykę oraz uśmiechniętą obsługą, dzięki której sypią się w książce zażaleń... pochwały.

Młodzież wezwała do współzawodnictwa również i starszych kolegów, cały zespół sprzedawców. Regulamin współzawodnictwa składa się z czterech punktów: wykonanie planu, uprzejma obsługa, czystość stoiska i osobista oraz wyłonienie mistrzów oszczędzania.

Młodzież postanowiła ponadto obsługiwać kilka klientów naraz. Realizacja tego zobowiązania wymaga niezwykłej czujności i zręczności, mimo to młodzież wywiązuje się z niego doskonale. „Wielowarsztatowcy" przeszli specjalne kursy zorganizowane przez partię, Radę Zakładową i dyrekcję PDT.

W ubiegłą niedzielę brygada ZMP z PDT wystąpiła z własnym programem artystycznym w małutkim Wołowie. W czasie odwiedzin rozprzedano tam 500 par tenisówek.

— Nawiązaliśmy łączność z miejscową ludnością, która przyjęła nas bardzo serdecznie. Będziemy tam teraz jeździć częściej — mówią młodzi sprzedawcy. (M. S.)

Wzrost ilości nauczycieli i szkół w powiatach zachodnich

Na marginesie zjazdu inspektorów

Podczas odbywającego się w gmachu ZNP I Ogólnopolskiego Zjazdu Inspektorów, przedstawiciel PAP zwrócił się do inspektorów okręgów szkolnych Poznańskiego, Rzeszowskiego i Śląsko - Dąbrowskiego z następującymi pytaniami: Co zrobiono na terenie okręgu w kierunku upowszechnienia pełnej szkoły podstawowej oraz podniesienia poziomu zawodowego i ideologicznego nauczycieli, jak przedstawia się opieka nad dzieckiem w powiecie, jak wygląda odbudowa szkół oraz jakie są osiągnięcia na odcinku walki z analfabetyzmem?

W powiecie kaliskim prowadzona jest komasacja obwodów szkolnych o małej liczbie dzieci. Do szkół o 4 i więcej nauczycielach uczęszcza już 35 proc. dzieci miejskich i 45 proc. dzieci chłopskich.

Opieką pedagogiczną i materialną objęto w 5 domach dziecka i w rodzinach zastępczych 715 sierot. Na rok bieżący przewiduje się wysłanie na wczasy 3.600 dzieci.

Po wyzwoleniu oddano do użytku 30 nowych budynków szkolnych, w trakcie budowy znajduje się obecnie 9 budynków. Na cele budownictwa przeznaczono ogółem 56 milionów zł.

Powołano do życia Społeczną Radę do Zwalczania Analfabetyzmu, przy pomocy której zorganizowano dotąd 25 kursów dla ok. 1.000 analfabetów.

W powiecie gorlickim, ośrodku przemysłu naftowego, uruchomiono szkoły we wszystkich miejscowościach, gdzie tylko znalazła się odpowiednia liczba dzieci.

Liczba nauczycieli powiększyła się o 40 proc. w stosunku do stanu przedwojennego i wyraża się liczbą 361 nauczycieli. Nauczyciele pogłębiają swe wykształcenie ideologiczne i zawodowe na konferencjach rejonowych, drogą pracy samokształceniowej oraz na szeregu różnorodnych kursach wakacyjnych, okręgowych i centralnych.

Budynki zniszczone na skutek wojny, dzięki wydajnej pomocy państwa zostały doprowadzone do stanu używalności. Budujące się szkoły Woli Łużańskiej, Szymba[illegible] Pagorzynie i kilku in[illegible] miejscowościach są dow[illegible] ciągłej poprawy na od[illegible] szkolnictwa.

W powiecie racib[illegible], bardzo zniszczonym na skutek działań wojennych, na ogólną liczbę 14.000 dzieci w wieku szkolnym jest 720 sierot i ok. 3.200 półsierot. Część dzieci umieszczono w domach dziecka, większość w rodzinach zastępczych. Zorganizowano dotychczas Państwowy Dom Dziecka w Kroniarkach i Turnusowy Dom Dziecka w Krzanowicach. Dalsze 2 domy dziecka organizuje TPD.

Dzięki dużej pomocy miejscowej ludności i władz większość zniszczonych szkół uruchomiono już w r. 1945. W ciągu ostatnich 2 lat z Funduszu Odbudowy Szkół odbudowano budynki szkolne w 10 miejscowościach.

W powiecie zawierciańskim zorganizowano szereg kursów zawodowych i ideologicznych dla nauczycielstwa. W r. 1946 powstało w Zawierciu Liceum Pedagogiczne, w którym szkoli się obecnie 350 słuchaczy, rekrutujących się ze środowiska robotniczo - chłopskiego.

Po wyzwoleniu oddano do użytku 6 nowych szkół, w trakcie zaś budowy znajduje się 14 dalszych budynków szkolnych.

W trosce o zwalczanie analfabetyzmu uruchomiono do maja br. 60 kursów, na których przeszkolono 1.200 osób. Począwszy od maja br. czynne są dalsze 83 kursy, na których szkoli się 1.900 osób.

2000 sklepów spożywczych uruchomi PCH do końca br.

W zależności od potrzeb poszczególnych województw, systematycznie rozszerza się sieć państwowych detalicznych sklepów spożywczych. Dotychczas PCH uruchomiła ok. 730 takich sklepów, przy czym do końca roku liczba ich dojdzie do 2 tysięcy.

W szczególnie szybkim tempie powstają państwowe sklepy detaliczne w śląskim okręgu przemysłowym oraz w tych powiatach innych województw, gdzie istniejąca sieć sklepów spożywczych, prywatnych i spółdzielczych nie wystarcza, by sprawnie zaspokoić potrzeby ludności pracującej. Do tej grupy należą powiaty Jasło i Krosno woj. rzeszowskiego, powiaty Stargard i Myślibórz woj. szczecińskiego oraz powiaty Bolesławiec, Szprotawa, Lubań, Żary i Zgorzelec woj. wrocławskiego, jak również miejscowości uzdrowiskowe na Dolnym Śląsku.

O celowości uruchamiania państwowych sklepów spożywczych — świadczą ich obroty. W kwietniu br. sklepy PCH osiągnęły łączny obrót 2.298 miln. zł.

Zakończenie kursu kierowników PDT

Dnia 28 bm. odbyło się w Gliwicach uroczyste zakończenie pierwszego w Polsce kursu kierowników Powszechnych Domów Towarowych.

Kurs pod kierownictwem dyrektora Erlicha trwał osiem miesięcy i przyniósł doskonałe rezultaty. Egzamin końcowy, który wszyscy uczestnicy kursu w liczbie 46 zdali z wynikiem pozytywnym, wykazał pełne opanowanie materiału, wykładanego na kursie, zarówno w zakresie przedmiotów fachowych jak i społeczno - politycznych. Doskonałe wyniki zawdzięczają absolwenci przede wszystkim silnie rozwiniętemu współzawodnictwu w nauce.

W ramach uroczystości odbyło się uroczyste wręczenie absolwentom kursu nowych stałych legitymacji członkowskich PZPR.

Ilja Erenburg 217

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

— O — o! Jacquot jest łajdak!... I ty jesteś łajdak!... O!

Major rzekł:

— No, no Alfredzie, przestań... Przeszkadzasz mi rozmawiać z damą.

Mado nie mogła odwieść oczu od Maurycego. Twarz miał we krwi. Leży jak umarły... Major zamknął drzwi.

— Proszę wybaczyć, to jest widowisko nie na nerwy młodej kobiety. Zresztą w ogóle mamy tu warunki nieprzyjemne...

Teraz Mado wiedziała już: to koniec! Jacquot wydał wszystkich... Zebrała wszystkie swoje siły; powiedziała:

— Dlaczego pan mnie zatrzymuje? Ja tracę czas...

— Tak, to zwykle nie jest przyjemne. Czym się pani zajmuje, pani France? Mam na myśli pani zajęcia normalne...

— Robię rysunki dla fabryki porcelany w Limoges...

— To czarujące. Z pewnością — kwiaty?... Kupiłem mojej żonie serwis — z alpejskimi fijołkami. Może to akurat według pani rysunków?... Jacquot nie zaznał od nas nic złego, za parę dni będzie na wolności, pozostały drobne formalności...

— Czy pan mnie wypuści?

— Nie wiem... Mógłbym panią zwolnić. A mógłbym... Jakby to pani powiedzieć?.. Wszystko to jest bardzo niemiłe, tym bardziej że pani jest prześlicznym stworzeniem: chciałoby się panią nie torturować, lecz pieścić... Oto program, który pani proponuje. Z początku pani mi się wyspowiada — spis terrorystów, adresy, coście robili i inne detale. Następnie kładziemy się, przykrywam panią koronkową kołdrą i odpuszczam pani wszystkie jej grzechy. Po czym — wolność i alpejskie fijołki... Doprawdy, to będzie daleko przyjemniejsze, niż sąsiedni pokój, choć Alfred nazywa go „cukierenką".

Podszedł do Mado, pieszczotliwie poklepał ją po policzku, ale zaraz nagle szarpnął ręką w tył:

— Żmija!... Alfred daj jej nauczkę...

ROZDZIAŁ 14

Na widok niemieckiego lejtnanta Jose chwycił za automat. Wszyscy się roześmiali.

— Cóż to, nie widzisz, że to Miki?

Jeszcze efektowniej wyglądał Czech — szare gabardinowe palto, pilśniowy kapelusz, olbrzymia teka ze świńskiej skóry. Czterech partyzantów włożyło mundury niemieckich żołnierzy. Czech, świetnie mówi po niemiecku; pójdą z nim Miki i przebrani partyzanci. Dedé z obsługą karabinów maszynowych pozostanie przy bramie: otworzą ogień, jeżeli ochrona więzienia zdoła wezwać Niemców z miasta. Woronow, Charlot i Jose spróbują zdjąć wartownika z wieży.

Kiedy już wszyscy byli w komplecie, Dedé rzekł:

— Do więzienia mamy sto dwadzieścia kilometrów. Musimy wszystko zakończyć na godzinę trzecią po północy. Jeżeli się spóźnimy, to ich jutro rozstrzelają...

Była to desperacka jazda — w ciemną, deszczystą noc po krętych drogach. Kierowcy spieszyli — jutro tamtych mają rozstrzelać!... Omijano posterunki, jechano polnymi drogami. Wszyscy chciwie wpatrywali się w mrok, posiekany cieniutkimi kreseczkami deszczu.

Czech zastukał do bramy.

— Otwierać!

— Kto tam?

— Gestapo. Przyjechaliśmy po skazanych...

Ochrona była francuska. Dwu gestapowców pilnowało porządku, spali teraz spokojnie na ceratowym tapczanie w gabinecie naczelnika więzienia. Wartownik nie otwierał bramy: rozkaz nie wpuszczać nikogo!

—Idioci, wszystkich was wyślę do Niemiec!...

Wartownik jeszcze raz spojrzał przez okienko: Gestapo... Ten z portfelem już tu przychodził. Niech ich diabli wezmą: jeden da rozkaz, inny go odwołuje, a my będziemy pokutować! Jak się taki rozzłości, to raz-dwa i skieruje na ciężkie roboty... Czech walił w bramę, klął. Więc wartownik, westchnąwszy, otworzył boczne drzwiczki.

Na dziedziniec wbiegli obudzeni przez hałasy gestapowcy. Jeden z nich krzyknął:

Ognia!

Zaterkotał karabin maszynowy, obaj Niemcy upadli prawie jednocześnie. Woronow zdążył ogłuszyć wartownika na wieży. Teraz dziedziniec był w zasięgu jego automatu. Więziennika, który zamierzał się opierać, spotkał los gestapowców.

— Otwieraj cele — rozkazał Miki.

Skazańcy byli przekonani, że to są Niemcy. Prowadzą na rozstrzelanie... Nikt nie uwierzył w głos Miki, który wołał: „Przecież my jesteśmy z maquis..."

— Towarzysze, umrzemy z godnością!...

Zaśpiewali Marsyliankę. Wówczas Miki nawymyślał im od „zbiegowiska idiotów", używając poza tym innych, jeszcze bardziej obrazowych epitetów; a im dobitniej klął, tym weselsi stawali się skazańcy: tak przeklinać umie tylko ktoś swój... W tym jeden z więźniów dobiegł Miki:

— René!...

Miki uściskał go, po czym oświadczył:

— Po pierwsze nie jestem René, lecz Miki, po drugie — mowy i kwietne oracje odłożone są na wieczór. A teraz żywiej! Ciężarówki są na dole, miejsca, nawiasem mówiąc, nie numerowane...

(d. c. n.)

Perełki gwary dziennikarskiej

Jak już pisałem, zaczynam odbierać listy czytelników moich „Perełek", które, zdaniem osoby, podpisanej „Maszynistka", mogą irytować tylko ludzi, pozbawionych przywiązania do mowy ojczystej. „Inni, którzy widzą, jak wielkie niechlujstwo zakrada się do pisowni polskiej, mogą tylko z pełnym uznaniem i wdzięcznością odnosić się do człowieka, który walczy z tą zakałą". W dalszym ciągu wspomina autorka, w jak trudnym położeniu bywa maszynistka, której redaktor lub inny przełożony każe przepisać swój elaborat, proszący się o poprawki, a uczynić ich ona nie ma prawa. Istotnie zdumiewające jest, jak wiele osób, bezwzględnie o b o w i ą z a n y c h do pielęgnowania poprawności języka, o tym obowiązku zupełnie zapomina.

Wprost nie wiadomo, po co i dla kogo wydaje się takie książki, jak „Rozmowy o języku" prof. Doroszewskiego, czy „Słownik polskich błędów językowych" prof. Słońskiego. Poprzestaję na tych dwu, bo inne są dziś wyczerpane. I jeżeli prof. Słoński na str. 161 potępia formę *„przekonywuje"* zam. „przekonywa", *„przekonywujący"* zam. „przekonywający", a na str. 38 za wyrażenie złe uważa *„dokonywuje"* zam. „dokonywa" itd. — to pani, która młodym radiosłuchaczom wykłada zasady fizyki nie wolno opowiadać o doświadczeniach *przekonywujących,* bo i prof. Doroszewski na str. 161 stwierdza, że forma ta „niezbyt się nadaje do używania w starannym stylu". A mamy prawo żądać, aby do młodzieży przemawiano stylem bezwzględnie starannym.

Dotyczy to w stopniu jeszcze większym utworów beletrystycznych — zwłaszcza tak dobrych i tak świetnie czytanych, jak powieść Igora Nagerly. Znakomity lektor miał obowiązek błędy takie popoprawiać, gdyż nie był w położeniu wspomnianej wyżej „Maszynistki", jako spółtwórca audycji.

Właściwie jednak Pol. Radio nie powinno wcale dawać do czytania rzeczy nie zrewidowanych pod względem językowym. W wykładzie o szczepionkach i surowicach nie powinna prelegentka używać zwrotów w rodzaju *„tym niemniej",* a sztuka filmowa polska nie powinna rodzić się *„na naszych oczach".* W „Pierścieniu i róży" można było podarować upominek, gościniec, prezent... ale *„podarować podarunek"* to pod względem stylu niezdarna niezdarność.

A ministrowie Wielkiej Czwórki rozpoczynający *swe* obrady, w których *przyjmują udział* (zam.: biorą udział) to kwiatki, nie dające się już chyba wykorzenić z gwary naszych informatorów.

OSTROWIDZ.

Kropki nad „i"

KOSZTY POGRZEBU

Otrzymaliśmy kopię ra[illegible]nku wystawionego za [illegible]rzeb przez miejscowego [illegible]dza w Klonie (pow. [illegible]cieński) Rachunek za[illegible] m. in. następujące po[illegible]:

„Za dzwonienie 3 dzwonami 6 razy a 150 zł. — 900 zł.
Obrzędy w kościele w obecności trupa — 6500 zł."

Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku... w obecności trupa po 150 zł. sztuka. (x)

BESA ME MUCHO!

Oto słowa z „najnowszego zbioru piosenek", wydanego przez pana J. Śledziewskiego w Warszawie, akceptowanego (skoro się ukazał) przez instancje, mające za zadanie czuwanie nad wydawnictwami:

„Besa me,
Besa me mucho!
Słowa piosenki tej dzwonią mi w uszach i drżą.
To one uczą
Jak Ci powiedzieć, jak wyznać ci miłość mam swą.
Bo wiesz, że „Besa me"
To znaczy „całuj mnie".
Może dotyczyć to nas,
„Mucho" to mocno tak,
Bym poznał ust Twych smak,
Więc śpiewaj mi jeszcze raz;
Besa me,
Besa me mucho!"

Znakomity poeta, autor przytoczonych słów, p. Henryk Rostworowski został prawdopodobnie ugryziony przez „besa me mucho" — „to mocno tak". Potem spłodził wiersze. „Może dotyczyć to go!" (x)

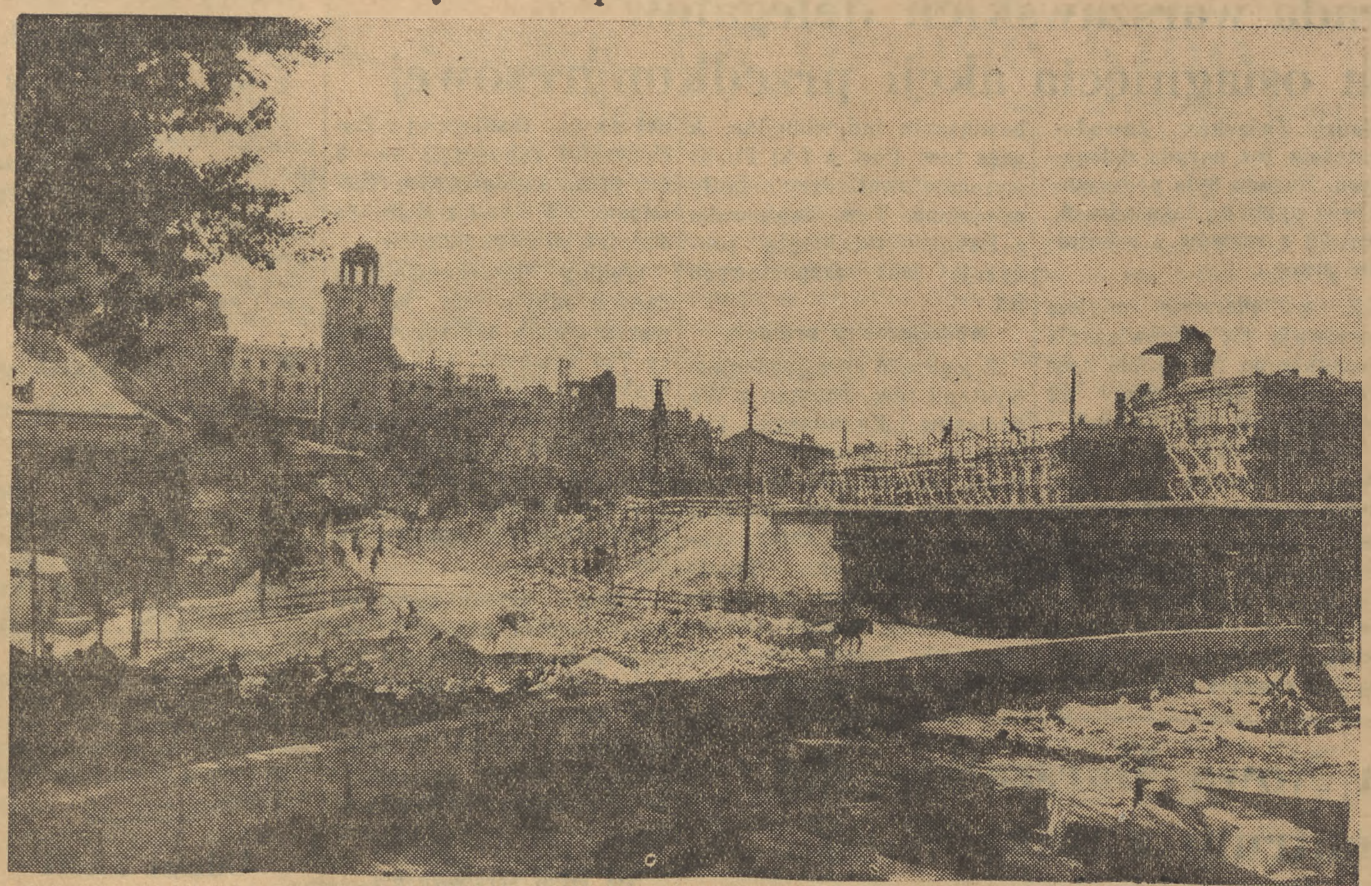
KLIMAT

Głównodowodzący wojskami holenderskimi w Indonezji zmarł w tych dniach na anewryzm serca. Tegoż dnia patrioci indonezyjscy rzucili bombę na holenderski samochód pancerny. 9 Holendrów zginęło.

Jednocześnie p. H. J. Lowing został mianowany przez rząd holenderski wysokim komisarzem Indonezji.

Wyrażamy pewne obawy o zdrowie p. Lowinga. Jak z powyższych wiadomości wynika, klimat w Indonezji jest dla Holendrów wyjątkowo niezdrowy. (x)

Gorączkowa praca na trasie W—Z



Na trasie W—Z wre gorączkowa praca. Na wszystkich odcinkach wykańcza się roboty. M. in. układa się obecnie bruk przy podjazdach na most Śląsko-Dąbrowski. Trasa W—Z już za kilka tygodni będzie gotowa.

Symbol nowej gospodarki

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Marian Podkowiński

Saafeld, Turyngia, w maju

Strefa radziecka ma swego Stachanowa — jest nim górnik Adolf Hennecke. Rekordzistą traktorzystów jest Reinhard Perlewitz, który w osiem godzin obrobił 10,25 ha ziemi. Przede wszystkim jednak młoda demokracja niemiecka szczyci się swą Hutą „Maxa" — Maxhütte w Unterwellenborn, pod Saalfeld.

Wylęgarnia hitlerowskich granatów

Wśród pięknych miejscowości kuracyjnych, których gościem bywał ongiś Franz Liszt, niedaleko stalaktytowych pieczar, znajdują się w dolinie rzeki Saali znane już w XII wieku pokłady rudy żelaznej. Złoża te postanowiono wykorzystać do produkcji stali i sprowadzając koks z Zagłębia Ruhry, w r. 1856 założono pierwszy piec stalowy w Unterwellenborn, pod nazwą Huty Maksymiliana czyli Maxhütte. Huta pracowała źle i dopiero podczas pierwszej wojny rozpoczęto tu na większą skalę produkcję thomasowskiej stali. Po pierwszej wojnie Maxhütte znowu została zdegradowana do małego przedsiębiorstwa, aż w r. 1926 hutę za cenę złomu kupił znany magnat stalowy i podżegacz wojenny Friedrich Flieck, przyjaciel Hitlera, który — jak wynika z dokumentów fabrycznych — zobowiązał się później do wyłącznej produkcji granatów. Maxhütte była więc w okresie hitleryzmu wojennym zakładem zbrojeniowym.

Wedle umowy z Hitlerem, Flieck otrzymywał dodatkowo za każdy granat 1 markę, aby z pieniędzy tych rozbudować Maxhütte na miarę nowoczesnej stalowni. Po wielkim strajku w r. 1930, Flieck przyjmował do pracy tylko Stahlhelmowców, a po dojściu Hitlera do władzy, zatrudniano tutaj chwilowo nie zajętych „mokrą robotą" SA i SS-mannów.

Po zakończeniu działań wojennych huta stanęła, ponieważ należała do przemysłu wojennego, a znaczna część robotników ze względu na swą przynależność do partii hitlerowskiej, po prostu uciekła. Gdy po rozbiciu przez zachodnie mocarstwa jedności gospodarczej Niemiec strefa radziecka stanęła wobec problemu uruchomienia własnych hut, okazało się, że obok stalowni w Riesa i Hennigsdorfie tylko „stary Max"—jak go nazywają robotnicy — może jeszcze ratować miejscowy przemysł.

Dziś warsztat pokojowej produkcji

Helmuth Henzel, obecny dyrektor Maxhütte i dusza tego zakładu, powiada, iż odnowienie tej huty i przestawienie produkcji na cele pokojowe było niezwykle trudnym zadaniem w gospodarczych warunkach strefy wschodniej. Musiano zacząć od sprawnej dostawy nie tylko koksu — „Max" odcięty jest przecież od dostaw z Ruhry — ale również i wody, którą huta otrzymała dopiero przed dwoma miesiącami. Nie łatwy był też problem rudy żelaznej. Henzel, długoletni emigrant polityczny, istotny odnowiciel turyngskiej walcowni, z namiętnością politycznie świadomego aktywisty opowiada nam dzieje „demokratyzacji" Maxhütte.

Surowiec żelazny idzie z miejscowych kopalni tylko w 55 — 60 procentach, resztę stanowi złom zbierany w całej strefie. Obecnie buduje się cztery nowe piece Martenowskie, ponieważ stare są mocno zniszczone. Niektóre z urządzeń są zbyt przestarzałe, aby zakład ten uchodzić mógł za nowoczesną walcownię stali. W porównaniu jednak z hutami w Riesa i w Hennigsdorfie — huty te stanęły obecnie do wyścigu pracy — Max posiada prawie niezniszczony aparat produkcyjny. Inne huty powstały niemal z improwizacji.

Drugim ważnym problemem była sprawa robotników. Zaraz po klęsce, na hucie pozostało tylko 600 robotników. Byli to fachowcy. Gdy w rok później uruchomiono „Maxa", przybyło jeszcze tysiąc. W r. 1947 — huta liczyła już 2800 robotników, w tym tylko owych 600 starych fachowców. Dziś „Max" zatrudnia około 6.500 robotników, w tym 800 fachowców Wśród robotników są 2 tysiące przesiedleńców ze wschodu, w tym 500 kobiet i tyleż młodzieży do 18 lat. Huta posiada trzy własne kopalnie rudy, wielką cegielnię oraz własne piece wapienne. Koszty przestawienia huty na produkcję pokojową są tak wielkie, że dopiero — jak twierdzi dyr. Henzel — za trzy lata będzie można mówić o rentowności „Maxa".

Socjalistyczna troska o człowieka

Warunki pracy u Fliecka były okropne. Najgorsze bezpieczeństwo i najmniejsza płaca. Pierwszym zadaniem nowego kierownictwa była więc troska o robotnika. Znacznie wzrosły warunki bezpieczeństwa pracy. Willę dawnego dyrektora przekształcono na szpital. Urządzono poliklinikę, która uchodzi obecnie za najlepszą w strefie. Dla dzieci stworzono „Wieś młodych", gdzie mieszka 108 sierot po robotnikach. Otworzono piękne sanatorium z 2,5-morgowym parkiem. Dla robotnic, które mają dzieci w wieku przedszkolnym, zorganizowano „Kindergarten" (kilkaset dzieci). W hucie istnieje sala koncertowo - odczytowa na 1.000 osób, własne kino i robotniczy teatr. Zbudowano domy dla robotników — nowy program obejmuje ich 600, z których 250 jest już pod dachem — w planie jest również centralny dom robotnika „Maxhütte". Opieka lekarska i stołówka — jak mogliśmy się naocznie przekonać — więcej niż wzorowe.

Dużą wagę przykłada się w „Maxie" do spraw politycznego i klasowego uświadomienia robotników. Uruchomiono szkołę partyjną oraz specjalne kursy fachowe dla młodych. Młodzież obsługuje wyłącznie piec nr 1 co daje doskonałe wyniki przy rywalizacji młodych ze starymi. „Stwierdziliśmy — powiada dyr. Henzel (SED) — że aktywista to znaczy robotnik wydajnie pracujący i politycznie dojrzały".

„Ze stali mamy nasz codzienny chleb — głosi jeden z napisów przed wjazdem na tereny rozległej huty. „Kto nie z nami precz z drogi" — czytamy inny afisz na szkole partyjnej. Wspólnym wysiłkiem, garstka aktywistów i demokratów wskrzesiła Hutę „Maxa" — dumę strefy wschodniej — dawniej kuźnię wojennych planów Hitlera, dziś symbol demokratycznej przebudowy wschodnich Niemiec.

Benedykt Hertz

Słoń wyróżniony

(Z bajek Kryłowa)

Od gawęd aż huczały i lasy i błonia.
Bo nikt się nie spodziewał, że Jego Lwia Mość,
mając odpowiedniejszych kandydatów dość,
kanclerzem puszczy zamianuje Słonia...
Darmo ten i ów się głowi
co mogło się spodobać w nim Majestatowi?
Ani on zgrabny, ani powabny,
poza tym głowa, jak na ministra —
nie dosyć bystra.
— Gdyby choć — Lis powiada — miał porządny ogon.
Ale ta kusajda łysa,
co mu nieruchomo zwisa,
to tylko na kpiny wrogom.
— Ogon jak ogon — mruknął Misio bury —
aby sprawować władzę, trzeba mieć pazury
o, o! takie, jak moje, a co najmniej Wilka.
— Moim zdaniem — rzekł Bawół — zaszła tu pomyłka.
Musiał Lew (że krótkowidz, wiemy z zoologii)
kły słoniowe, widocznie, wziąć za bycze rogi...
Wysłuchawszy tych uwag, rzekł Osieł nareszcie:
— Kochani moi, wierzcie lub nie wierzcie,
alem ja od razu zgadł,
czemu to Lew przy tronie widzieć Słonia rad.
Wystarczy, gdy wam przypomnę
te jego uszy ogromne.
Nieraz, cnoty przyznając wybitnej osobie,
w rzeczywistości myślimy o sobie.

O szynkarzu w Zakroczymiu

Dobrać się dziś chcemy do Zakroczymia. Będziemy niemiłosierni za to, że żałuje człowiekowi — zwykłemu śmiertelnikowi —. najprostszej radości.

Bo spróbujcie w Zakroczymiu, w dzień niedzielny, ...zapalić papierosa. Nie zapalicie! Chyba, że... wypijecie kieliszek wódki. Inaczej nie zapalicie.

Dlaczego?

Gdyż tak orzekł imć pan szynkarz, dzierżawca koncesji sprzedaży papierosów Związku Inwalidów, a jego decyzje w tych sprawach są widocznie obowiązujące nie tylko dla Związku Inwalidów, ale także dla starostwa, dla Komitetu Powiatowego naszej partii i dla wszystkich innych instancji powiatu.

Sprawa błaha?

Nie zgadzamy się.

W Zakroczymiu i w wielu innych małych i mniejszych miastach urzędy przestały w niektórych sprawach myśleć o tym, że istnieją dla dobra ludzi, że są po to aby ludziom ułatwiać, uprzyjemnić a nie uprzykrzać życia. Urzędy poddały się sposobowi myślenia szynkarza. A to już nie jest sprawa błaha. Ludzie chcą móc kupić w niedzielę papierosa i jeśli Związek Inwalidów wydzierżawił swą koncesję szynkarzowi, to powinien pomyśleć nie tylko o warunkach finansowych, ale i o nabywcach papierosów. Jeżeli Związek Inwalidów nie pomyślał, to dlaczego starostwo, dlaczego Rada Narodowa, dlaczego wreszcie Komitet Powiatowy nie pomyśleli?

Pastwimy się dziś nad Zakroczymiem, nad tymi miastami, które podobnie jak Zakroczym uważają, że w niedzielę należy palić papierosa koniecznie w szynku. Pastwimy się dlatego, że chcemy, aby skończono wszędzie z tolerancyjnym stosunkiem do „psucia ludziom krwi". Nasi ludzie umieją znosić wyrzeczenia — gdy to jest potrzebne. Ale nie dla wygody i dochodów ...szynkarza. Codzienne sprawy, drobne na pozór, też są ważne.

R.J.

Prymusi „Służby Polsce"



Prymusi oddziałów szkolnych SP wypoczywają przed namiotem po swoich zajęciach. Widzimy tu: Edmunda Dorczaka, Czesława Wilka i Czesława Popowskiego.

Leonard Życki

Machtum-Kuli Fragi

Wielki poeta Turkmenii

Plemiona turkmeńskie słynęły zawsze ze swej wojowniczości i ich kawaleria miała powszechną opinię niezwyciężonej. Mimo to, musiały one walczyć rozpaczliwie o byt z chanami Chiwy, emirami Buchary i szachami Iranu, którzy chcieli odebrać im urodzajne, nawodnione pola i wypędzić na pustynię.

Taka sytuacja stała się możliwa na skutek tego, że plemiona turkmeńskie nie były zjednoczone. Chanowie, którzy stali na czele różnych plemion, kłócili się między sobą, a nawet prowadzili zacięte wojny. Wewnętrzne waśnie osłabiały Turkmenów i niejednokrotnie ich wrogowie przyciągali na swą stronę poszczególnych chanów i wykorzystywali samych Turkmenów do walki przeciw własnym braciom.

Zrozumiałe będzie, że w takich okolicznościach życie kulturalne narodu turkmeńskiego rozwijało się bardzo słabo, miasta upadały, a piśmiennictwo znajdowało się w powijakach.

Natomiast twórczość ludowa bujnie się rozwijała, zachowywała siłę i świeżość i pielęgnowała dawne tradycje, przechowywane przez wiele pokoleń. Chociaż Turkmeni byli muzułmanami, niwelujące wpływy islamu, jakie da się zeobserwować u innych narodów Bliskiego Wschodu, nie wdzierały się głęboko w dziedzinę pieśni ludowej.

U Turkmenów ukształtował się typ poety, będący ogniwem pośrednim między niepiśmiennym bardem ludowym, jak np. „akyni" Kazachstanu, a poetą - literatem. Poeta ludowy Turkmenii umiał czytać i pisać i do pewnego stopnia opanował muzułmańską wiedzę, jaka obowiązywała poetów. Ale nie mieszkał w mieście, nie wydawał zbiorów poezji czyli „dywanów", lecz wędrował od aułu do aułu, zachodząc i do wspaniałego namiotu chana i do nędznej, zadymionej jurty zwykłego koczownika. Taki poeta u Turkmenów zwał się „bachszi". Pisywał on wprawdzie utwory i przekazywał je potomności na papierze, ale znacznie więcej improwizował w swych wędrówkach i owe improwizacje prędzej wchodziły do skarbnicy pieśni ludowej, niż skomponowane i napisane utwory.

Turkmeński naród posiadał wielu takich poetów. Największym z nich jest Machtum-Kuli Fragi.

Jego twórczość przypada na wiek osiemnasty. Pochodził z rodziny lubującej się w poezji i pisującej wiersze, a jego ojciec, Dewletmemmed, był nawet poetą o wykształconym smaku, świetnie znającym klasyczną perską i uzbecką literaturę; wielki wpływ wywarł na niego Aliszer Nawoi, którego tendencje demokratyczne Dewlet sobie przyswoił.

Dewletmemmed pisywał pod pseudonimem Azadi. Piętnował gwałty nad biedakami ze strony chanów i emirów i tak się tym wsławił wśród ludu, że tradycja ludowa uważa go za obrońcę uciśnionych i bojownika o wolność. Dewletmemmed Azadi posiadał znaczną rodzinę. Jego trzecim synem był Machtum Kuli, który urodził się w 1733 r.

W aule była szkoła i Machtum Kuli już od najmłodszych lat do niej uczęszczał. Legenda opowiada, że w wieku lat dziewięciu zaczął układać pieśni na podobieństwo tych, które słyszał od ojca. Ojciec, widząc jego zdolności, nie żałował pieniędzy na dalszą naukę i wysłał go do Chiwy, gdzie syn odznaczył się w znanej medressie Szir - ghazi. Prawdopodobnie kształcił się i w Bucharze. Ponieważ w Turkmenii z samej poezji, jeśli się nie chciało zostać wędrownym „bachszi", żyć nie było można, Machtum Kuli wraz ze studiami opanował rzemiosło srebrnika (bo trudno nazwać złotnikiem kogoś, kto wyrabia przedmioty tylko ze srebra).

Życie Machtum - Kuli'ego mimo jego zamierzeń prowadzenia spokojnej egzystencji było burzliwe. Trudno, żeby było inaczej w kraju znajdującym się w stanie ciągłej wojny. Istnieją opowieści, że poeta nieraz dostawał się do niewoli i przez swój spryt wydostawał się z niej sam i wyciągał z niej swą rodzinę. Z jego wierszy można wnioskować, że wiele podróżował i oprócz Buchary i Chiwy znał dobrze Azerbejdżan, Afganistan i Persję. W czasie zamieszek wojennych zdarzyło się raz, że zniszczone zostały wszystkie zeszyty z utworami poety.

Uratowało się jednak stosunkowo dużo z jego utworów, pisanych przeważnie w stylu starych pieśni ludowych. Pieśni takie składają się z szeregu czterowierszy, które poczynając od drugiego czterowiersza rymują się po pierwsze trzy zwrotki z sobą, a czwarta zwrotka z czwartą zwrotką następnego czterowiersza (np. aaab — cccb itd.). Prócz tego zachowało się też wiele „gazeli" — formy wierszowej, wspólnej dla całego świata muzułmańskiego.

Tematyka pieśni jest bardzo różnorodna i wychodzi przeważnie poza zwykłą tematykę poezji Bliskiego Wschodu. Na pierwszym miejscu znajdują się poematy heroiczne, potem dydaktyczno - moralizatorskie, pieśni interpretujące dawne legendy i podania. Niemałe miejsce w twórczości Machtum - Kuli'ego zajmują piękne opisy przyrody i subtelna liryka miłosna.

Ważne miejsce w twórczości Machtuma zajmuje nieustanne wzywanie współziomków do przerwania międzyplemiennych waśni i do zjednoczenia plemion turkmeńskich.

Lecz samo zjednoczenie nie wystarcza. Trzeba pielęgnować dawne cechy rycerskie w narodzie trzeba tępić wady, które hańbią Turkmenów. Poeta kreśli obraz idealnego rycerza-dżygita, dzielnego w boju, wiernego danemu słowu, obrońcy kobiet i biedaków i przeciwstawia go tchórzowi, nędznikowi, gotowemu za wszelką cenę zdobywać pieniądze, handlarzowi i oszustowi.

Poezje tego rodzaju wywołały gorący oddźwięk w rycerskiej duszy Turkmenów, gdyż były głosem sumienia narodowego. Nic dziwnego, że pieśni Machtuma, przepojone gorącą miłością ojczyzny i pragnieniem jej ratowania w epoce ciężkich przejść, znalazły się na ustach każdego Turkmena i stały się swego rodzaju kanonem. Powołanie się na autorytet Machtuma, zacytowanie odpowiedniego fragmentu jego pieśni, rozpraszały wszelkie wątpliwości co do tego, jak się ma zachować dżygit w takim czy innym wypadku.

Pod koniec życia w pieśniach Machtum - Kuli'ego dźwięczy nuta o marności tego świata i uwidacznia się wpływ wielkiego pesymisty perskiego, Omara Chajjama.

W czasie minionej wojny utwory Machtum Kuli'ego pomagały żołnierzom Radzieckiej Turkmenii pielęgnować w sobie te cechy, które wielu z nich wysunęły w szeregi bohaterów.

W ostatnim numerze „Kuźnicy" Jan Brzechwa ogłosił przekład kilku wierszy Machtuma Kuli, pierwsze przekłady na język polski.